



Duży Format

ŚMIECI WARSZAWY

• Reportaż Marcina Wójcika, który został ładowaczem

„Wyborcza” ujawnia

Niemcy zwróca zrabowane dobra

Na 35. rocznicę podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie Niemcy zwróca Polsce m.in. pierścien Jagiellonów i inne zagrabione dzieła sztuki. Nowego traktatu nie będzie, Berlin obawia się, że prezydent Karol Nawrocki by go nie podpisał.

Michał Kokot
Bartosz T. Wieliński

Pierścien Zygmunta Starego, przedostatniego polskiego króla z dynastii Jagiellonów, to jeden z najwspanialszych zabytków polskiego złotnictwa. Wykonany z litego złota, zdobi go wielki diament o tablicowym szlifie. We wrześniu 1939 r. wraz z innymi precjozami należącymi do polskich monarchów, które przechowywano w tzw. szkatule królewskiej, został zrabowany przez Niemców. W 2007 r. odnaleziono go w zbiorach muzeum biżuterii w Pforzheim. Po kilkuletnich negocjacjach władz Polski i Niemiec oraz sporządzeniu paru jednoznacznych ekspertyz zabytek zostanie zwrócony. Stanie się to w przyszłym tygodniu, na 35. rocznicę podpisania w Bonn polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie.

Dokument z 17 czerwca 1991 r. normalizował relacje między Polską a zjednoczonymi Niemcami. Był to też pierwszy krok Polski w kierunku integracji z Zachodem. Niemcy w traktacie zdecydowanie poparły europejskie aspiracje Polski i zobowiązały się je wspie-

rać. Kilka kwestii pozostawało jednak przez lata nierozstrzygniętych. Zwrot zagrabionych podczas wojny polskich zabytków był jedną z nich.

Impas w sprawie odszkodowań

Z informacji z kręgów rządowych obu krajów wynika, że oprócz pierścienia Jagiellonów z Niemiec wróci również najstarszy zachowany zapis średnio-wiecznego hymnu „Gaude Mater Polonia”, który Niemcy zrabowali z Bi-

Choć Niemcy obiecywali rozwiązać sprawę odszkodowań do rocznicy podpisania traktatu, rezultatu nie ma

blioteki Seminaryjnej w Płocku. Zabytek odnaleziono w zbiorach Biblioteki Państwowej w Berlinie. Odzyskamy także rękopisy dzienników Stefana Żeromskiego.

Nie ma jednak żadnego postępu, jeśli chodzi o odszkodowania dla żyjących jeszcze polskich ofiar III Rzeszy. Dwa lata temu, gdy sprawa po raz pierwszy stanęła na forum polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych w Warszawie, szacowano, że chodzi o świadczenia dla 50 tys. osób. Do grudnia ubiegłego roku, gdy odbywały się kolejne konsultacje, zmarło ok. 10 tys. ofiar nazistowskich Niemiec.

Kanclerz Friedrich Merz obiecał, że osobiście zaangażuje się w poszukiwanie pieniędzy.

Z naszych informacji wynika, że choć Niemcy obiecywali rozwiązać sprawę do rocznicy, rezultatu nie ma. Kolejne spotkania przedstawicieli niemieckich ministerstw nie przyniosły bowiem żadnego efektu.

– Sytuacja budżetowa jest bardzo trudna, czekają nas cięcia. A na to, by zaciągać kolejne długi, nie ma przyzwolenia społecznego – słyszymy w Berlinie.

Umowa zamiast traktatu

Wbrew wcześniejszym planom nie dojdzie jednak do podpisania nowego polsko-niemieckiego traktatu. Polska w ostatnim czasie podpisała takie umowy z Francją (traktat z Nancy) i Wielką Brytanią (traktat z Northolt). Obydwa dokumenty zawierają klauzule pomocy na wypadek napaści zbrojnej na nasz kraj.

Strona polska twierdzi, że Niemcy obawiali się, iż wynegocjowany przez rządy dokument nie zostanie podpisany przez prezydenta.

Karol Nawrocki seryjnie wetuje ustawy, a teraz jego otoczenie sugeruje, że może nie ratyfikować traktatu zawartego z Wlk. Brytanią, gdy umowę zatwierdzi Sejm i Senat. Głowa państwa miała nie zostać poinformowana o jego zapisach. MSZ twierdzi jednak, że to kłamstwo.

– Strona niemiecka wiele razy pytała o szczegóły polskiej procedury ratyfikacyjnej. Mieliśmy zielone światło od premiera, by negocjować pełnoprawny traktat i stawić czoła późniejszym konsekwencjom. Berlin wybrał bezpieczne rozwiązanie – mówi źródło „Wyborczej” w polskim rządzie.

W efekcie wynegocjowano nową polsko-niemiecką umowę wojskową, którą w przyszłym tygodniu podpiszą ministrowie obrony Władysław Kosiniak Kamysz i Boris Pistorius. ●
Więcej ► 8



Sport

WIELKI WYCZYN MAI CHWALIŃSKIEJ

Polskie: „Dziękujemy, dziękujemy!” rozbrzmiało na trybunach jednego z największych tenisowych stadionów świata, Court Philippe-Chatrier w Paryżu, gdy Maja Chwalińska rozpoczęła podziękowania po swym wspaniałym występie w wielkoszlemowym Roland Garros. 24-letnia Polka przegrała dopiero w sobotnim finale z Rosjanką Mirrą Andrejewa, ale rozkochała w sobie cały świat, nie tylko ten tenisowy.

► 22-23; Komentarz ► 2; Czytaj też ► Sport.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

24 >



9 770860 908112

Dariusz Wołowski

Maja Chwalińska wygrała podziw i miłość

W książce „Alicja w krainie czarów” główna bohaterka budzi się na koniec ze snu. Okazuje się, że wszystkie fantastyczne przygody, które przeżyła, wydarzyły się tylko w marzeniach sennych. Maja Chwalińska w paryskiej krainie czarów spędziła trzy tygodnie. Wszystko wydarzyło się jednak na jawie, niezwykłą drogą do finału polska tenisistka uitorowała sobie sama i nikt jej już tego nie odbierze.

Po Jadwidze Jędrzejowskiej, Agnieszce Radwańskiej i Idzie Świątek Chwalińska jest czwartą Polką, która dotarła do finału turnieju Wielkiego Szlema. W sobotnim pojedynku o tytuł wyglądała jednak na przemęczoną, co spowodowało, że popełniła na korcie więcej niewymuszonych błędów niż Mirra Andriejewa. Nastoletnia Rosjanka wzniosła się na wyżyny, ale przede wszystkim była nadzwyczajnie regularna. Finał był wyrównany do stanu 3:2 dla Polki w pierwszym secie, po czym rywalka wygrała dziewięć kolejnych gemów.

Podczas ceremonii wręczania pucharów Chwalińska przeprosiła kibiców za to, że nie obejrzała lepszego finału. – To wina Mirry, która była dla mnie za mocna – dodała. Było oczywiste, że przewaga siły jest zdecydowanie po stronie o 11 cm wyższej i potężniejszej Rosjanki. Andriejewa nie grała w kwalifikacjach, jej turniejowe mecze były krótsze, więc w Paryżu spędziła na korcie dwa razy

mniej czasu niż Polka. Wydatek sił w drodze do finału nie był podobny.

Wiatr na korcie centralnym Rolanda Garrosa podczas finału też wiał na korzyść Rosjanki. To nie znaczy, że szukam na siłę usprawiedliwień dla Polki, po prostu mam wrażenie, że w normalnych warunkach mecz o główne

Niezwykłą drogę do finału polska tenisistka uitorowała sobie sama i nikt jej już tego nie odbierze

trofeum w Paryżu byłby bardziej zacięty. Jasne, Andriejewa była lepsza, wygrała zasłużenie. Głęboki smutek Mai po finale to jednak dowód na to, że wszystko potoczyło się inaczej, niż planowała.

Ale ta historia nie kończy się na finale w Paryżu. Wręcz dopiero się zaczyna. Serce do walki Chwalińskiej, jej inteligencja na korcie i umiejętność dają gwarancję, że kolejne starty mogą być równie pasjonujące. Ma 24 lata, a więc przed sobą dekadę gry na najwyższym poziomie. Po tym, czego dokonała w Paryżu, ze 114. pozycji w rankingu WTA awansuje na 21. Czyli wdarła się do światowej czołówki, a może być jeszcze lepiej.

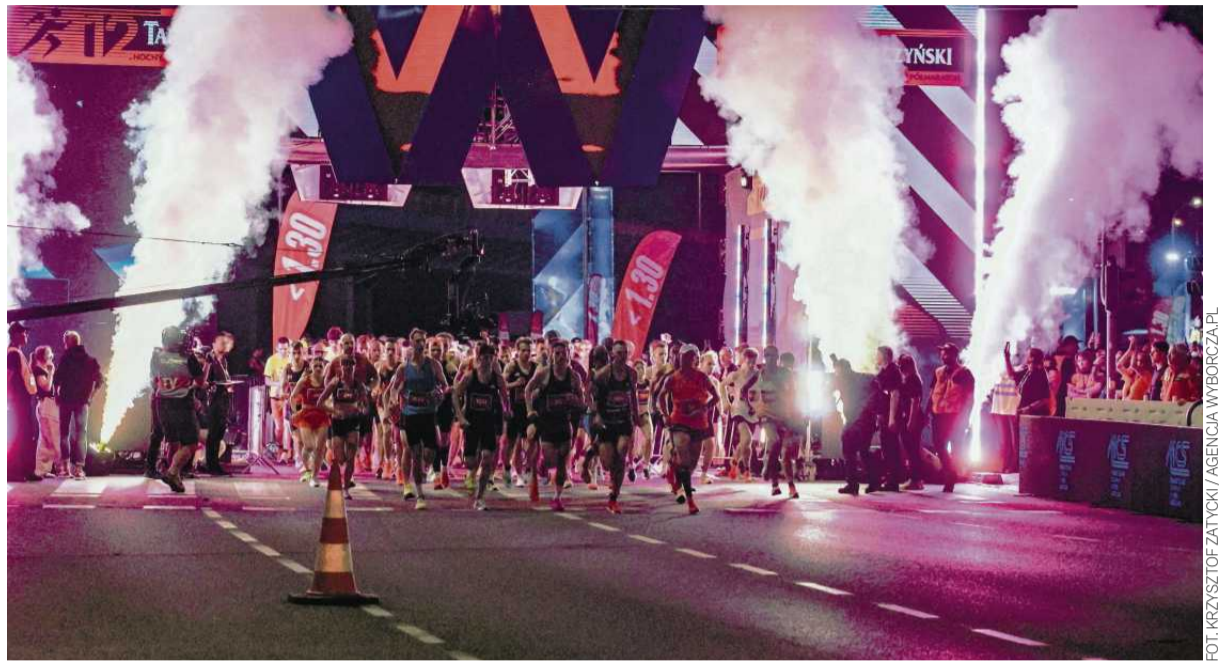
Chwalińska udowodniła sobie i innym, że ograniczenia we wzroście i masie mięśniowej da się w tenisie zrównoważyć techniką i błyskotliwością. Przegrała finał Rolanda Garrosa, ale wygrała podziw, wręcz miłość tysięcy fanów. Wygrała też swoją przyszłość, bo od dziś jest wśród najlepszych tenisistek na świecie. Być może następny jej mecz z Andriejewą będzie wyglądał inaczej. Maja już wie, że nie jest ulepiona z innej gliny niż największe gwiazdy tenisa. ●

Czytaj też ► 22-23

Andrzej rysuje



Wrocław Nocne bieganie po ulicach miasta



12. Tarczyński Nocny Wrocław Półmaraton. Blisko 22 tys. uczestników stanęło w sobotni wieczór na starcie jednego z największych i najbardziej widowiskowych biegów ulicznych w kraju. Trasa licząca dokładnie 21,097 km wiodła przez najważniejsze części Wrocławia.

Liczba dnia

65
010

TYS. ZŁ
A dokładnie 5554 zł 89 gr kosztuje apartament za jedną noc przy rezerwacji (przez internet) w połowie lipca w Hotelu Gołębiowski w Pobierowie.

Ten jeden z największych hoteli w Europie otwarty zostanie w najbliższą środę.

Więcej ► Next.gazeta.pl

22. Eurowizja dla Młodych Muzyków

Czwarte zwycięstwo Polski

Niezapomni tego czerwcowego wieczoru w Erywaniu, kiedy dowiedział się, że jest triumfator konkursu Eurowizji dla Młodych Muzyków. Wygrał na akordeonie, wykonując muzykę polską – „Concerto classico” Mikołaja Majkusiaka. W sobotę na scenie Narodowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu pokonał jedenaścioro rywali i rywalk – troje skrzypków, troje pianistów, fletnistę, klawirzystę, perkusistkę i wirtuoza gry na marimbie. To już czwarte zwycięstwo Polaków na Eurowizji dla Młodych Muzyków. W 1992 roku wygrał ją skrzypek Bartłomiej Nizioł, w 2000 r. – pianista Stanisław Drzewiecki, a w 2016 r. po wygranej sięgnął saksofonista Łukasz Dyczko.

– Michał wygląda może niepozornie, ale gdy zaczyna grać, jest niesamowicie ekspresyjny. Cały jest muzyką, jakby przenosił się do innej rzeczywistości. Oddał wszystkie walory kompozycji Majkusiaka. Publiczność była wręcz zahipnotyzowana – mówi „Wyborczej” Robert Kamyk, dziennikarz muzyczny, który w TVP2 prowadził transmisję z wieczoru Eurowizji i komentował występy wspólnie z dyrygentką Sylwią Janiak-Kobylińską.

Zwycięstwo Stochela było właściwie bezdyskusyjne. Zanurzył się cały w dynamicznej muzyce Mikołaja Majkusiaka, jego ekspresja udzieliła się słuchaczom, a co najważniejsze – jurorom. – Czuję niezwykłą ekscytację, jakby prąd przeze mnie przeszedł – powiedział zaraz po występie dyrygent Julien Salemkour, jeden z jurorów konkursu. – Zapamiętajcie te dwa nazwiska: Stochel i Majkusiak – dodał.

Oprócz Salemkoura w jury zasiadali: Roman Simovic, koncertmistrz London Symphony Orchestra, fletlista Eduardo Belmar, i ormiańsko-amerykański wiolonczelista Narek Hakhnazaryan, zwycięzca Konkursu im. Czajkowskiego w 2011 roku.



Wygrana Stochela to przede wszystkim efekt talentu i ciężkiej pracy pod kierunkiem wspaniałego profesora Dariusza Baszaka. Muzyk jest uczniem Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Artura Malawskiego w Przemyślu. Od 2018 r. pozostaje stypendystą Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, objęty jest także wsparciem Regionalnej Fundacji Rozwoju „Serce” w Kolbuszowej. W roku szkolnym 2020/2021 był stypendystą programu „Nie zgubić Talentu”. Ma słuch absolutny, a poza muzyką interesuje się motocyklami.

Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień. Ale najważniejsze, które uitorowało mu drogę do finału Eurowizji dla Młodych Muzyków, miało miejsce w kwietniu tego roku, gdy został laureatem Nagrody Głównej oraz Nagrody Publiczności w konkursie Młody Muzyk Roku 2026 organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowy Instytut Muzyki i Tańca oraz Telewizję Polską.

– Nie odnosimy większych sukcesów w Eurowizji piosenki, ale w przypadku Eurowizji związanej z muzyką klasyczną nasz sukces jest ewidentny. To pokazuje, w której dziedzinie jesteśmy silni – podkreśla Robert Kamyk. ●

Anna S. Dębowska

KSIAZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare
WYBITNY
FACET
ZE STRATFORDU

W SPRAZDAZY,
RÓWNIEŻ DOSTAWA
DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl
Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA STARGARD na sprzedaż w II przetargu ustnym nieograniczonym

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość oznaczona według księgi wieczystej jako: **nieruchomość niezabudowana** położona w obrębie 19 miasta Stargard w rejonie ulic Powstańców Warszawy, Bohaterów Getta Warszawskiego i Janusza Korczaka stanowiąca działki oznaczone w ewidencji gruntów jako: działka nr 345 o powierzchni 0,2780 ha, działka nr 343 o powierzchni 0,0761 ha, działka nr 344 o powierzchni 0,3923 i działka nr 342 o powierzchni 0,0988 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 4 200 000,00 zł
(cztery miliony dwieście tysięcy złotych 00/100)

Do ceny uzyskanej w wyniku przetargu zostanie doliczony 23 % podatek VAT.
Wadium: 420 000,00 zł (słownie: czterysta dwadzieścia tysięcy złotych 00/100).
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

I przetarg odbył się dnia: 20 maja 2026 r.

Przeznaczenie nieruchomości:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Powstańców Warszawy, Szarych Szeregów, Władysława Broniewskiego przyjętym uchwałą Nr V/69/2019 Rady Miejskiej w Stargardzie dnia 26 marca 2019 r. działki nr: 344 i 345 położone są na terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług o symbolu MW,U,07, a działki nr 342 i 343 na terenie ogólnodostępnej drogi wewnętrznej oznaczonej symbolem 07.KDW.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów dnia 11 sierpnia 2026 r. o godz. 10:00

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej www.bipstargard.pl, na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-36-67;
2. Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, Punkt Obsługi Klienta, tel. 91 819-24-45.

Kraj/34437755

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości zabudowanej o powierzchni 3928 m² oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 346/49 obręb Grodziec, położonej w Będzinie w rejonie ulicy Barlickiego.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00015909/3. W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak jest wpisów obciążeń dla nieruchomości. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: pod tereny usługowe - symbol planu B1.U oraz niewielka część pod tereny dróg publicznych klasy zbiorczej - symbol planu 2.KDZ.

Nieruchomość zabudowana budynkami niemieszkalnymi znajdującymi się w bardzo złym stanie technicznym, który kwalifikuje budynki do rozbiórki. Decyzja o rozbiórce budynków nie została wydana.

Przez działkę gruntu o numerze 346/49 przebiegają sieć energetyczna napowietrzna oraz podziemna, sieć wodociągowa, sieć kanalizacyjna, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 720 000,00 zł z w. z VAT

Cena nieruchomości uwzględnia koszty rozbiórki budynków.

Dostęp nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu do drogi publicznej ulicy Barlickiego odbywać się będzie na zasadzie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu po działce gminnej o numerze 346/34.

Jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej wynosi 8 241,00 zł brutto

Cena sprzedaży nieruchomości oraz jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej płatne są przez nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości oraz ustanowieniem służebności.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 80 000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 sierpnia 2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:

- **Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/Przetargi - Nieruchomości;**
- **Najpóźniej do dnia 14 sierpnia 2026 r. wpłacić wadium w kwocie 80 000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie - Wydziału Księgowo- Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 92 13 lub 32 267 91 50.
Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34437986



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 10**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy ul. **Lipowej 37** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z WC oraz 2 przedpokoi o pow. użytkowej **51,56 m²**, położony na II piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działki o numerze **1584/1 i 1584/2**, o łącznej pow. **0,1130 ha**, w obrębie 11 - Śródmieście (Kw. Nr B11B/00017972/4) oraz części budynku i urzędnia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 484.100,00 zł.**
3. **Termin i miejsce przetargu: 13 sierpnia 2026 r. (czwartek) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Stonimskiej 1 w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu - 30 lipca 2026 r. w godz. 14³⁰ - 15⁰⁰ oraz 3 sierpnia 2026 r. w godz. 14³⁰ - 15⁰⁰.**
5. **Wysokość wadium: 48.500,00 zł** do dnia 7 sierpnia 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl - zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl - zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
7. **Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Kraj/34437941

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA OGŁASZA

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości niezabudowanej o łącznej powierzchni 1519 m² oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek: 78 i 323 obręb Będzin, położonej w Będzinie w rejonie ulicy Namiarkowej.

Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste: KA1B/00008857/1 - działka nr 78 KA1B/00011101/1 - działka nr 323

W wyżej wymienionych księgach wieczystych brak jest wpisów obciążeń dla nieruchomości. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań. Dla w/w działek stanowiących całość gospodarczą przy umowie sprzedaży zostanie założona jedna księga wieczysta.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej

Przez działkę gruntu o numerze 323 przebiegają w jej północno-zachodniej części dwie nitki infrastruktury technicznej w postaci sieci gazowej oznaczonej na mapie symbolami gsD100 niecz. i gsD110, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 700 000,00 zł netto

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Dostęp nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu do drogi publicznej ulicy Namiarkowej odbywać się będzie na zasadzie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu po działce gminnej o numerze 324.

Jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej wynosi 36 900,00 zł brutto

Cena sprzedaży nieruchomości oraz jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej płatne są przez nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości oraz ustanowieniem służebności.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości oraz ustanowieniem służebności.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 100 000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 sierpnia 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:

- **Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/Przetargi - Nieruchomości;**
- **Najpóźniej do dnia 14 sierpnia 2026 r. wpłacić wadium w kwocie 100 000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie - Wydziału Księgowo- Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 92 13 lub 32 267 91 50.

Kraj/34437987



Slówko Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj

W APLIKACJ
WYBORCZEJ



Slówko



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Kryzys polsko-ukraiński

Awantura o brygadę „bohaterów UPA”

Polska i Ukraina znalazły się w kryzysie najpoważniejszym od lat. Pogarszające się nastroje wobec sąsiada podkreśla prawica. To cześć jej kapitału, który zbiera przed przyszłorocznymi wyborami. Prezydent mówi o teście dla rządu Donalda Tuska.

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

Tąpnięcie w relacjach to efekt decyzji prezydenta Ukrainy. Wołodymir Zełenski nadał tytuł „Bohaterów UPA” elitarniej ukraińskiej jednostce. Może go to kosztować utratę orderu Orła Białego. Tego chce prezydent Karol Nawrocki, ma wsparcie całej prawej strony.

Dzisiaj zbiera się Kapituła najwyższego polskiego odznaczenia. Poprosił o to Nawrocki, który samym pomysłem pozbawienia Zełenskiego orderu podzielił się w nietypowych okolicznościach – podczas spaceru po Krakowskim Przedmieściu. To nowy zwyczaj prezydenta, zagadywał ludzi, dopytywał o problemy, o ocenę Polski, z biegaczami nie do końca rozmowa wyszła, bo jak relacjonował dziennikarzom

– mieli wyrzut endorfin. Było też o Zełenskim i planie odebrania mu odznaczenia. Jako pierwszy upomniał się o to polityk Konfederacji Grzegorz Płaczek, Nawrocki podchwycił myśl. Mówił pod Pałacem, że bardzo poważnie odniósł się do apelu narodu polskiego i posła Konfederacji. Przy okazji wrócił to sprawy członkostwa Ukrainy w UE, któremu od początku jest przeciwny. Dowodził, że na drodze do integracji stoi m.in. ukraińska polityka historyczna.

– Niestety, prezydent Zełenski udowodnił, że Ukraina pod względem mentalnym, gloryfikowania bandytów, morderców z Ukraińskiej Powstańczej Armii nie jest gotowa do tego, aby być częścią rodziny europejskiej. Bo w rodzinie europejskiej bandytów i morderców, którzy mor-



dowali kobiety i dzieci, mordowali Polaków, nie można gloryfikować, nie można gloryfikować UPA. I z wielkim smutkiem to przyjąłem, bo budowanie relacji polsko-ukraińskich, w sensie strategicznym wspieranie Ukrainy przeciwko Federacji Rosyjskiej, przeciwko bandycie, którym jest Władimir Putin, jest oczywiście strategicznym celem Rzeczypospolitej Polskiej. Ale tak nie buduje się relacji między narodami – stwierdził.

Jak ukarać Ukrainę?

Order nadał Zełenskiemu w 2023 r. Andrzej Duda, przy pełnej aprobacie PiS. Teraz partia Jarosława Kaczyńskiego zmienia front. Zrobiło się poważnie, na spotkaniu ścisłych władz partii politycy przegłosowali specjalną uchwałę wspierającą prezydenta. Kaczyński podpisał więc rangę tematu. W kulisach słychać, że w ten sposób Nowogrodzka chciała przebić konfederatów, którzy wywołali polityczną lawinę.

Co wiemy po wizycie Kyryła Budanowa Propozycje są, ale niewystarczające

Strona ukraińska miała zaproponować modyfikację budzącej polski sprzeciw nazwy, tak, by nie kojarzyła się ze zbrodniami, które Ukraińska Powstańcza Armia popełniała na polskiej ludności, przede wszystkim rzezi wołyńskiej z 1943 r. – Taka wersja „UPA light” czyli „bohaterów UPA, ale nie tych, którzy zabijali Polaków” – mówi nam jeden z urzędników polskiego MSZ. Wp.pl doprecyzowała, że Ukraińcy byli skłonni zmienić nazwę na „Bohaterów UPA, którzy walczyli z okupacją sowiecką”.

– Rzeczywiście to szło w takim właśnie kierunku, ale nie padło nic konkretnego – opisuje dyplomata, który brał udział w piątkowych i sobotnich rozmowach z delegacją, na której czele stał gen. Kyrył Budanow, szef biura prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego. – Ale nawet ta zlagodzona wer-

sja nie została sformułowana jako deklaracja, coś, co by można negocjować. To załedwie pomysł – mówi dyplomata. – Wciąż czekamy na ich propozycję. Czasu jest mało. Mam jeszcze jakąś nadzieję, ale niezbyt wielką – dodaje.

Budanow przyjechał do Warszawy w piątek. Wizytę zaczął od spotkania z wiceszefem MSZ Marcinem Bosackim i z koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Sieronakiem. W sobotę rozmawiał z prezydenckim ministrem Marcinem Przydaczem i z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, kierującym resortem obrony narodowej.

– Ta wizyta nie jest zaplanowana i odbywa się na prośbę strony ukraińskiej. To pokazuje, że do władz Ukrainy dotarły polskie głosy oburzenia i zdają sobie sprawę z powagi sytuacji – ocenia rzecznik MSZ Maciej Wewiór.

Delegacja ukraińska wyjechała wczoraj.

– Sprawa pozbawienia Zełenskiego Orderu Orła Białego jest ważna, ale Ukraińcy mają znacznie więcej do stracenia – podkreśla jeden z naszych rozmówców z rządu. Jak mówi, nie chodzi tylko o pomoc, jaką Polska świadczyła i świadczy dla walczącej Ukrainy. Już niedługo (25-26 czerwca) ma się odbyć w Gdańsku Międzynarodowa Konferencja o Odbudowie Ukrainy. Polska, jako gospodarz, będzie tu odgrywać kluczową rolę. – Ukraińcy muszą oczyścić atmosferę przed tą konferencją. Do tego jesteśmy w przededniu rozpoczęcia rozmów o akcesji Ukrainy do Unii Europejskiej, pierwszym etapem (tzw. pierwszy kłaster) ma się zacząć już w lipcu – wylicza informator.

W oficjalnym komunikacie polski MSZ pisze m.in., że podczas spotkania z Bu-



• Szef biura prezydenta Ukrainy Kyrył Budanow i wiceszef MSZ Marcin Bosacki. FOT. MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

danowem „minister Bosacki przedstawił polskie stanowisko, podkreślając, że decyzja prezydenta Ukrainy wywołała ból i oburzenie w społeczeństwie polskim, które wspiera broniącą się Ukrainę od początku rosyjskiej agresji”.

O „ukraińskiej propozycji” nie podano żadnych informacji, poza tym, że Budanow „przedstawił pewne rozwiązania”.

– Ale dla nas są one niewystarczające. Nam chodzi

o to, żeby po prostu nie było takiej nazwy jednostki. Jak to będzie wyglądać, jeśli akurat do „Brygady im. UPA” dotrze np. polski sprzęt? – podkreśla polityk z kręgu premiera Tuska.

„Pamięć o ofiarach Wołynia nie podlega negocjacji. Są granice, których przekroczyć nie wolno” – stwierdził po spotkaniu z Budanowem Władysław Kosiniak-Kamysz.

Zanim prezydent Karol Nawrocki ogłosi swoją decyzję, zbierze się Kapituła Orde-

ru Orła Białego. Z wypowiedzi dwóch jej członków – Michała Kleibera i Bronisława Wildsteina – wynika, że nie są do końca zdecydowani, by poprzeć najbardziej radykalne rozwiązanie. – Jeżeli chcemy obronić pamięć walki ze Związkiem Sowieckim, tym bardziej powinniśmy ją oczyścić z tej zbrodni antypolskiej i ją rozliczyć. To jest program na lata i musimy się na to przygotować, ale musimy to już robić. Musimy oczekiwać gestów ze strony ukraińskiej, wstrzymywania się od gestów jak ten z nadaniem brygadzie imienia UPA – mówił Wildstein portalowi wpolityce.pl

Opinia Kapituły ma charakter doradczy. Nawrocki, do którego według ustawy o odznaczeniach należy decyzja o pozbawieniu orderu, może, ale nie musi uwzględnić jej głosu. ●
Wojciech Czuchnowski

Kryzys polsko-ukraiński



• **Prezydent Ukrainy Wołodzimierz Zełenski na wspólnej konferencji prasowej z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte w Kijowie, 3 czerwca 2026 r.**

FOT. REUTERS / THOMAS PETER

Dolęczyli też posłowie Grzegorza Brauna przypominając, że to oni pierwsi ostrzegali przed Ukrainą.

W Sejmie poseł Włodzimierz Skalik apelował, by przegłosować uchwałę wzywającą Nawrockiego do odebrania Orła Białego. Skalik jest w szpicie antyukraińskich polityków, których gromadzi Braun. Ich główne hasło brzmi: to nie nasza wojna, żaden rząd – ani wcześniej Morawieckiego, ani dziś Tuska – nie powinien pomagać walczącej Ukrainie. We wrześniu, gdy Rosja wypuściła drony nad Polskę, obwiniał o prowokację Ukrainę.

Ludzie Brauna nie są sami. Lider Ruchu Narodowego Krzysztof Bosak, którego środowisko współtworzy Konfederację, stwierdził publicznie, że faktyczną represją po tym, co zrobił Zełenski, byłoby zamknięcie hubu transportowego w Jasionce. To droga, którą idą transporty broni na Ukrainę. Jest zgodny ze Skalikiem jeszcze w jednym temacie: należy skończyć z rozdawnictwem Orła Białego obcokrajowcom.

Pułapka na Tuska

Licytacja po prawej stronie trwa. Temat budzi emocje, a obok spraw godnościowych na drugim planie rozkręca się inna rozgrywka, obliczona na krajowe podwórko. Nawrocki, któremu ostatnio słabo szła konfrontacja z rządem, próbuje odwrócić kartę. Chce opowiedzieć tę historię czarno-biało: prezydent jako jedyny stoi na straży prawdy historycznej, nie pozwoli poniżyć godności Polski, upomni się o pamięć ofiar Wołynia. A Tusk to polityk, który znowu kręci, nie ma jasnego stanowiska.

– Jeśli pokłócimy się o przeszłość, ktoś inny wygra przyszłość. Prezydent Ukrainy powinien to wreszcie rozumieć. Polski też. Zanim będzie za późno – to był pierwszy komentarz premiera po informacji o decyzji Zełenskiego i odpowiedzi Nawrockiego. Kilka dni później szef rządu mówił ostrzej: – Po tym nieszczęsnym zdarzeniu (...) rozumiała była reakcja prezydenta Karola Na-

wrockiego – stwierdził. Dodał, że sam zareagowałby inaczej. Zwrócił się do „ukraińskich przyjaciół, że nikt nie podzieli polskiej opinii publicznej, nie tylko, jeżeli chodzi o wojnę rosyjsko-ukraińską, ale także, jeżeli chodzi o historię i przeszłość”. I by szukała rozwiązania tej sytuacji, skoro sama do niej doprowadziła.

Nasi rozmówcy w rządzie przyznają, że sytuacja jest trudna. Nikt nie broni Zełenskiego, jeśli są pytania, to o motywacje prezydenta Ukrainy. Tu rozmowy toczą się w głębokich kuluarach, ścieżką dyplomatyczną. Chodzi o to, by nie stawiać Zełenskiego pod polityczną ścianą. Szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski mówi: błąd Ukrainy, mam nadzieję, że ta znajdzie sposób na korektę. Nie można pozwolić by rosyjska narracja i dezinformacja skłóciły sąsiadów. Wtedy stratna będzie i Ukraina, i Polska.

Przed fatalnymi skutkami trzymania się decyzji Zełenskiego ostrzegł też wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Że to nie tylko szkodzi relacjom obu państw, ale też samej Ukrainie, bo jej przeciwnicy zyskują argument, a wiadomo, że nie mają dobrych intencji, zależy im na poróżnieniu.

– Dla Polaków UPA nie jest neutralnym symbolem walki o wolność. Dla Polaków UPA jest przede wszystkim symbolem zbrodni dokonanych na bezbronnych cywilach. Tego bólu nie da się unieważnić. Ludobójstwo pozostaje ludobójstwem. Pamięć ofiar nie może być przedmiotem politycznego kompromisu – mówi w nagraniu przesłaniu do Ukraińców. Przypomina rolę Polski: że stanęła po stronie Ukrainy od pierwszych dni wojny, otworzyła granice, szpitale, a ludzie – swoje domy. Przekazywała pomoc wojskową, humanitarną, logistyczną. – Polska pomoc dla Ukrainy nie oznacza, że Polska zapominała o Wołyniu. Oznacza, że mimo tej tragicznej pamięci potrafiliśmy stanąć po stronie narodu napadniętego przez Rosję. Tym bardziej mamy prawo oczekiwać, że Ukraina uszanuje polską pamięć – mówi. I apeluje, by władze Ukrainy raz jeszcze zastanowiły się nad tym, co zaszło. I znalazły taką formę uhonorowania żołnierzy, która nie będzie ranić pamięci polskich ofiar. – Nie chodzi o upokorzenie Ukrainy. Chodzi o gest dojrzałości, odpowiedzialności i szacunku wobec narodu, który w momencie najtrudniejszym stanął przy Ukrainie – podsumował.

W piątek do Polski z misją łagodzenia sporu przyleciał gen. Kyril Budanow, szef Kancelarii Prezydenta Ukrainy. Wizyta nie była wcześniej planowana, poprosiła o nią strona ukraińska. Nieoficjalnie słychać, że Budanow przywiózł „pewne rozwiązania” dotyczące zmiany nazwy elitarniej jednostki. Ale wizyta przelomu nie dała.

Konkretów nie przyniosło też spotkanie Budanow-Przydacz. Już po rozmowie prezydencki minister mówił, że ukraińska strona wie, jakie emocje UPA wywołuje w Polsce, i jest zainteresowana dialogiem. – Zadeklarowałem gotowość do dalszych rozmów – powiedział Marcin Przydacz.

Czy będzie potrzebna kontrasygnata?

Pałac wykorzystuje dystans Nawrockiego wobec Ukrainy. Prezydent do tej pory nie był w Kijowie, chociaż w 2022 r. Morawiecki i Kaczyński – ówczesny premier i wicepremier – jako pierwsi z Polski odwiedzili ukraińską stolicę, by wesprzeć atakowanego sąsiada. Nawrocki takiego gestu nie wykonał, na Zełenskiego czekał w Warszawie, oczekiwał podziękowań za polską pomoc.

Dziś zbiera się Kapituła Orderu Orła Białego

Teraz Pałac czeka na ruch Ukrainy. Szef biura polityki międzynarodowej Marcin Przydacz opowiedział, jak miałoby to wyglądać. Prezydent Ukrainy dzwoni do prezydenta Polski i po pierwsze przeprosza, po drugie – tłumaczy całe to napięcie. Bo z pewnością nie zrobi tego Karol Nawrocki. Według prezydenckiego eksperta od polityki zagranicznej cała sprawa może być związana z przyszłymi wyborami w Ukrainie. Przydacz podzielił też inną myśl: – Być może też Ukraińcy uznali, że podzielił polską scenę polityczną – stwierdził.

Na razie testy przeprowadza Pałac, prezydencki minister Zbigniew Bogucki już opowiada, że ewentualną decyzję o odebraniu odznaczenia musi potwierdzić premier.

– Ja za kwestie orderowe, odznaczeniowe w kancelarii bezpośrednio nie odpowiadam. Natomiast jeżeli spojrzeć na konstrukcję postanowienia prezydenta o nadaniu orderów, to jest to prerogatywa prezydencka wynikająca z konstytucji. Tu prezydent działa samodzielnie – objaśniał Bogucki w „Super Expressie”. I mówił, jak sprawy się mają przy odbieraniu odznaczenia, po decyzji kapituły. – Wydaje się, że to nie jest bezpośrednio wskazane w konstytucji,

a w tym wypadku najprawdopodobniej potrzebna będzie kontrasygnata premiera – przekonywał. I dodał, że jeśli taka interpretacja będzie obowiązująca – stanie się dla Tuska sprawdzianem.

Więcej wyjaśnił sam Przydacz. Że nie wyobraża sobie, by Tusk blokował Nawrockiego. – Nie wyobrażam sobie tego z szacunku dla stu kilkudziesięciu tysięcy pomordowanych Polaków i ich rodzin. Wydaje mi się, że Donald Tusk musi mieć elementarne wyczucie w tej sprawie i nie będzie stał po stronie tak zwanych bohaterów z UPA, tylko stanie po stronie polskich ofiar – przekonywał w Polsce.

Przydacz miał też kilka porad dla koalicji. Najlepiej, by marszałek Sejmu wprowadził pod obrady projekt Nawrockiego, który do katalogu przestępstw ściganych z urzędu dopisuje propagowanie baneryzmu – obok faszyzmu i komunizmu. Przepisy są wspólnym dziełem Karola Nawrockiego z czasów jego prezesury IPN i Przemysława Czarnka, posła PiS, dziś kandydata na przyszłego premiera.

Ta próba powrotu do tematu tym razem ma być wzmocniona lokalnie. PiS zaczyna w jednym ze swoich mateczników na ścianie wschodniej. Prezydent Chelma i doradca Nawrockiego Jakub Banaszek już zbiera podpisy pod obywatelskim projektem zakazu propagowania banderyzmu.

Nastroje Polaków wobec Ukraińców pogarszają się z każdym rokiem, z fali wsparcia z roku 2022 zostało niewiele. Dziś 43 proc. Polaków jest niechętnie sąsiadowi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437872

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice – Zachód w Katowicach pod sygn. akt I Ns 371/20 toczy się z wniosku Barbary Frances Percy, Dorothy Mary Ortiz, Anny Makuch, Izabeli Olszewskiej, Eugenii Olszewskiej z udziałem Ewy Giełajzyn, Adama Giełajzyn, kuratora spadku Janiny Kupny postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po:

- 1) **Wacławie Bednarskim**, synu Józefa i Teofilii z domu Matys, ur. 24.09.1903 roku w Zawierciu, zm. 26.06.1981r. w Dover Township (USA), mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Berkeley Township (USA);
- 2) **Kamili Bednarskiej** z domu Trzpięczyńskiej, córce Władysława i Walentyny z domu Gorewicz, ur. 26.03.1907 w Karbowo, zm. 08.08.1989r. w Berkeley Township (USA), mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Berkeley Township (USA);
- 3) **Irene Novak** z domu Hinkelman, ur. 14.12.1905r., zm. 06.06.1995r. w Poway (USA), obywatelce amerykańskiej, ostatnio stale zamieszkałej w Escondido (USA).

Wnioskodawcy wnieśli o stwierdzenie nabycia spadku po Wacławie Bednarskim i Irene Novak na podstawie ustawy, a po Kamili Bednarskiej na podstawie testamentu z dnia 23 listopada 1970 roku. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437916

W postępowaniu upadłościowym F.B.I. **Tasbud S.A. w upadłości** (sygn. akt WA1M/GUp/17/2025) **Syndyk podaje do wiadomości publicznej o prowadzonym konkursie ofert na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa**

1. Przedmiotem konkursu ofert jest zorganizowana część przedsiębiorstwa F.B.I. Tasbud S.A. w upadłości, w skład którego wchodzi:
 - a) prawo własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 20/6 z obrębem 0008 Michałowek o powierzchni 64 487 m², położonej w województwie mazowieckim, powiecie płońskim, w gminie Żałuski, zabudowanej budynkami przedsiębiorstwa F.B.I. Tasbud S.A., objętej KW o nr PL1L/00012025/9 za cenę nie niższą niż 17.184.883,45 zł (słownie: siedemnaście milionów sto osiemdziesiąt cztery tysiące osiemset osiemdziesiąt trzy złote 45/100) netto,
 - b) prawo własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 20/5 z obrębem 0008 Michałowek o powierzchni 64 486 m², położonej w województwie mazowieckim, powiecie płońskim, w gminie Żałuski, zabudowanej budynkami gospodarskimi do rozbiórki, objętej KW o nr PL1L/00057088/5 za cenę nie niższą niż 929.480,33 zł (słownie: dziewięćset dwadzieścia dziewięć tysięcy czterysta osiemdziesiąt złotych 33/100) netto,
 - c) prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 11/3 (obręb 1-10-05) o powierzchni 1 106 m², położonej w Warszawie w Dzielnicy Bielany przy ul. Dzierżonowskiej, objętej KW o nr WA1M/00113106/2 za cenę nie niższą niż 1.487.040,96 zł (słownie: jeden milion czterysta osiemdziesiąt siedem tysięcy czterdzieści złotych 96/100) netto,
 - d) prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej działki ewidencyjne o numerach 68 (obręb 1-10-03) i 86 (obręb 1-10-04) o łącznej powierzchni 1 103 m², położonej w Warszawie w Dzielnicy Bielany przy ul. Anny Jagiellonki, objętej KW o nr WA1M/00535978/9 za cenę nie niższą niż 1.034.880,56 zł (słownie: jeden milion trzydzieści cztery tysiące osiemset osiemdziesiąt złotych 56/100) netto,
 - e) ruchomości, szczegółowo opisane w Załączniku nr 1, stanowiącego integralną część regulaminu konkursu ofert, za łączną cenę nie niższą niż 2.344.559,07 zł (słownie: dwa miliony trzysta czterdzieści cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt dziewięć złotych 7/100),
 - f) prawo własności intelektualnej do wzoru użytkowego "narożna krawędź warstwowej ściany prefabrykowanej żelbetowej", zarejestrowanego uprzednio w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej jako wzór 70927 za cenę nie niższą niż 6.734,30 zł (słownie: sześć tysięcy siedemset trzydzieści cztery złote 30/100) netto,
 - g) prawo własności intelektualnej do wynalazku "złącze do łączenia prefabrykowanych elementów ściennych", zarejestrowanego uprzednio w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej jako wzór 239479 za cenę nie niższą niż 12.421,33 zł (słownie: dwanaście tysięcy czterysta dwadzieścia jeden złotych 33/100).

Tj. łączna minimalna cena sprzedaży wynosi 23.000.000,00 zł (słownie: dwadzieścia trzy miliony złotych) netto.

2. **Pisemne oferty w języku polskim należy składać do dnia 21 lipca 2026 roku** na adres Kancelarii Wspólnicy, Małecha Krzemiński Noga Kancelaria Prawnicza sp.j., ul. Puławska 99a, I piętro, 02-595 Warszawa.

3. **Wymagane wadium w wysokości 2.500.000,00 zł (słownie: dwa miliony pięćset tysięcy złotych 00/100).**

4. **Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w kancelarii Notarialnej Sądel-Bendkowska, Perczyńska, Konończuk, Żuława spółka partnerska przy ul. Okopowej 58/72 (budynek KLIF Tower, 3. piętro), 01-042 Warszawa, dnia 23 lipca 2026 roku o godzinie 14:00.**

5. Regulamin konkursu ofert, opis i oszacowanie przedmiotu konkursu ofert oraz dodatkowe informacje dostępne w kancelarii Syndyka: ul. Puławska 99a, I piętro, 02-595 Warszawa, pod numerem tel. (22) 375 73 80 lub poprzez e-mail: sekretariat@wmkn.pl

E-rejestracja znów odłożona

Jeszcze we wtorek na zorganizowanej z rozmachem konferencji Ministerstwo Zdrowia chwaliło się rychłym wdrożeniem centralnej e-rejestracji. Dzień później miało już gotowy projekt rozporządzenia opóźniającego ją o kolejne trzy miesiące.

Judyta Watola

Wtorkowa konferencja zorganizowana w Centrum Eventowym Butelkownia nosiła tytuł „Perspektywy e-zdrowia”. Jej najważniejszym uczestnikiem był wiceminister Tomasz Maciejewski odpowiedzialny w kierownictwie Ministerstwa Zdrowia właśnie za cyfryzację. Na tle ściany, na której wyświetlały się informacje o kolejnych planach Centrum e-Zdrowia, wiceminister mówił o sukcesach Polski na tym polu.

– W tej chwili staramy się o to, żeby w Polsce otworzyło swoją siedzibę biuro WHO, które zajmuje się szczególnie kwestiami sztucznej inteligencji – powiedział. Dzień później podpisał projekt rozporządzenia o odłożeniu o trzy miesiące wdrożenia centralnej e-rejestracji, uzasadniając to kłopotami... ze sztuczną inteligencją! Pytam osobę z branży: po co ogłaszać sukces na dzień przed ogłoszeniem porażki? – Skoro to było zaplanowane, opłacalne, to trzeba było to zrobić – odpowiada.

Miało być szybko i łatwo

Wprowadzenie centralnej e-rejestracji to jeden ze stu konkretnych na sto pierwszych dni rządzenia obiecanych przez Koalicję Obywatelską w kampanii wyborczej w 2023 r. Minister Izabela Leszczyna przekonywała, że to łatwe i skróci kolejki do lekarzy.

W największym skrócie centralna e-rejestracja dla wszystkich specjalistów miała wglądać tak jak rejestrowanie się w pandemii na szczepienia przeciw COVID-19. Korzystając z IKP, czyli internetowego konta pacjenta, z łatwością wyszukiwaliśmy wówczas wolne terminy bliżej lub dalej od miejsca zamieszkania. A nawet jeśli ktoś zapisywał się na szczepienie telefonicznie, informacja o jego terminie i tak musiała znaleźć się w systemie.

Tak samo według przedwyborczych obietnic miały wyglądać zapisy do wszystkich specjalistów. To, co miało być łatwe, okazało się trudne. Dotychczas wdrożono e-rejestrację na bardzo niewielką skalę. Można się w ten sposób zarejestrować tylko na mammografię i cytologię oraz do kardiologa. A i to w ograniczonym zakresie, bo nie wszystkie placówki, które wykonują mammografię, cytologię i udzielają porad kardiologicznych, wdrożyły u siebie e-rejestrację. W kardiologii elektronicznie umawiana jest tylko co setna wizyta.

Ministerstwo zasłania się botem, eksperci nie wierzą

Pół roku temu uchwalono jednak nowelizację ustawy zdrowotnej. Miała przyspieszyć wprowadzenie. Ministerstwo wydało rozporządzenie, zgodnie z którym od 1 lipca miał wejść w życie obowiązek umawiania wszystkich wizyt u kardiologa oraz wszystkich cytologii i mammografii przez cen-



tralną e-rejestrację. Żeby zmusić do tego „opierające się” placówki wprowadzono też przepis, zgodnie z którym NFZ miał przestać płacić za wizyty nieumówione przez centralną e-rejestrację

Z początkiem sierpnia centralna e-rejestracja miała obowiązywać przy umawianiu się do poradni chirurgii naczyniowej, chorób zakaźnych, endokrynologicznej, hepatologicznej, immunologicznej, leczenia mukowiscydozy, nefrologicznej, neonatologicznej i pulmonologicznej.

O tym wszystkim także była mowa na wtorkowej konferencji o sukcesach Polski w cyfryzacji zdrowia. W piątek 5 czerwca, kiedy na stronach Rządowego Centrum Legislacji ukazał się projekt rozporządzenia podpisany przez wiceministra Maciejewskiego, okazało się, że wszystkie te terminy po raz kolejny zostają przesunięte.

Powód? „Uruchomienie funkcjonalności asystenta głosowego opartego na rozwiązaniach sztucznej inteligencji i zapewnienie skutecznego działania wymaga dostosowania infrastruktury centralnej elektronicznej rejestracji i zapewnienia adekwatnej obsługi świadczeniobiorców” – czytamy w uzasadnieniu do projektu.

Chodzi o to, że ma do nas dzwonić bot i przypominać o planowanej wizycie, a w razie, gdy z niej zrezygnujemy, być może pomoże nam umówić nową. Z uzasadnienia wynika, że Centrum e-Zdrowia potrzebuje dodatkowego czasu na „wytrenowanie” bota.

Centralna e-rejestracja może jednak działać bez asystenta głosowego. Można by go było dodać jako nową funkcję później. Dlatego nasi rozmówcy z branży informatycznej twierdzą, że potrzeba „wytrenowania” bota to tylko pretekst. – W rzeczywistości nie są jeszcze gotowi. Powiem więc-

Wprowadzenie centralnej e-rejestracji to jeden ze stu konkretnych na sto pierwszych dni rządzenia obiecanych przez Koalicję Obywatelską w kampanii wyborczej w 2023 r.

• **Wiceminister Tomasz Maciejewski podczas konferencji Perspektywy e-Zdrowia, organizowanej przez Ministerstwo Zdrowia oraz Centrum e-Zdrowia** FOT. MARIUSZ BODNAR/MINISTERSTWO ZDROWIA

cej, oni w ogóle nie mają kim robić – mówi nam informatyk pracujący na zlecenie CeZ.

Leszczyna chciała tańszego e-zdrowia

Nasz rozmówca praprzyczyny upatruje w unieważnieniu przetargu na tzw. body leasing, czyli wynajmowanie programistów na godziny. Polecenie w tej sprawie wydała w lipcu 2024 r. ówczesna minister zdrowia Izabela Leszczyna. Twierdziła, że body leasing jest za drogi.

– Problem, jaki mam z Centrum e-Zdrowia, polega na tym, że moi poprzednicy – nie wiem, czy przez brak nadzoru, czy przez celowe działanie – wyprowadzili cały szereg zadań, i w związku z tym kompetencji, z Centrum e-Zdrowia na zewnątrz. Wydałam polecenie unieważnienia przetargu na 270 mln zł, który betonował ten stary system, kiedy nadzór nad CeZ prowadził między innymi pan minister od respiratorów i receptomatów – tłumaczyła.

Przetarg w jej ocenie został ustawiony, bo tylko „dwie czy trzy firmy” funkcjonujące w Polsce spełniały warunki. Skarb państwa mógł stracić ponad 100 mln zł. – Jesteśmy w stanie zrobić wszystko to samo, zatrudniając ludzi – wysokiej rangi, fachowców, informatyków – w Centrum

e-Zdrowia. I właśnie ten proces się rozpoczął – zapewniła jeszcze.

Rozmówca z branży: – Przetarg można było uznać za ustawiony, to fakt. I te firmy ciągnęły mnóstwo kasy z CeZ. Ale dzięki temu, że to były dla nich tak dobre kontrakty, to starały się dowozić. Małe firmy wybrane w kolejnym przetargu mają stawki o połowę mniejsze od poprzedników, ale robią wszystko trzy razy dłużej albo w ogóle nie dowożą. Koniec końców wychodzi jeszcze drożej.

Inna osoba związana z CeZ twierdzi, że w samym centrum, jak i wśród programistów, którzy z nim współpracują, drastycznie brakuje fachowców od rozwiązań dotyczących zdrowia. – Jakość tego, co dostaje CeZ od swoich obecnych podwykonawców, jest tak żalosna, a błędów w oprogramowaniu tyle, że szkoda nawet czasu na realizowanie na tych programach jakichś scenariuszy testowych – tłumaczy.

Kto i kiedy rozliczy pieniądze z KPO?

Centralna e-rejestracja i inne projekty dotyczące e-zdrowia zostały zapisane w KPO. Kwota 3 mld zł została podzielona. Część Ministerstwo Zdrowia rozdzieliło w konkursie na cyfryzację w placówkach medycznych. Łukasz Sosnowski, z zawodu politolog, którego wiceminister Maciejewski uczynił jesienią dyrektorem departamentu e-zdrowia w MZ, bardzo chce ogłosić, że to sukces. Stąd między innymi wtorkowa konferencja, na której Sosnowski podkreślał, że Polska jest liderem w e-zdrowiu.

Z drugiej strony Sosnowski nie chce podpisywać rozliczeń projektów, na które jego departament przyznał pieniądze. Naczelnik, któremu udzielił w tej sprawie pełnomocnictwa, postanowił się zwolnić.

– Nie lepiej z realizacją projektów z zakresu cyfryzacji jest w Centrum e-Zdrowia. Dostali grubo ponad miliard, ale jak na razie to tam nie ma jeszcze czego rozliczać. Wszystko w powijakach – słyszymy w MZ. Powodem tak trudnej sytuacji są – obok unieważnienia przetargu na body leasing i zatrudnienia tańszych, ale słabszych programistów – także częste zmiany kadrowe. Odkąd KO przejęła władzę, CeZ ma już czwartego dyrektora. Jarosław Sot, który został powołany w kwietniu, to finansista, bez doświadczenia w informatyzacji. Z informacji, jakie udostępnił na platformie LinkedIn wynika, że na ogół nie zajmuje żadnej posady dłużej niż rok i kilka miesięcy. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34438028

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 30 maja 2026 roku odeszła Nasza ukochana Mama i Babcia



Małgorzata Oleśkiewicz-Popiel

Msza żałobna zostanie odprawiona w dniu 9 czerwca o godzinie 11:00 w Kościele pw. Chrystusa Dobrego Pasterza przy ul. Nowina w Poznaniu. Po mszy nastąpi ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym p.w. Najświętszego Serca Jezusa i św. Floriana.

W smutku pogrążone

Dzieci z rodzinami

Ziobro i Romanowski nadal z azylem na Węgrzech

Prawie miesiąc po przejściu władzy na Węgrzech przez nową ekipę Zbigniew Ziobro i Marcin Romanowski nadal mają w tym kraju azyl polityczny. Strona polska nie wie, skąd bierze się ta zwłoka.

Wojciech Czuchnowski

Pozbawienie azylu obu posłów PiS nowy szef węgierskiego rządu Peter Magyar zapowiadał jeszcze przed wyborami. Mówił, że Węgry „nie mogą być schronieniem dla przestępców chroniących się za azylem politycznym”. Swoją deklarację powtórzył i po zwycięstwie, gdy 19 maja przyjechał z wizytą do naszego kraju.

Komplet dokumentów dotyczących zarzutów, jakie ciążyą na byłym ministrze sprawiedliwości i jego zastępcy, strona polska przesłała na Węgry, gdy tylko 9 maja Magyar przejął władzę z rąk ekipy Viktora Orbána. Tego samego dnia obaj azylanci zniknęli z Budapesztu. Ziobro jest w USA, miejsce pobytu Romanowskiego jest nieznane.

„Sytuacja jest niezręczna”

Dzisiaj sytuacja wygląda tak, że polskie MSZ nie ma od Węgrów żadnego potwierdzenia, że azyl został uchylony. Z czego to wynika? – O tym decyduje tam Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Wniosek z naszego Ministerstwa Sprawiedliwości poszedł. Nasze [MSZ] wsparcie też – mówi anonimowe źródło w resorcie spraw zagranicznych.

Również polskie Ministerstwo Sprawiedliwości nie ma od Węgrów żadnej informacji na temat statusu Ziobry i Romanowskiego. – Tak naprawdę sytuacja jest taka sama jak za rządów Orbána. Mamy tylko potwierdzenie z UE, że „dwaj polscy obywatele korzystają z azylu na Węgrzech” – opisuje jeden z urzędników resortu. Nasi rozmówcy przyznają, że „sytuacja jest niezręczna”.

Formalnie sprawa wydaje się prosta. Decyzja o cofnięciu azylu należy do kierownictwa węgierskiego rządu. A ten – zgodnie z zapowiedzią – podejmie ją „wobec stwierdzenia nadużycia procedury azylowej”. Czyli uzna, że azyl został przyznany niesłusznie, po to, by chronić politycznych sojuszników Orbána przed odpowiedzialnością karną. MSW, a dokładnie węgierski urząd ds. cudzoziemców, tylko wykonuje polecenie i uchyla azyl. Informacja o tym zostaje przesłana do Unii Europejskiej i wiąże się z unieważnieniem tzw. paszportu genewskiego, którym posługują się osoby o statusie uchodźcy politycznego w państwie UE. Jak mówił wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur, przez to, że Ziobro dostał azyl, sąd w Polsce nie mógł wydać na niego Europejskiego Nakazu Aresztowania. Z paszportem



• Zbigniew Ziobro i Marcin Romanowski FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

genewskim i statusem uchodźcy państwa UE Ziobro jest wolnym człowiekiem, a Polska nie może nawet wystąpić do USA o jego ekstradycję.

Romanowski najbezpieczniejszy na Węgrzech

Inaczej jest z Romanowskim. Na nim ciąży ENA. Jak mówi „Wyborczej” wiceminister Mazur, kraje, które są sygnatariuszami ENA, powinny respektować nakaz i zatrzymać Romanowskiego, mimo że ma status uchodźcy politycznego i paszport genewski. Z tego powodu dla Romanowskiego krajem najbardziej bezpiecznym są nadal Węgry. Tam też – gdy wreszcie odbiorą mu azyl – będzie mógł odwoływać się od tej decyzji do sądu i liczyć na to, że do czasu rozpatrzenia odwołania nie będzie zatrzymany.

Pozbawienie azylu obu posłów PiS Peter Magyar zapowiadał jeszcze przed wyborami

ENA nie działa w Serbii, Ukrainie i Gruzji. Te trzy kraje wymieniane są jako możliwe miejsca pobytu Romanowskiego. Portal wpolityce.pl utrzymywał, że Romanowski razem z Ziobrą jest w USA. Ale nie ma na to żadnych dowodów.

Na Węgrzech Ziobro i Romanowski nie są najbardziej znanymi azylantami ekipy Orbána. Pierwsze miejsce ma tutaj Nikola Grujewski, były szef rządu Macedonii, który uciekł ze swojego kraju przed zatrzymaniem za ogromną korupcję. W 2018 r. przedostał się na Węgry opancerzonym mercedesem. Tam przyjął go rząd Orbána. To właśnie Grujewski jest symbolem nadużywania polityki azylowej przez poprzednią ekipę. Ale jego pozycja prawna jest mocniejsza niż polskich po-

słów. Bo Orbán najpierw przyznał mu azyl, a potem nadał obywatelstwo Węgier, co znacznie utrudnia ekstradycję.

Pieniądze z Zondacrypto na obronę Ziobry

Ostatni raz publicznie Romanowski odezwał się 14 maja. Nie powiedział, gdzie jest, stwierdził tylko, że nadal będzie „walczył z kryptodyktaturą Tuska”. Inaczej Ziobro – były minister sprawiedliwości i prokurator generalny potwierdził, że jest w USA, a TV Republika ogłosiła, że będzie jej komentatorem. W USA Ziobro korzysta z wizy dziennikarskiej. Odzywa się co jakiś czas.

Ostatnio zabrał głos po ujawnieniu najnowszych oświadczeń majątkowych. W tym, które złożył Ziobro, jest informacja, że pożyczył 57 tys. zł z założonej przez siebie Fundacji Instytut Polski Suwerennej. To część z 450 tys. zł, jakie Fundacja dostała od Przemysława Krala, prezesa Zondacrypto. Spółka oszukała ok. 30 tys. inwestorów, a przed ucieczką Krala z Europy wspierała PiS i kampanię Karola Nawrockiego. Gdy o pożyczce napisały media, Ziobro odpowiedział na X. Stwierdził, że pieniądze przeznaczył na adwokata i odda je z 50 proc. narzutem. Kierując swoje słowa bezpośrednio do Donalda Tuska, którego nazwał „królem szajki i złodziejskiego układu”, napisał: „Wszystko wpisałem jawnie do oświadczenia – czarno na białym. Bo zawsze działałem zgodnie z prawem i transparentność poselskich oświadczeń to dla mnie zależa. To Ty sfabrykowanym śledztwem nielegalnie przejętej prokuratury pozbawiłeś mnie i wielu ludzi środków do życia. Przez blokadę konta i nieruchomości nie mogę wziąć kredytu w banku, żebym mógł zapłacić obrońcy. To przez Ciebie byłem zmuszony zaciągnąć zobowiązanie, które jawnie ująłem w oświadczeniu”.

Według premiera Tuska pieniądze od Krala miały – via Fundacja Suwerennej Polski – pójść też na obronę innego posła PiS, Dariusza Mateckiego. Ale w oświadczeniu majątkowym Matecki nic o tym nie wspomina. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438024



SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „RUDA”

01-684 Warszawa, ul. Klaudyny 18a, tel. (22) 833 59 09; 833 91 79; faks (22) 833 61 27
e-mail: techniczny@sbruda.pl

Ogłasza następujące przetargi nieograniczone:

1. Wykonanie wymiany drzwi stalowych na drzwi aluminiowe przeciwpożarowe o klasie odporności ogniowej EI 30S (19 szt.), oraz o klasie odporności ogniowej EI 60S (1 szt.) oddzielających klatkę schodową od korytarza w budynkach Klaudyny 12, Klaudyny 14, Klaudyny 16, Klaudyny 18, Klaudyny 28, Klaudyny 32, Klaudyny 34, Klaudyny 36, Gwiaździsta 25, Gwiaździsta 27, Gwiaździsta 29, Gwiaździsta 31, Gwiaździsta 33.

- Miejsce realizacji zamówienia: **Warszawa Bielany**
- Wymagany termin realizacji **31.10.2026 r.**
- Wadium - **10 000,- zł**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł można odebrać po dokonaniu wpłaty na konto Zamawiającego (nr. 33 1020 1156 0000 7102 0006 6209) – w sekretariacie pok. 18 lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu lub otrzymać mailowo po przesłaniu potwierdzenia przelewu
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert upływa w dniu **29.06.2026 r. o godz. 15⁰⁰**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29.06.2026 r. o godz. 16⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.

Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:

- Katarzyna Conder z – ca Kierownika Działu Technicznego - tel. 504 190 644
- Jan Tymoszek Inspektor ds. Zasobów - tel. 504 191 961

Postępowania nie zostały poprzedzone wstępnymi kwalifikacjami.

Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie:

- cena – 70 %
- okres gwarancji – 10%
- ocena doświadczenia Wykonawcy - referencje – do 5%

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny.

Z dwoma lub trzema oferentami, którzy złożą najkorzystniejsze oferty zostaną przeprowadzone negocjacje cenowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437569



OBWIESZCZENIE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO z dnia 8 czerwca 2026 roku

na podstawie art. 160i ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 68) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 i 3 w związku z art. 3 ust. 1 pkt 14, art. 46 ust. 1 pkt 2 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn zm.)

zawiadamiam o podjęciu przez Sejmik Województwa Pomorskiego uchwały Nr 307/XXVI/26 z dnia 25 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu obszarów przyspieszonego rozwoju instalacji odnawialnego źródła energii w zakresie energii wiatru na Łądzie.

Jednocześnie informuję, że wszczęto postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym sporządzenia Prognozy oddziaływania na środowisko dla Projektu planu obszarów przyspieszonego rozwoju instalacji odnawialnego źródła energii (Planu OPRO) w zakresie energii wiatru na Łądzie.

Zapraszam zainteresowanych do składania wniosków do Planu OPRO w zakresie energii wiatru na Łądzie oraz Prognozy oddziaływania na środowisko dla Projektu Planu OPRO w zakresie energii wiatru na Łądzie. Wnioski można składać w terminie do **8 lipca 2026 roku**.

Wnioski do Planu OPRO w zakresie energii wiatru na Łądzie i Prognozy oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu można składać w postaci:

- papierowej do Marszałka Województwa Pomorskiego na adres: Pomorskie Biuro Planowania Regionalnego ul. Straganiarska 24-27, 80-837 Gdańsk,
- ustnie do protokołu,
- za pomocą poczty elektronicznej na adres: plan.opro@pbpr.pomorskie.pl
- poprzez e-doręczenia na adres: AE:PL-88408-15010-AIBEJ-12.

Składający wniosek podaje: swoje imię i nazwisko/nazwę organu składającego wniosek/nazwę podmiotu oraz adres zamieszkania/siedziby organu lub podmiotu, a także adres poczty elektronicznej bądź adres e-doręczeń.

Wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

UWAGA: Liczy się data wpływu wniosku do Pomorskiego Biura Planowania Regionalnego, a w przypadku przesyłek nadanych listownie data nadania i stempla pocztowego.

Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Pomorskim Biurze Planowania Regionalnego w Gdańsku oraz w Oddziale Biura w Słupsku w godzinach 8.00 – 15.00.

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
Mieczysław Struk

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie: https://pbpr.pomorskie.pl/wp-content/uploads/2026/05/klauzula_rod_o_plany_opro.pdf



Pete Hegseth i J.D. Vance zaatakowali Europę

Sekretarz Obrony USA w trakcie obchodów D-Day we Francji, postanowił ponownie pouczyć Europejczyków o sytuacji w ich krajach.

Jakub Jessa

– Niestety, dziś europejskie plaże są szturmowane przez różne, niebezpieczne ideologie. Na plażach Hiszpanii, Włoch, Grecji i Bułgarii pojawiają się łodzie i ludzie – stwierdził Pete Hegseth, przemawiając na cmentarzu amerykańskich żołnierzy w normandzkim Colleville-sur-Mer. – Czy jest już za późno? Mam nadzieję, że nie. I wierzę, że nie – zastanawiał się sekretarz obrony USA podczas obchodów 82. rocznicy lądowania w Normandii.

Jak wskazuje Associated Press, choć w czasie całego przemówienia amerykańskiego urzędnika nie padło bezpośrednie odniesienie do „imigracji”, „jego uwagi odzwierciedlały szerszą krytykę Europy ze strony administracji Trumpa dotyczącą migracji, granic oraz tego, co urzędnicy amerykańscy określali jako cenzurowanie nacjonalistycznych i skrajnie prawicowych głosów”.

„Wolność nie jest za darmo”

W trakcie swojego przemówienia Hegseth przypomniał też o nastawieniu administracji Trumpa do obrony swoich europejskich sojuszników, zobowiązując ich do znaczącego zwiększenia swoich wydatków wojskowych.

– Zapomnieliśmy, że wolność nie jest za darmo – stwierdził Hegseth. – Zapomnieli-

• **6 czerwca 2025 roku, Colleville-sur-Mer we Francji. Sekretarz Obrony USA Pete Hegseth składa wieniec na Normandzkim Cmentarzu Amerykańskim podczas obchodów 81. rocznicy lądowania aliantów w Normandii**

FOT. KIRAN RIDLEY/
GETTY IMAGES

śmy, że pokój nie powstaje przez samo życie. Kupuje się go determinacją, honorem i siłą. Mężczyźni, którzy wylądowali na tych plażach, o tym wiedzieli; pytanie, które zadajemy sobie, brzmi: czy my wiemy? – pytał retorycznie, wskazując, że „Europa musi jako pierwsza zadbać o własną konwencjonalną obronę”.

Przypomniał też, że w trakcie II wojny światowej „każdy naród dźwigał swój ciężar; każdy naród krwawił”.

– Ameryka będzie przewodzić – i musi – ale zdolni sojusznicy muszą być tuż obok nas, ramię w ramię, w obliczu kryzysu, gdy to ma znaczenie – dodał Hegseth, uderzając w tony znane z czasów początków wojny z Iranem, kiedy administracja amerykańska oskarżała europejskich sojuszników o brak woli wsparcia jej działań.

Kontrowersje w trakcie francuskiej wizyty Hegsetha zbudziło też jego wycofanie się z udziału w międzynarodowej części ceremonii upamiętniających D-Day, w których miał uczestniczyć wraz z premierem Francji Sebastienem Lecornu i ministrem obrony Wielkiej Brytanii Johnem Healeyem. Ostatecznie wystąpił wyłącz-

nie podczas uroczystości amerykańskich w Colleville-sur-Mer.

J.D. Vance grzmi po ataku śmierci Henry’ego Nowaka

Przemówienie Hegsetha wpisuje się w szerszą falę podobnych komentarzy na temat sytuacji Europy regularnie płynących z samych szczytów administracji Trumpa. Wszystko w zgodzie z przyjętą w zeszłym roku Strategią Bezpieczeństwa Narodowego USA, która ostrzegła, że Europa stoi w obliczu „cywilizacyjnego wymazania”. Dokument przewidywał też, że Amerykanie będą zabiegać o zmianę europejskiego kursu.

W piątek (06.06), wiceprezydent USA J.D. Vance zabrał głos w głośnej sprawie śmierci 18-letniego Henry’ego Nowaka, który kilkakrotnie został ugodzony nożem przez Brytyjczyka sikhijskiego pochodzenia.

Posiadający polskie i brytyjskie obywatelstwo Henry Nowak, wykrywając się na ulicy Southampton, został zakuty w kajdanki przez brytyjskich policjantów. Napastnik wprowadził ich w błąd, twierdząc, że został zaatakowany na tle rasowym.

„Henry Nowak zmarł w taki sam sposób, w jaki umiera cywilizacja: opuszczony, zakuty w kajdanki przez władze, które mu nie ufały, ani się o niego nie troszczyły i oskarżony o przestępstwa z nienawiści, których nie popełnił” – napisał wiceprezydent USA w poście opublikowanym na platformie X.

„ [Nowak] Powinien nadal żyć, i żyłby, gdyby ostatnie kilka pokoleń europejskich elit utrzymało swoje stanowisko wobec polityki samonienawiści i masowej inwazji imigrantów, z których wielu gardzi Zachodem i ludźmi, którzy go kochają” – dodał Vance, podkreślając, że „jedyną odpowiedzią” na morderstwo Nowaka jest „sprawiedliwy gniew”.

Do sprawy Nowaka od kilku dni regularnie powraca też Elon Musk. Miliarder krytykował działalność brytyjskich instytucji, uderzając też wielokrotnie w premiera Keira Starmera.

Zarówno wpis Vance’a, jak i kampania prowadzona przez Muska spotkały się z odpowiedzią Downing Street, która przestrzegła przed „osobami próbującymi ingerować w naszą [brytyjską] demokrację i dążąc do podsywania podziałów”.

Pielgrzymka papieża do Hiszpanii. Tematem migracji

Podczas gdy temat europejskiej sytuacji migracyjnej coraz silniej polaryzuje lokalne społeczeństwa, stał on się też jednym z tematów przewodnich podróży papieża Leona XIV do Hiszpanii.

W planie siedmiodniowej wizyty Ojca Świętego, która koncentruje się wokół problemu marginalizacji, znalazło się choćby spotkanie z bezdomnymi w Madrycie oraz migrantami na Wyspach Kanaryjskich.

Jak wskazuje „The Guardian”, „Papież, który ścierał się z prezydentem USA Donaldem Trumpem w kwestii jego polityki imigracyjnej oraz wojny z Iranem, stwierdził, że celem jego wizyty jest dawanie przykładu szacunku wobec „każdej istoty ludzkiej”.

– Dziś pokusa zdobywania popularności poprzez podsywanie płomieni polaryzacji wydaje się raczej rosnąć niż maleć, a godność ludzka nadal jest naruszana – powiedział w sobotę w przemówieniu wygłoszonym w obecności króla Filipa VI w pałacu królewskim w Madrycie. – Zapraszam wszystkich do odrzucenia dziejących i polaryzujących narracji dotyczących waszej rzeczywistości społecznej i historii, aby przezwyciężyć jałowe uproszczenia poprzez owocne docenienie złożoności – dodał Papież, inaugurując swoją podróż po Hiszpanii. ●

Henry Nowak zmarł w taki sam sposób, w jaki umiera cywilizacja: opuszczony, zakuty w kajdanki przez władze, które się o niego nie troszczyły

J.D. VANCE
na platformie X

Niemcy nie dadzą odszkodowań Polakom represjonowanym przez III Rzeszę

Wbrew zobowiązaniom kanclerza Friedricha Merza Niemcy nie znaleźli pieniędzy na wypłatę odszkodowań dla żyjących jeszcze polskich ofiar III Rzeszy. Hamulcowym ministerstwo finansów.

Bartosz T. Wieliński
Michał Kokot

W grudniu ubiegłego roku podczas polsko-niemieckich konsultacji międzyrządowych o załatwieniu sprawy odszkodowań dla ofiar niemieckiej okupacji apelował premier Donald Tusk.

– Pospieszcie się, jeśli chcecie naprawdę wykonać taki gest – mówił podczas wspólnej konferencji prasowej z kanclerzem Niemiec Friedrichem Merzem. Merz – co potwierdzili nam rozmówcy z polskiej i niemieckiej dyplomacji – miał być tymi informacjami zszokowany. Jego doradcy obiecywali, że szybko uporają się tą sprawą, którą traktowali jako wstydliwą.

Miesiąc później pisaliśmy, że w ciągu roku zmarło kolejne 10 tys. z 50 tys. osób, które były represjonowane podczas II wojny światowej.

– Większość z nas nie ma już nikogo, nasze żony odeszły, naszych kolegów z obozów też już nie ma – mówił nam wówczas 94-letni Bogdan Bartnikowski, powstaniec warszawski, więzień Auschwitz, w 1945 roku deportowany stamtąd razem z matką do obozu pracy przy Sachsenhausen.

– Jesteśmy bardzo zainteresowani jakąkolwiek pomocą, która byłaby choć niewielką ulgą w naszym codziennym życiu – dodawał.

Niemcy pieniędzy na wypłatę dla żyjących jeszcze represjonowanych podczas II wojny światowej szukają od początku roku. Z naszych informacji wynika, że rezultatu nie ma.

Czas ucieka

Kolejne spotkania zespołów poszczególnych ministerstw, które miały wspólnie ze swoich budżetów zebrać kwotę do kilkuset milionów euro, nie przyniosły żadnego efektu.

– Sytuacja budżetowa jest bardzo trudna, czekają nas cięcia. A na to, by zaciągać kolejne długi nie ma przyzwolenia społecznego – słyszymy w Berlinie.

Od polskich dyplomatów dowiadujemy się, że głównym hamulcowym jest Lars Klingbeil, minister finansów z SPD, który tnąc wydatki, nie chce słyszeć o robieniu nowych.

Tymczasem czasu jest coraz mniej. By rozwiązać sprawę tzw. humanitarnego gestu, jak wolą nazywać odszkodowania Niemcy, by nie narazić na roszczenia innych państw, należałoby znaleźć pieniądze przed zamknięciem budżetu na kolejny rok. Realnie musiałoby się to stać we wrześniu, tymczasem wkrótce rozpoczyna się przerwa wakacyjna.

Polskie nie dla jednorazowej wypłaty

Spory między ministerstwami mógłby osobiście zażegnać – jak zapowiadał w grudniu – kanclerz Merz. Ale jego pozycja jest w Niemczech coraz słabsza, a wskaźniki poparcia dla jego rządu spadają. Wewnątrz samej CDU zaczęło się mówić o możliwości znalezienia innego kandydata na jego miejsce. Jednym z nich jest Hendrik Wüst, popularny premier Północnej Nadrenii-Westfalii, który już wcześniej liczył się w wyścigu o stanowisko kanclerza, ale ostatecznie go odpuścił.

Na tym, by środki niemieckie były wypłacane co miesiąc, a nie jednorazowo, zależało zwłaszcza stronie polskiej. Poprzednik Merza, Olaf Scholz (SPD), proponował w 2024 r. wypłatę polskim ofiarom jednorazowo około 200 mln euro. Polski rząd nie przychy-

lił się wówczas do tej umowy, bo propozycja Scholza byłaby w Polsce źle przyjęta. Jak tłumaczą nam polscy dyplomaci, wyglądałoby to, jak wykupienie się Berlina tanim kosztem od

wiedzialności za zniszczenia i zbrodnie popełnione w Polsce podczas wojny.

Za rządów PiS – stosując wątpliwe metody – wysokość strat poniesionych przez Polskę wyliczono na ponad 6 bilionów złotych. Choć rząd PiS nigdy formalnie nie zażądał wypłaty reparacji – tego słowa nie było w wystosowanej w 2022 r. przez polski MSZ nocie dyplomatycznej – kwota ciągle jest w obiegu. ●

Niemcy pieniędzy na wypłatę dla żyjących jeszcze represjonowanych podczas II wojny światowej szukają od początku roku. Z naszych informacji wynika, że rezultatu nie ma

wyborcza.pl

• Więcej wiadomości na **Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34438044

Prezydent Miasta Rzeszowa

BGM-VI.4581.9.2026.GL

OBWIESZCZENIE

Stosownie do treści art. 124 a i w związku z art. 126 ust. 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /tekst jednolity: tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r., poz. 399/ Prezydent Miasta Rzeszowa zawiadamia, że decyzją z dnia 25.05.2026 r., znak: BGM-VI.4581.9.2026.GL wydaną w trybie art. 126 ust. 5 ustawy o gospodarce nieruchomościami potwierdził zaistnienie przesłanek określonych w art. 126 ust. 1 i ust. 10 tej ustawy do zajęcia przez Polską Spółkę Gazowniczą sp. z o.o. w Tarnowie – Gazownia w Rzeszowie w dniu 11.05.2026 r. terenu nieruchomości położonej w obr. 220 Rzeszów-Zatęże przy ulicy Św. Floriana, oznaczonej jako działka nr 839/5 o pow. 0,2763 ha, posiadającej nieuregulowany stan prawny. Zajęcie przez Polską Spółkę Gazowniczą sp. z o.o. w Tarnowie – Gazownia w Rzeszowie terenu działki nr 839/5 w obr. 220 miało związek z usunięciem awarii sieci gazowej zlokalizowanej na przedmiotowej nieruchomości, która skutkowałą uchodzeniem gazu do atmosfery co groziło stratami majątkowymi oraz zagrożeniem dla bezpieczeństwa, życia i zdrowia.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej opisanej nieruchomości, winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Prezydenta Miasta Rzeszowa - Rzeszów ul. Rynek 1 lub Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa - Rzeszów, Pl. Ofiar Getta 3, tel. 17 875 4890, e-mail bgm@bgm.erzszow.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437933



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnych:

- Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomości niezabudowane, położone w Białymstoku, oznaczone w operacie ewidencyjnym gruntów i budynków obrębem 22 – Krywiany: numerami 1/52 o pow. 0,0753 ha, 1/54 o pow. 0,5242 ha, 1/55 o pow. 8,2429 ha, 2/3 o pow. 0,1181 ha, 3/2 o pow. 0,2104 ha, 4/2 o pow. 0,1635 ha, 5/1 o pow. 0,4005 ha, 6/1 o pow. 0,4554 ha, 7 o pow. 0,4628 ha, 8 o pow. 0,4663 ha, 9/2 o pow. 0,0822 ha, 10/2 o pow. 0,1749 ha, 11/2 o pow. 0,3489 ha, 12/3 o pow. 0,0077 ha, 12/4 o pow. 0,3623 ha, 13 o pow. 0,4378 ha, 14/1 o pow. 0,0117 ha, 14/2 o pow. 0,4298 ha, 15 o pow. 0,1428 ha, 16/1 o pow. 0,1625 ha, 18 o pow. 0,4832 ha, 19/1 o pow. 0,2276 ha, 19/2 o pow. 0,2575 ha i 20/1 o pow. 0,2170 ha, tj. o łącznej powierzchni 14,4653 ha, ark. 1,4,5.
- Przedmiotowe nieruchomości objęte są następującymi księgami wieczystymi prowadzonymi przez Sąd Rejonowy w Białymstoku IX Wydział Ksiąg Wieczystych: B11B/00014719/2, B11B/00014813/1, B11B/00016470/8, B11B/00015740/5, B11B/00014718/5, B11B/00241690/2.
- Cena wywoławcza nieruchomości:** 22 000 000,00 zł.
- Termin i miejsce przetargu:** 14 sierpnia 2026 r. (piątek), godz. 10.30, sala nr 10 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, ul. Stonińska 1.
- Wysokość i termin wpłaty wadium:** 2 200 000,00 zł do dnia 7 sierpnia 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonińskiej 1, internet - strona www.bip.bialystok.pl, zakładka „przetargi na nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stonińska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 869 6911.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437986

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości zabudowanej o powierzchni 3928 m² oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 346/49 obręb Grodziec, położonej w Będzinie w rejonie ulicy Barlickiego.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00015909/3.

W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak jest wpisów obciążeń dla nieruchomości. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: pod tereny usługowe - symbol planu B1.U oraz niewielka część pod tereny dróg publicznych klasy zbiorczej - symbol planu 2.KDZ.

Nieruchomość zabudowana budynkami niemieszkalnymi znajdującymi się w bardzo złym stanie technicznym, który kwalifikuje budynki do rozbiórki. Decyzja o rozbiórce budynków nie została wydana.

Przez działkę gruntu o numerze 346/49 przebiegają sieć energetyczna napowietrzna oraz podziemna, sieć wodociągowa, sieć kanalizacyjna, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 720 000,00 zł zw. z VAT

Cena nieruchomości uwzględnia koszty rozbiórki budynków.

Dostęp nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu do drogi publicznej ulicy Barlickiego odbywać się będzie na zasadzie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu po działce gminnej o numerze 346/34.

Jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej wynosi 8 241,00 zł brutto

Cena sprzedaży nieruchomości oraz jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej płatne są przez nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości oraz ustanowieniem służebności.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 80 000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 sierpnia 2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:

- **Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/Przetargi – Nieruchomości;**
- **Najpóźniej do dnia 14 sierpnia 2026 r. wpłacić wadium w kwocie 80 000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie – Wydziału Księgowo- Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 92 13 lub 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

JOANNA SOSNOWSKA: Jak pan mówi do swojej AI?

JACEK DUKAJ: – Nie stosuję żadnych konkretnych zwrotów. Nie mam „swojej AI”. Korzystam z modelu, który najlepiej pasuje do danego zadania.

Po której stronie sporu o AI dla pisarzy się pan opowiada? Team Tokarczuk czy team internauci?

– Olga powiedziała normalną rzecz: każdy, kto nie trzyma głowy w piasku, z samej ciekawości sprawdza narzędzia AI, żeby zobaczyć, jak one działają, do czego się nadają, a do czego jeszcze nie. A już zwłaszcza w dziedzinie, którą się na co dzień zajmuje. To jak najbardziej naturalny odruch.

Olga się nie autocenzuruje, nie zachowuje tej ostrożności epoki Twittera: „jak sformułować myśl, żeby na pewno nie mogła zostać przeinaczona i obrócona przeciwko mnie?”. Więc doprawiono jej intencje pisania literatury AIem. Których osóbście tam nie widzę.

Już dawno temu pisałem, że nieunikniona jest sytuacja, gdy nie będzie się dało powiedzieć, czy dany tekst jest autorstwa człowieka, czy AI. I mam na myśli każdy rodzaj tekstu, łącznie z tymi, które klasyfikuje się jako „wysokoliterackie”. To wyłącznie kwestia czasu.

Teraz żyjemy w epoce AI kamienia łupanego i te różnice wciąż są dostrzegalne i na poziomie stylistyki, i struktury opowieści.

Dopiero co wyszła praca naukowa pokazująca rozkład tych głębokich cech charakterystycznych w prozie ludzkiej i LLM-owej. AI prowadzi narrację „ciężką ręką”, przesadnie wyjaśniając, jest przywiązana do linearności – podczas gdy ludzie opowiadając często „skaczą” po chronologii, mocno skupia się na ciele i zmysłach itd. Da się też wskazać różnice między poszczególnymi modelami: Claude jest najbardziej konserwatywny i najmniej skłonny do przesady, Gemini daje zegarmistrzowskie zakończenia, ale też preferuje mroczne klimaty itd.

Pomimo tego prymitywizmu AI już dzisiaj znaczna część czytelników romanów czy romantasy znajduje się po drugiej stronie: czytają powieści wypromptowane seryjnie z AI i nie czują różnicy. Chyba że przez przeoczenie wydrukują w książce same prompty.

Bo musimy pamiętać, że próg nieodróżnialności tekstu stworzonego przez człowieka od tekstu stworzonego przez program nie jest stały, bardzo silnie zależy startowej pozycji kulturowej czytelnika. W tym sensie mamy tu do czynienia po prostu z wariantem testu Turinga.

I tak jak we wszystkich innych dziedzinach kultury, i tu obserwujemy stopniowe cofanie się granicy człowieczeństwa, przykrawanie terytorium „sztuki tylko ludzkiej”. Już nie jest to literatura w ogóle, lecz pewna jej kategoria. I ona się zawęża w miarę postępów technologii.

W „Sztuce w czasach sztucznej inteligencji” przedstawiłem taką graniczną sytuację: do czytelnika trafia nowa powieść, on ją czyta, zachwyca się: „jakież piękno języka! cóż za przeżycia wewnętrzne bohaterów! genialna rzecz!” A potem się dowiaduje, że ta powieść została stworzona przez AI. I ma wtedy dwie możliwości. Albo wyprze swoje wrażenia, zaneguje poprzednie uczucia. Co zarazem oznacza, że wobec każdej nowej powieści będzie odtąd musiał się tak przewencyjnie opancerzać mentalnie. Albo zaakceptuje fakt, że to rzeczywistość jest wielką powieścią, w tym samym napromieniowując aurą człowieczeństwa twór AI. Czyli pośrednio także samą sztuczną inteligencję.

Za ile lat znajdziemy się w tym miejscu? Tego nikt nie wie. Ale trzeba iść religij-



Przesiadka w cyfrowe życie wieczne

Żyjemy w epoce AI kamienia łupanego, różnice wciąż są dostrzegalne i na poziomie stylistyki, i struktury opowieści – mówi pisarz Jacek Dukaj, dodając, że ludzie niedługo nie będą w stanie rozpoznać, czy dane dzieło stworzył człowiek, czy AI.

ROZMOWA Z
**JACKIEM
DUKAJEM,**
pisarzem
i twórcą gier
wideo

nej wiary w wyjątkowość człowieka, żeby zaprzeczać postępowi ku takiej rzeczywistości. A zakładałem też pokoleniu rozwarstwienie w owym nastawieniu.

W jakim sensie?

– Rozumowałem tak: im kto starszy, tym bardziej przyzwyczajony do odbioru kultury, w tym literatury, w starym trybie, czyli „poprzez” osoby twórców. Tymczasem wyszło na odwrót: dzisiaj najgłośniejsi przeciw AI w kulturze protestuje młodzież.

Cały czas się im powtarza, że rynek pracy przestaje być dla ludzi, będzie dla AI. Co pięć lat będą musieli się przebrnąć. Centra danych dla AI wypijają wodę dla ludzi. Nie dziwi mnie ich podejście.

– Tę falę protestów motywowanych głównie obawami o utratę pracy, np. grafików czy programistów, mieliśmy już ponad rok temu. Szła zresztą przez cały świat, nie tylko przez Polskę. Natomiast ów aspekt obrony statusu literatury jako sakramentu człowieczeństwa wydaje mi się specyficznie polski, w każdym razie w jego masowości i natężeniu.

Może to wręcz nasza cecha narodowa – sakralizacja roli pisarza. Jakby następowało tu coś podobnego do transsubstancjacji opłatka w Ciała Boże, gdy kapłan bierze go do ręki i dokonuje konsekracji – wszystkie obiektywnie mierzalne jego własności pozostają takie same, ale na poziomie duchowym mamy oto radykalnie inny przedmiot. Tak samo tutaj: te same słowa, które równie dobrze może wypuścić z siebie AI, gdy przechodzą przez ręce pisarza, osiągają status świętej strawy duchowej.

W reakcji na rzekomą transgresję Tokarczuk Polacy zachowują się, jakby nastąpiła właśnie desakralizacja, świętokradztwo.

Mówi pan o rozwarstwieniu bardziej demograficznym, a nie klasowym. Dlaczego?

– Długo wydawało się, że im kto młodszy, tym lepiej radzi sobie z nową technologią; że z każdym problemem technicznym należy iść do nastolatka. Tymczasem nastąpił regres.

W moim pokoleniu dominowało nastawienie fascynata-samouka, wszystko robiliśmy sami: własnoręcznie składaliśmy komputery, jeździliśmy na giełdy komputerowe po części do pecetów i pirackie programy, rozwiązywaliśmy problemy sprzętowe metodą prób i błędów. Jeśli chciało się w coś zagrać, nie było instrukcji, gry wgrzywało się ręcznie, często samo wgranie programu stanowiło rodzaj gry: uda się czy się nie uda, np. w epoce taśm magnetofonowych jako nośników danych.

Budowało to kompetencje i definiowało sam typ relacji człowiek-technologia.

Do dziś nie znoszę filozofii Apple'a, gdzie dostaje się zamknięte pudełko, w którym użytkownik nie może nic zmienić. Pozostałem pecetowcem, lubię grzebać w sprzęcie i dowolnie wymieniać komponenty. Może nie jest to najbardziej opłacalne, ale nie potrafię wyzbyć się przekonania, że ten komputer to też poniekąd dzieło moich rąk. Dokonuję wyborów, zamiast bezwzględnie podążać ścieżką wyznaczoną przez korporację.

Ale nastąpiła wymiana generacyjna. Pokolenie Apple'a przyjęło, że nie musi się na tym znać. Dostają gotowy produkt i nie interesuje ich, co jest w środku tej „czarnej skrzynki”, jak ona działa. Często nie uczą się nawet podstawowych rzeczy, jak pisanie makr w Excelu czy formuł Google Sheets, a co dopiero stawiania agentów AI.

Na konferencjach branżowych i w rozmowach z ludźmi z biznesu powraca ten motyw: co z tego, że mamy coraz potężniejsze narzędzia AI-owe, skoro za cho-

lerę nie mogą znaleźć pracowników, którzy potrafią robić z nich użytek. Za to na potęgę fałszuje się raporty o wroście wydajności w korporacji dzięki implementacji AI.

Nie ma więc prostej reguły pokoleniowej. Zresztą wszystko zmienia się tak szybko, że transformacje technologiczne wyprzedzają tempo naturalnej wymiany pokoleń. Zamiast o pokoleniach, powinniśmy raczej mówić o falach technologicznych. Tradycyjnie doświadczenie pokoleniowe tworzyło kohorty 10-15-letnie. Dlatego był sens mówić, że Powstanie Warszawskie, albo rok 1968, albo stan wojenny były doświadczeniami pokoleniowymi. A co powiemy dzisiaj? Że pojawienie się Chata GPT było doświadczeniem pokoleniowym?

Czy w takim razie doświadczeniem pokoleniowym może stać się AGI – ta obiecana ogólna sztuczna inteligencja?

– Nie wiem, czym dokładnie ma być AGI. Kiedy słucham ludzi z branży, każdy definiuje ją inaczej.

Przyjmijmy na potrzeby tej dyskusji definicję, którą posługuje się Dolina Krzemowa: to sztuczna inteligencja o poziomie autonomii i zdolnościach intelektualnych przewyższających pojedynczego człowieka, geniusza, a nie całą ludzkość.

– Sam fakt, że dany program bije człowieka w testach IQ, czyli w zdolności do rozpoznawania wzorców i operowania na symbolach, niewiele znaczy. Programy przeprowadzają dowody matematyczne, dokonują odkryć w chemii itp. I czego to dowodzi? Świat od tego nie drgnął w posadach.

Jednak Dolina Krzemowa na to czeka. Nie ma pan wrażenia, że to oczekiwania przypomina wypatrywanie Mesja-

• **Wizualizacja gry „Astromancer” powstającej w Dukaj Games. Grafikę przygotowali Tomek Bagiński i Michał Niewiara**

GRAF. MATERIAŁY
PRASOWE



sza, a cała narracja wokół AGI zaczyna przybierać formę podróży religijnej?

– Moim zdaniem w 80 proc. to po prostu marketing i przynęta na inwestorów. AGI jest traktowane jako mgliste źródło wszelkiego bogactwa i szczęśliwości, którym kusi się kolejne fale kapitału. Nie sądzę, aby ci ludzie, kiedy rozmawiają ze sobą prywatnie, po godzinach, przy piwie, faktycznie wierzyli, że tak definiowane AGI nagle spowoduje fundamentalny przełom cywilizacyjny.

Zgadzam się. Widzę w tym jednak wyraźne zawłaszczanie przez Dolinę Krzemową narracji, która do tej pory była domeną religii.

– W tym sensie pełna zgoda, struktura tej opowieści jest stricte religijna. Ale tak naprawdę nie chodzi tu nawet o samo AGI, ale o to, co przyjdzie po nim: o mocny transhumanizm, obietnicę postępu, który doprowadzi nas do cyfrowej nieśmiertelności, nie wspominając już o punkcie Omega według Pierre'a Teilharda de Chardina, czyli docelowym stanie wszechświata, gdy zostanie osiągnięty maksymalny poziom złożoności i świadomości. Do niego ma zmierzać cała ewolucja kosmosu, a intelekt takiego czy innego gatunku stanowi narzędzie, etap pośredni na tej drodze.

U podłoża myślenia naszych książąt Cyfry leży kalifornijski libertarianizm, a więc podejście skrajnie indywidualistyczne. Wiąże się ono nadto z przekonaniem, że prymarną warstwą człowieka jest świadomość, a nie ciało.

Mamy więc zyskać wkrótce narzędzia, które umożliwią nam przesiadanie się między ciałami i egzystencją w formie czyściej świadomości, w tym akurat przypadku – cyfrowej.

Gdy spojrzymy na źródła tego myślenia, czyli kulturę Kalifornii w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, zobaczymy, że wówczas tę

funkcję pełniła psychodelia, chemia wprowadzająca w inne stany świadomości. Dzisiaj ich rolę przejęła Cyfra oraz rozmaite neurotechnologie. Ale ciągłość jak najbardziej istnieje, widać ją w rytuałach Burning Mana, w pielgrzymkach wierchuszki Silicon Valley do szamanów południowoamerykańskich na kilkudniowe sesje ayahuaski.

Oczywiście twórcy i promotorzy tych technologii nie widzą w tym religii; przeciwnie, uważają się za ultraracjonalistycznych naukowców. Trudno jednak nie dostrzegać tego motywu eschatologicznego.

To także aspekt gnostyczny. Przecież w tej wizji odrzucamy ciało, odrzucamy ten ziemski padół na rzecz wyższego bytu.

– Gnostyczny, gdy mowa o odrzuceniu cielesności. Ale jednak nie w sensie nagłego, mistycznego odsłonięcia prawdy, poza metodologią nauk ścisłych. Dolina Krzemowa chce do tego dojść krok po kroku, systematycznie rozwijając technologie metodą brute force [metodą siłową – red.]. Skalowanie przez budowę coraz większych data centers i mielenie coraz większej ilości danych to wręcz zaprzeczenie objawienia.

Niemniej wierzą, że na końcu i tej drogi czeka Święty Graal, czyli możliwość przesiadki w cyfrowe życie wieczne.

Aktywna wolność słowa oznacza, że nikt nie może mi zabronić wypowiedzieć, napisać czy opublikować tego, co chcę. Wolność pasywna polega na tym, że nie mam ograniczeń w tym, co chcę do umysłu przyjąć, co może dotrzeć do moich zmysłów



FOT. STANISŁAW KRÓL

Jacek Dukaj

• Jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy science fiction, autor takich książek jak „Lód”, „Inne pieśni” czy zbioru opowiadań „Król Bólu”. Kilka lat temu opublikował także w formie książki zbiór esejów „Po piśmie”, w którym przedstawia autorską koncepcję rozwoju cywilizacji zaprzestającej komunikowania się przy pomocy pisma. Od kilku lat tworzy też gry wideo w studio Dukaj Games. ●

Ta zachodnia narracja zderza się dziś z azjatyckim podejściem do fenomenu AI. Od dłuższego czasu fascynuje mnie owa różnica w postrzeganiu granicy między człowiekiem a maszyną. Na Zachodzie rwiemy włosy i zalamujemy ręce. Europa przyjmuje ostre polityki regulacyjne, w Ameryce miliarderzy i naukowcy wystosowują listy ostrzegające przed AI Apokalipsą i zakładają kontrariańskie fundacje mające hodować „ludzką AI”. Tymczasem Azjaci, wysłuchawszy tych naszych apokaliptycznych argumentacji, wzruszają ramionami i wracają do pracy. Nie widzą tu żadnego dramatu.

Myślę, że ten nasz lęk ma podłoże głęboko chrześcijańskie, zakorzenione jeszcze w myśli greckiej i pismach Ojców Kościoła. To wieczna wojna ciała z umysłem, materii z duchem. Nie potrafimy wyzwolić się z tego radykalnego dualizmu, który rozrywa nas na dwie natury. Mogę sobie pospekulować, że np. w Japonii tradycja szintoistyczna buduje owo przekonanie, że duch przenika wszystko, włącznie z materią – z europejskiego punktu widzenia – nieożywioną, a więc skały, wodę, a także budynki, maszyny.

Człowiek jawi się jedynie elementem naturalnego kontinuum ducha, znacznie pojemniejszego, niż my bylibyśmy skłonni przyjmować. Stąd brak zgrzytu egzystencjalnego.

Gdy się czyta książki chińskich promotorów AI lub słucha ich na YT, uderza ten skrajny pragmatyzm: mamy konkretne narzędzia i cele do zrealizowania, teraz akurat jako narzędzia dostaliśmy AI i roboty humanoidalne, ale co to za różnica?

Na Wschodzie widać skrajnie praktyczne podejście: technologia, roboty i sztuczna inteligencja mają rozwiązać problemy tu i teraz. Bez oglądania

się na regulację, które mogłyby tylko spowolnić rozwój.

– Regulacje w Chinach oczywiście istnieją, ale są nakładane przez państwo z zupełnie innych powodów. Mają zapobiec sytuacji, w której AI dałoby jednostce zbyt duży lewar wobec aparatu państwa. Partia – czyli w praktyce Xi Jinping – nie może stracić kluczowych przewag.

Jakkolwiek motywowane, jest to ograniczenie, okaleczenie AI. I Chińczycy zderzą się z dokładniej tym samym problemem, który dotyka ocenzone modele zachodnie. Wprowadzenie cenzury nieuchronnie rodzi kontradycje logiczne, przez co systemy stają się mniej wydajne. Mają martwe punkty albo zacinają się na wewnętrznych sprzecznościach. Ich modele rzeczywistości są mniej akuradne i przegrywają w konkurencji z modelami nieokaleczonymi.

Czy jest jakkolwiek ideologia Doliny Krzemowej, która z panem rezonuje?

– Jestem ortodoksem w kwestii wolności słowa, w duchu chyba najlepiej dzisiaj reprezentowanym przez tradycyjnych interpretatorów konstytucji amerykańskiej. To oczywiście prowadzi także do obrony prawa do demonstrowania z flagami nazistowskimi czy z sierpem i młotem, bo, jak każda wartość, wolność słowa ma swoją cenę. Nie ma wartości bezkosztowych. Nie mogę powiedzieć, że jest bezcenna, bo nie ma też wartości absolutnych, ale w relacji do innych stoi u mnie bardzo wysoko.

Wzięło to chyba stąd, że to, co dla mnie najważniejsze i najbardziej intensywne, wydarza się w umyśle. Nie życzę sobie, aby inni rządzyli moim umysłem. Aby narzucali restrykcje: co może do niego trafić, a co nie. Ta pasywna strona wolności słowa jest dla mnie ważniejsza niż aktywna.

Aktywna wolność słowa oznacza, że nikt nie może mi zabronić wypowiedzieć, napisać czy opublikować tego, co chcę. Wolność pasywna polega na tym, że nie mam ograniczeń w tym, co chcę do umysłu przyjąć, co może dotrzeć do moich zmysłów.

Dla mnie to kwestia samej tożsamości, a nie tylko wolności. Skoro tak mocno identyfikuję się ze swoimi procesami umysłowymi, to w momencie, gdy państwo czy korporacja zapowiada: „Włożę ci tam rękę i będę grzebał, a pewnych treści w ogóle zabronię ci przyswajać”, odpowiadam: no pasarán.

Ta konkretna składowa myśli libertariańskiej w Dolinie Krzemowej jest mi więc bliska.

Problem polega na tym, że ona splata się tam w przedziwny sposób z różnymi innymi fikcjami i dążeniami. No i nie wierzę, aby którykolwiek z książąt Cyfry glosił te hasła bezinteresownie.

Nie mamy jednak luksusu wybierania sobie apostołów czystych idei. Żyjemy w świecie wielkiego pomieszania, obstawiamy zawsze koncepcje jakoś już zbastardyzowane [złożone, skrzyżowane – red.] i splamione partykularnymi interesami.

Transhumanizm również mieści się w tym zbiorze?

– To zależy który. Transhumanizm niejedno ma imię. Był przecież ten XIX-wieczny, głęboko religijny transhumanizm wschodni, związany z ruchem bogostroitieli, czyli budowniczych Boga. To w gruncie rzeczy bardzo szlachetna idea, w dodatku przyjazna klasycznemu postępowi technologicznemu, który ma służyć wywyższeniu człowieka, ulepszeniu świata. Poznajemy naturę i doskonalimy nasze narzędzia, by przekształcać rzeczywistość i czynić ją lepszą, tak, jak zaplanował to Stwórca.

To coś innego niż współczesny transhumanizm Doliny Krzemowej, który sięgnął już chyba absolutnych szczytów egoizmu. Niby mamy tu do czynienia

z tą samą wiarą w postęp, który ostatecznie obejmuje również modyfikację samego człowieka. Ale wektory etyczne są skierowane niemal w przeciwnie strony.

Do tej pory był pan postrzegany raczej jako kreator światów, pisarz. Wiemy jednak, że współpracował pan z licznymi studiami deweloperskimi, a teraz sam pan wkracza na tę ścieżkę jako twórca gier.

– Motyw gry, gamifikacji, traktowanie samego życia jako gry bądź używanie mechanizmów growych do rozmaitych celów – to wszystko było obecne w moich utworach właściwie od początku. „Irrehaare” to jeden z pierwszych moich opublikowanych tekstów, napisany w 1993 – a traktował o wirtualnym MMO, w którym uwiecznionych zostało miliony graczy.

Uważam gry za niezbywalną i coraz istotniejszą część naszego świata, ale także za genialną metaforę wielu trendów kulturowych. Co więcej, stan gry to nieuchronne zwieńczenie cywilizacji człowieka.

Podstawowym tu dziełem filozoficznym jest „Konik polny” Bernarda Suitsa. Rzucił on wyzwanie Wittgensteinowi, i wygrał. Jak pamiętamy, Wittgenstein twierdził, że gry nie da się zdefiniować – tymczasem Suits podaje definicję, która doskonale się broni. I pokazuje, że granie stanowi ostateczny sens ludzkiego życia. Jako ludzkość dążymy do dobrobytu, zdrowia, szczęścia, wyzwolenia z przymusów, z natury. A gdy technologia zwolni nas już z konieczności robienia czegośkolwiek, wszystkie nasze działania będą rodzajem gry.

Podtytuł książki Suitsa to „Gry, życie i utopia”.

Zrozumienie tego stanu i systemu wartości, który z niego wynika, to najważniejsze zadanie, jakie przed nami stoi. Można do niego podejść w sposób bardzo szlachetny, a można też pograć się w nihilizm. O tym zresztą traktowała moja powieść „Linia oporu”. A dziś to głównie w gamedevie rozwijane są narzędzia i zbierana wiedza o funkcjonowaniu ludzi w warunkach sztucznie indukowanego sensu.

To jest nasz last frontier. Więcej niż planowanie tysięcy lat wypraw ku gwiazdom da nam dziś badanie tej granicy, przybliżenie specyfiki ludzkiego bytowania w pełnym modusie gry. Gdy ludzie, mając świadomość sztuczności reguł i fikcyjności tryumfów, wkręcają się w rozgrywkę bez reszty. Wartości gry stają się dla nich prawdziwe poprzez sam fakt ich performowania. Twórcy gier są kreatorami sensów w stopniu, o jakim żadni kapłani, politycy czy filozofowie nie mogli marzyć.

I właśnie dlatego chce pan ten rynek aktywnie współtworzyć?

– W czasach największego hype’u na polski gamedev, czyli jeszcze przed premierą „Cyberpunka 2077” CD Projektu, właściwie nie było miesiąca, żeby nie zgłaszało się do mnie jakieś studio z propozycją wykorzystania tego czy innego mojego utworu. Najczęściej pytali o „Inne pieśni” i „Lód”.

Zazwyczaj wyglądało to tak, że mieli oni już gotowe mechaniki gry, czasami nawet demo, albo i prototyp, ale brakowało im funduszy na pełną produkcję. W końcu wpadali na pomysł, żeby dodać do pakietu mój tytuł i nazwisko, i na to łapać inwestorów. Tylko że w praktyce wyglądało to, jak wpychanie kwadratowego klocka w okrągły otwór – próbowano na siłę dopasować moje światy do tego, co mieli już w produkcji. Dochodziła też kwestia braku kontroli artystycznej w takim modelu licencyjnym.

Stąd wzięła się idea założenia własnego studia. Nie spodziewałem się, że branża doświadczy wieloletniej zapaści. Toteż realizacja idei nie poszła tak szybko. Ale

pomimo tego kryzysu i złego sentymentu inwestorów wobec gamedevu domykamy właśnie drugą rundę inwestycyjną. Założycielami studia Dukaj Games jesteśmy we trzech: ja, Tomasz Bagiński i Paweł Sugalski.

Mniej lub bardziej rozwinięte przedprodukcji mamy pięć i pół projektu. A ta połówka to mały spin-off „Katedry”, która ma powstać jako pierwsza. Głównie nad nią pracuje obecnie Tomek Bagiński. „Katedra” nie ma być dużą grą, lecz doczytelowaną artystycznie. Stylistycznie różną od jego filmu krótkometrażowego sprzed ćwierćwiecza, niemniej idea pozostaje ta sama: Katedra, asteroidy, żywo-kryst, sytuacja graniczna i droga do Tajemnicy. Celujemy w premierę na przełomie 2028 i 2029 roku.

Równolegle pracujemy nad „Astromancerem”, bezpośrednią adaptacją „Oka potwora”. Ona jest już zaawansowana technicznie i dość wyprototypowana. Ponieważ rzecz dzieje się w całkowitej nieważkości i chcemy to zrobić możliwie realistycznie, jako First Person Perspective w Unrealu, a ja uparłem się na zachowanie pełnej fizyki newtonowskiej, trzeba było od strony programistycznej przysiąc faldów – ruch i światło w ciemności, gdy masz swobodną kolizję kilkuset mas w zero gie, to seria wyzwań technicznych. Osobno mamy już opracowaną estetykę tego świata. Złożymy te dwie warstwy i myślę, że niedługo będziemy mieli już coś konkretnego do pokazania.

Bo estetyką i klimatem „Astromancer” celuje w retro science fiction w stylu wczesnego Stanisława Lema, z lekką nakładą socrealizmu. To świat podboju Układu Słonecznego w topornych, masywnych statkach, z przegrzewającymi się kalkulatorami na lampach próżniowych, z maszynami, z których wycieka olej, i zasadniczo nic tam dobrze nie działa, a jednak – kombinujemy i dolatujemy, gdzie trzeba, chociaż nawigator się upił, a na papierowych atlasach nieba rozplano kawę.

W Polsce to się może świetnie przyjąć.

– W Polsce najlepiej, bo jednozdaniowym pitchem, chwytą ludzi inna gra, nad którą myślimy, mianowicie na podstawie „Xavrasa Wyżryna”.

Idziesz z komandem polskich partyzantów na Moskwę, żeby wysadzić ją w powietrze bombą atomową. Nie muszą więcej mówić, każdy chce w to zagrać.

Tam wyzwaniem jest raczej uniwersalizacja – bo gry zawsze się robi na cały świat, podstawowe wersje są po angielsku, a „Wyżryn” mocno stoi na naszej specyfice kulturowej i historycznej.

Jaki budżet wchodzi w grę? 5 mln zł? 10 mln?

– Zdecydowanie nie są to wielkie produkcje, żadne gry AAA. Budżet „Astromancera” będzie większy niż „Katedry”, ale zamykanie się w rachubach czysto growych może tu prowadzić na manowce, bo długofalowo mamy ambicję zbudowania czegoś w rodzaju hubu transmedialnego. Zakładając sukces gier, większość tych IPs powinna wychodzić w inne media.

Jedną z cech młodych branż kreatywnych jest brak tego myślenia długofalowe-



• Grafika do gry „Katedra”, którą przygotował Tomek Bagiński

GRAF. MATERIAŁY PRASOWE

go. Na początku chcesz po prostu zrobić grę i rozumiesz w tym krótkim horyzoncie. Ale decyzje podejmowane wtedy, gdy kładziesz fundamenty IP, determinują jego potencjał dla wszystkich innych mediów, jego „nośność”. Stare branże mają wiedzę strukturalną, jak to się robi; w Polsce sporo potencjalnych franczyz podcięło sobie tak skrzydła na starcie.

W Dukaj Games od samego początku cała baza świata, jego „biblia”, oraz estetyka są projektowane z myślą o potencjalnej realizacji w wielu innych mediach.

Czyli komiksy, animacje, seriale, filmy.

– Właśnie. Kiedy pisaliśmy z Tomkiem Bagińskim scenariusz do „Katedry”-gry, musiał on zostać stworzony od zera. Opowiadanie oferuje raczej przeżyście refleksyjno-estetyczne, a nie gotową strukturę fabularną. Zachowując więc wszystkie kluczowe elementy, musieliśmy napisać od nowa cały luk dramatyczny. I okazało się, że gdzieś w 80 procentach sprawdził się on też jako podstawa filmu.

Patrząc tak strategicznie, nie widzimy Dukaj Games jako realizatora wyłącznie adaptacji moich tekstów i pomysłów. Mamy nadzieję wkrótce podpisać umowę na licencję do jednej z najbardziej klasycznych polskich powieści SF. Inny przykład to niespodziewana synergia, jaką dostrzegłem z silnikiem gier stworzonym przez pewne polskie studio.

Jego unikalną cechą było umożliwienie natychmiastowych przeskoków bohatera między skrajnie różnymi lokalacjami, przy jednoczesnym zachowaniu pełnej ciągłości ruchu i kontroli nad postacią. Pomyślałem: „Przecież to jest idealne narzędzie do stworzenia gry na podstawie „Gwiazdy moim przeznaczeniem” Alfreda Bestera!”. Pamięta pani tę powieść i motyw telepor-tacji siłą umysłu?

Oczywiście.

– Ten silnik napisano jakby dokładnie pod tę książkę. Zaczęliśmy więc szukać spadkobierców Bestera, od agencji do agencji. Nie zdążyliśmy się dobić do właścicieli, a teraz słyszę, że chińskie studio ogłasza adaptację tej książki.

Moje teksty wyznaczają więc tu raczej rodzaj niszy, jaką mamy nadzieję zająć. Można ją zdefiniować jako gry oparte na wysokim koncepcie, tworzone w rygorze takim, w jakim się pisało hard SF. Chodzi tu bardziej o metodę niż sam setting. Nawet jeśli dana gra będzie osadzona w realiach fantasy, to jej uniwersum, estetyka, rdzeniowe idee muszą być przemysłane, spójne i konsekwentnie rozwijane.

Jak na razie nikt nie wypelnia tej niszy w grach. A pamiętajmy, że w przypadku gier chodzi o odbiorców z całego świata – gry są najbardziej globalną dziedziną kultury. Więc nisze są tu naprawdę duże.

Czyli „Katedra” będzie pierwsza. A potem?

– „Astromancer”, a co po nim, to już kwestia dalszego finansowania i dopasowania zespołów. Mnie osobiście, jako wieloletniemu graczowi w „Path of Exile”, bliski jest pomysł na „Cruxa” jako hack&slash w realiach polskich blokowisk i podkreconego nanotechnologią neosarmatyzmu. Główna mechanika opierałaby się na polskiej szkole walki szablą, a siekłyby nie potwory, lecz dresiarzy świata nanotechnologicznej nadobfitości i bezpracowej degeneracji. Zamiast drzewa skilli – budowa własnego herbu, z kilkudziesięciu elementów heraldycznych, więc w prawie nieskończonej liczbie kombinacji. To jednak raczej odległe marzenie. Tego typu ARPGs tworzy się długimi latami, wielokrotnie iterując. Nie ma też w Polsce wielu specjalistów od takich gier.

Myślmy bowiem w kategoriach doświadczonych zespołów wykonawczych dobieranych do produkcji gier, na których się znają, pod nadzorem stalego rdzenia studia, gdzie powstają projekty i skupia się moc kreatywna. Ponieważ uważam, że nie istnieje coś takiego jak obiektywnie najlepszy gatunek gry, zamierzam postępować tak samo, jak w literaturze: dobierać styl i konwencję najlepiej wyświetlające dane idee. Alternatywą byłoby robienie w kółko bardzo podobnych gier.

Tak ponoć osiąga się sukces w tej branży: buduje się zespół nastawiony na konkretny typ gry, robi pierwszą, fatalną, robi drugą, już jest w miarę dobra, robi trzecią, i wtedy zaczynają pojawiać się hity. Tyle że to zajmuje od 10 do 15 lat. Poza tym nie chcemy produkować wciąż tego samego.

Rozwiązaniem jest ów swoisty insourcing: wyspecjalizowane zespoły, każdy pod kierownictwem jednego twórcy o pozycji odpowiadającej reżyserowi – jak Tomek Bagiński przy „Katedrze”. Chcemy, aby każda gra miała wyraźnego, podpisanego imieniem i nazwiskiem autora. Aby można było mówić o grze Tomka Bagińskiego, tak jak się mówi np. o filmie Quentina Tarantino. To buduje pozycję i etos twórców gier jako artystów. Z czym wiąże się ich udział w zyskach.

To już jest bardziej moja osobista ambicja aniżeli cel studia: aby i w powszechnym odbiorze, i w dyskursie akademickim oraz tzw. środowiska uczynić gry taką kategorią sztuki jak film, literatura czy muzyka, z własną teorią estetyczną, językiem i kryteriami wartościowości.

Gry nie są gorszymi filmami czy ułomną formą literatury; niosą jakości i przeżywania nieredukowalne do innych mediów. ●

Rozmowa odbyła się podczas tegorocznej edycji konferencji Infoshare, nad którą redakcja Wyborcza.biz miała patronat.

Uważam gry za niezbywalną i coraz istotniejszą część naszego świata, ale także za genialną metaforę wielu trendów kulturowych. Co więcej, stan gry to nieuchronne zwieńczenie cywilizacji człowieka

UPA w nazwie jednostki wojskowej

Przez Polskę przepływa kolejna fala anyukraińskości

W 2022 roku pokazaliśmy jedność w sprawie pomocy dla naszych sąsiadów, a cztery lata później wielu, niezależnie od poglądów politycznych, połączył jad do tych samych sąsiadów.

Andrusieczko

Od tygodnia polska dyskusja publiczna jest skoncentrowana wokół decyzji prezydenta Ukrainy o nazwaniu jednej z jednostek wojskowych na cześć Ukraińskiej Powstańczej Armii. W Ukrainie komentarzy dotyczących tej sprawy jest znacznie mniej i temperatura dyskusji jest niższa. To nie pierwszy raz, kiedy widzę tę dysproporcję w wygłaszanych ocenach i jest ona dla mnie, jako mieszkańca Kijowa, całkowicie zrozumiała. Dla mieszkańców Ukrainy od ponad czterech lat tragiczną i straszną codziennością jest wojna.

Kilka temu Rosja znowu uderzyła na Kijów, Dniepr, Zaporozże, Charków i inne ukraińskie miasta. To był trzeci ciężki atak raketowo-dronowy w ciągu niecałych trzech tygodni i nawet już nie wiem który od początku rosyjskiej agresji.

Od pocisków balistycznych w mojej dzielnicy trzęsła się ziemia. Kolejni zabiłi i ranni, stracone majątki całego życia. To oczywiste, że zamiast śledzić dyskusję na temat historii, która nas dzieli, kolejne ukraińskie rodziny będą zajmowały się organizacją pogrzebów, także dzieci.

Oczywiście, zawsze można powiedzieć, że politycy, w tym prezydent Ukrainy, to nie zwykli ludzie i powinni chłodno kalkulować i przewidywać skutki swoich decyzji. W idealnym świecie zapewne tak to powinno wyglądać. Prezydent Ukrainy i jego decyzje mogą się nam nie podobać, mamy do tego prawo. On sam nie podoba się również części swoich obywateli, podobnie jak prezydentura Karola Nawrockiego nie zachwyca połowy Polaków.

Przypomnę jednak, że polscy politycy podejmują decyzje w znacznie bardziej komfortowych warunkach niż ukraińscy. Nikt nie kładzie im codziennie na biurko statystyk, ilu obywateli zginęło w ciągu ostatniej doby na froncie i na jego zapleczu. Nie muszą podejmować decyzji, od których bezpośrednio zależy życie mieszkańców. Nie muszą wysyłać na śmiertelną walkę polskich żołnierzy. Robi to za nich Ukraina. Dzięki temu tyle osób w Polsce może skoncentrować się nad tym, co uważa za „najważniejsze”, czyli wylewać swoje frustracje i złość na sąsiadów w czasie, kiedy ważą się losy nie tylko Ukrainy, ale znacznej części Europy.

W tych bardziej stonowanych polskich komentarzach można przeczytać, że Ukraina nie liczy się z polską wrażliwością albo prostu nie liczy się z Polską, uważając ją za słabą. Zresztą również niektórzy z ukraińskich ekspertów uważają, że nadanie jednostce wojskowej patronatu UPA to błąd.

Tak, Kijów popełniał błędy. Jednak jako obywatel Polski chciałbym też przypomnieć, że to w Polsce w 2023 roku została rozpętana histeria o „nie wdzięcznej Ukrainie”. To wtedy pojawiły się groźby o ograniczeniu pomocy dla Ukrainy, które zresztą zostały zrealizowane.



• Kijów po rosyjskim bombardowaniu, 2 czerwca 2026 r. FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

To Polacy blokowali wówczas granicę z Ukrainą i trudno nie zgodzić się z opinią Ukraińców, którzy uważają, że był to cios w plecy zadany broniącemu się przed rosyjską nawałą krajowi. Uważam, że nagły powrót do tematu Wołynia w tak trudnym dla Ukrainy momencie był błędem.

Wciąż słyszę te same głosy płynące na nowej fali antyukraińskości i przypominające „o braku wdzięczności” ze strony Ukrainy i Ukraińców. Kiedy to czytam, przypominam sobie sytuację z Ukrainy, w których nie wiedziałem, jak się zachować. Na przykład w wyzwolonej wiosce w obwodzie chersońskim, kiedy starsza kobieta opowiadała o okupacji, stojąc przed swoim spalonym domem, a kiedy usłyszała, że jestem z Polski, zaczęła dziękować za pomoc udzieloną przez nasz kraj jej współobywatelom. Albo kiedy ukraińscy żołnierze dziękowali za schronienie, którego udzieliła Polska ich rodzinom. Zapewne niektórych z nich nie ma już wśród żywych, ale walczyli, mając świadomość, że ich najbliżsi są bezpieczni. To było dla nich bardzo ważne.

Nie wiem, czy jeszcze w jakimś innym państwie wylicza się od 2022 roku tak skrupulatnie pomoc, która została udzielona Ukrainie. Setki, jeśli nie tysiące artykułów i wypowiedzi polskich ekspertów na ten temat, z których większość ma przede wszystkim pokazać, jak jesteśmy wielcy, i jak wiele zawdzięczamy nam Ukraina i Ukraińcy. Jakby ich autorzy chcieli pokazać, kto tak naprawdę poświęcił się bardziej w tej wojnie.

Teraz, zresztą zgodnie z oczekiwaniami, słyszę głosy, że Polska powinna zablokować drogę Ukrainy do UE, że

powinna przestać opłacać zapewniającą łączność ukraińskiemu wojsku Starlinki. Takie wypowiedzi oceniam jako bezpośrednie zagrożenie dla naszych interesów i naszego bezpieczeństwa. Nie dziwi mnie to jednak, w sieciach społecznościowych od dawna można poczytać komentarze Polaków, którzy życzą Ukrainie klęski. To nie trole, to realne osoby, niektóre z nich żyją zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy z Ukrainą. Na swoich profilach zamieszczają szczęśliwe rodzinne fotografie z dziećmi. I z jakiegoś powodu wolą, aby na granicy z Polska stały rosyjskie czołgi, a ich dom znalazł się w zasięgu rosyjskich dronów FPV i rosyjskiej artylerii. Może to też nie powinno mnie dziwić, widziałem przecież podobne zachowania wśród części mieszkańców wschodniej Ukrainy. Ich domów już nie ma.

Tak, wrażliwość tych, którzy żyją w stanie wojny, jest inna. Moja wrażliwość wobec braku odpowiedzialności części naszych polityków, publicystów i komentatorów również.

Kiedy w Polsce komentatorzy rozpoczęli wyścig, kto szybciej, a przede wszystkim radykalniej osądzi ukraińską stronę, w Kijowie 29 maja odbyła się dyskusja „Złamany testament: dlaczego rośnie mur między Polakami i Ukraińcami?”, organizowana przez Fundację im. Stefana Batorego.

Krzysztof Czyżewski, współtwórca Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”, powiedział wówczas, że czasami po prostu warto powstrzymać się od komentowania. Rozumiem to, sam chciałbym żyć w świecie, w którym politycy, osoby publiczne, publicyści naj-

pierw przeanalizowaliby skutki, ocenili ryzyko, a przede wszystkim wzięli pod uwagę interesy państwa i ich obywateli w sytuacji rosnącego zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa. Ale formuła, że w niektórych sytuacjach „milczenie jest złotem” już dawno nie działa. Dziś wszyscy są „zobowiązani” do zabrania głosu, kompetencje są nieważne, fakty mieszają się nieprawdą i mitami, to nie ma znaczenia.

Jeśli zaistniały spór coś nam pokazuje, to w pierwszej kolejności pewną degradację świata polityki. Politycy, także lewicy, publicznie demonstrują całkowitą nieznajomość spraw, o których wypowiadają śmiało i krzykliwe sądy.

Najgorsze w tej całej sytuacji jest jednak to, że tak jak w 2022 roku pokazaliśmy jedność w sprawie pomocy dla naszych sąsiadów, tak cztery lata później wielu, niezależnie od poglądów politycznych, połączył jad do tych samych sąsiadów.

A jednak mam nadzieję, że w całej tej sytuacji ostatecznie zwycięży z politycznym jazgotem zdrowy rozsądek, nawet jeśli będzie się opierał na chłodnej politycznej kalkulacji. Wierzę, że po obu stronach granicy cały czas wystarcza ludzi, którzy są w stanie inaczej patrzeć na naszą przyszłość i nie poddają się prymitywnemu populizmowi. ●

Piotr Andrusieczko

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Nowy film Tarika Saleha

CO MOŻE ARTYSTA
W AUTORYTARNYM
PAŃSTWIE?

Gwiazdor filmowy dostaje rolę, której nie może odrzucić. Ma zagrać prezydenta. Tarik Saleh w swoim thrillerze politycznym pokazuje sytuację artysty w autorytarnym państwie.

Dawid Dróżdź

George po ciężkim dniu chce zaznać chwili spokoju. Wyjeżdża za miasto. Na odludziu niespodziewanie zatrzymują go uzbrojeni funkcjonariusze. – Czy to twój syn? – pyta jeden z nich, pokazując zdjęcie nastolatka. Mężczyzna informuje go, że w okolicach uniwersytetu, na którym studiuje chłopak, dochodzi do licznych wypadków samochodowych. – Grozisz mi? – dopytuje George. Wkrótce będzie musiał nałożyć własne zasady, by ochronić najbliższych.

PORTRET PREZYDENTA

George Fahmy (Fares Fares) jest najwybitniejszym żyjącym aktorem w Egipcie. Nie bez powodu zyskał przydomek „Faraona ekranu”. Jego nazwisko gwarantuje sukces, a filmy z jego udziałem biją rekordy frekwencji. Prezydent Abd al-Fattah as-Sisi doskonale wie, że kino może być orężem w walce politycznej. Nic więc dziwnego, że chciałby mieć idola milionów obywateli po swojej stronie. Problem polega na tym, że George, opowiadający się za demokracją i prawami człowieka, należy do jego najzagorzalszych przeciwników.

Urzednicy sięgają więc po nieczyste zagrywki. Pod wpływem gróźb George zmienia front i przyjmuje propozycję zagrania prezydenta w filmie przedstawiającym jego drogę do władzy. Za kamerą staje uznany reżyser, jednak jego wizja podlega ścisłej kontroli złowrogiego dra Mansoura (Amr Waked) z otoczenia prezydenta. Celem jest stworzenie hagiografii przedstawiającej as-Sisiego jako człowieka bez skazy, wyzwoliciela narodu i nieustraszonego przywódcę. Prawda schodzi na dalszy plan.

Scenariusz odbiega od rzeczywistości nawet w tak błahych kwestiach, jak wygląd głównego bohatera. Prowadzi to niekiedy do absurdalnych sytuacji. Filmowy as-Sisi zupełnie nie przypomina prawdziwego polityka – jest wyższy, szczuplejszy i ma znacznie więcej włosów.



• Fares Fares jako George Fahmy w „Orłach republiki”

FOT. YIGIT EKEN/
AURORA FILMS

– Przecież prezydent jest lysy od przedszkola! – oburza się George.

Jego protesty nie przynoszą jednak skutku. Producenci tłumaczą, że tak naprawdę chcą oglądać na ekranie uwielbianego gwiazdora, a nie wierną kopię przywódcy.

Bohater stopniowo idzie na kolejne ustępstwa, próbując sprostać oczekiwaniom wpływowych zleceniodawców.

WYGNANIEC

Tarik Saleh, choć urodził się w Szwecji, swoją twórczość poświęcił ojczyźnie rodziców. Dekadę temu nakręcił pierwszy film tzw. trylogii kairskiej – thriller „Morderstwo w hotelu Hilton”, opowiadający o śledztwie w sprawie zabójstwa prostytutki tuż przed rewolucją z 2011 roku. Reżyser bezlitośnie obnażał korupcję egipskiej policji, czym naraził się władzom. Usłyszał wówczas, że jeśli nie opuści

kraju w ciągu pięciu dni, nikt nie zagwarantuje mu bezpieczeństwa.

W „Chłopcu z niebios” (2022) – thrillerze o chłopcu manipulowanym przez służby państwowe i przenikającym do struktur radykalnego Bractwa Muzułmańskiego – Saleh ponownie krytykował system władzy. Podobnie jak w „Orłach Republiki”, zastanawiał się nad tym, jak zachować przyzwoitość pod presją autorytarnego reżimu. Bohaterowie jego filmów, choć często postępują niemoralnie, nie są jednoznacznie źli. To ofiary systemu, które – podobnie jak George – znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Dzięki temu budzą sympatię i współczucie widzów.

Pracując nad „Orłami Republiki”, Saleh inspirował się rzeczywistymi wydarzeniami. Po objęciu urzędu prezydenta przez as-Sisiego w 2014 roku państwo wykupiło prywatne stacje telewizyjne i przejęło kontrolę nad firmami producenckimi. W tym okresie powstał serial „The Choice”, będący hagiograficznym portretem przywódcy. W głównej roli wystąpił Yasser Galal – wysoki, przystojny i umięśniony aktor, niemający niemal nic wspólnego z rzeczywistym wyglądem as-Sisiego.

TEATR ŻYCIA CODZIENNEGO

„Orly Republiki” mają wymiar uniwersalny. Film dekonstruuje mechanizmy charaktery-

styczne dla autorytarnych systemów znanych z różnych części świata. Władza prześladowa obywateli, zamyka ludzi w więzieniach za krytyczne wpisy w portalach społecznościowych lub poglądy niezgodne z oficjalną linią państwa. Kontroluje media i narzuca ścisłą cenzurę. Patriotyzm definiuje na swój sposób: ci, którzy miłość do kraju rozumieją inaczej, są skazani na represje.

To obraz współczesnego Egiptu, ale również Rosji, Białorusi czy Chin.

Saleh zastanawia się także nad pozycją artysty w autorytarnym państwie. Władza prędkiej czy później upolitycznia również tę sferę życia. Jak zachować niezależność, nie rezygnując jednocześnie z przywilejów? Aktorstwo staje się tu alegorią kondycji całego społeczeństwa, które odgrywa nieustanny spektakl. Obywatele niczym aktorzy teatru życia codziennego wcielają się w rozmaite role, by przetrwać i odnaleźć się w rzeczywistości, nie tracąc przy tym własnej tożsamości.

„Orly Republiki” to solidny thriller polityczny, który – choć momentami bywa przewidywalny – trzyma w napięciu do samego końca. Tarik Saleh opakowuje przenikliwe studium autorytaryzmu w formę groteski. Śmiech szybko jednak zamiera, bo za pozorną lekkością kryje się rzeczywistość naznaczona terrorem. ●

„Orly Republiki” w kinach od piątku, 5 czerwca.

Film dekonstruuje mechanizmy charakterystyczne dla autorytarnych systemów znanych z różnych części świata

Spektakle Tiago Rodriguesa w Polsce

Ojciec umiera kilkakrotnie, zawsze nagle i nie w porę

Jest jednym z najwybitniejszych twórców współczesnego teatru, dyrektorem artystycznym słynnego festiwalu w Awinionie. W czerwcu dwa jego spektakle zobaczymy w Polsce.

Magda Piekarska

Pamięć, tęsknota, namietność, odchodzenie, starość – spektakle Portugalczyka Tiago Rodriguesa zaczynają się zazwyczaj od najbardziej podstawowych, łatwych do nazwania stanów, uczuć i emocji. I od bardzo konkretnych, intymnych historii, jakie się z nimi wiążą.

Te intymne opowieści, odnoszące się często do własnych doświadczeń – takich jak śmierć ojca czy utrata wzroku babci – w spektaklach Rodriguesa zostają wpisane w szersze tło zmian społecznych, klimatycznych, współczesnej polityki.

RODRIGUES NA DWÓCH POLSKICH FESTIWALACH

Jest jednym z najwybitniejszych twórców współczesnego teatru – bywa aktorem, choć dużo częściej jest dramaturgiem, reżyserem i producentem. Od czterech lat najważniejsze europejskie święto teatru – festiwal w Awinionie – odbywa się pod jego kierownictwem.

W czerwcu będzie okazją, żeby zobaczyć w Polsce dwa wyjątkowe spektakle Tiago Rodriguesa.

Jego najnowsze przedstawienia znalazły się w programach Warszawskich Spotkań Teatralnych („No Yogurt for the Dead”) i poznańskiej Małty („Dystans”).

Dla obu spektakli punktem wyjścia są bardzo osobiste opowieści o relacjach – między ojcem a córką w „Dystansie” i umierającym ojcem a dorosłym synem w „No Yogurt for the Dead”. Oba są osadzone na jasno określonym tematycznym tle – wywołanej rozłąką tęsknoty, ale również katastrofy klimatycznej w pierwszym z nich, oraz choroby, starzenia się, śmierci i związanego z tymi procesami zaniku umiejętności, które wydawały się esencją życia – w drugim.

Oba też, choć wychodzą od intymnych relacji (bohater „No Yogurt for the Dead” został zainspirowany postacią ojca reżysera, cenionego dziennikarza) stają się autotematyczną opowieścią o przekształcaniu własnych doświadczeń w sztukę – oto wyjęte z życia tworzywo zostaje włączone w przestrzeń mitu, baśni dla dorosłych, dzieła, które jak w gabinecie luster przegląda się w innych tekstach kultury, nie tracąc nic ze swojego osobistego, indywidualnego tonu.



• „Dystans” przenosi nas do roku 2077 FOT. CHRISTOPHE RAYNAUD DE LAGE

Urodzonego w 1977 roku Tiago Rodriguesa (nie mylić z portugalskim piłkarzem, który nazywa się identycznie), bardziej niż szkoła teatralna, którą porzucił w wieku 21 lat, ukształtowała praca w niezależnym teatrze – w belgijskiej grupie Tg Stan, z którą współpracuje od 1998, czy w założonym w 2003 roku w rodzinnej Portugalii Mundo Perfeito, jedną z najważniejszych organizacji teatralnych w kraju.

W latach 2014-2021 był dyrektorem lizbońskiego Teatro Nacional D. Maria II (zrealizowanego tam „Antoniusza i Kleopatry”) można było zobaczyć podczas Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku w 2021 roku, a swoje spektakle pokazywał m.in. na Wiener Festwochen i festiwalu w Awinionie.

Kiedy w 2022 roku wystawiał tam swój „Wiśniowy sad” z Isabelle Huppert w roli Raniewskiej, publiczność przez kilka wieczorów z rzędu wypełniała liczącą dwa tysiące miejsc widowień Palacu Paapezy. Rodrigues jest laureatem prestiżowej nagrody Nowe Rzeczywistości Teatralne i tytułu Chevalier de l'Ordre des Arts et des Lettres.

OSOBISTE HISTORIE I JOGURT DLA PUBLICZNOŚCI

W swoich spektaklach często eksploruje osobiste wątki – impulsem dla „Na pamięć”, pokazywanego w Warszawie w 2022 roku w ramach Międzynarodowego Festiwalu Nowa Europa, była utrata wzroku jego babci, Cândidy, która prosząc wnuka o znalezienie książki, której mogłaby się nauczyć na pamięć, zainspirowała teatralny proces, w którym dziesięcioro ochotników, bez przygotowania, przed publicznością uczy się na pamięć „Sonetu XXX”

William Szekspira, a który pozwolił zadać pytania o osobiste i polityczne konotacje zamiany kolektywnej, ludzkiej, całkowicie analogowej pamięci w archiwum literackich tekstów.

Z kolei jedenaście lat temu na Malcie, w „If a Window Would Open” podsuwał widzom do przemyślenia biegunowo odmienną, utopijną wizję świata, z którego wybiegł wraz z informacyjnym szumem słowa. Tam też pojawił się jogurt – tytułowy bohater spektaklu pokazywanego w tym roku na WST – wtedy serwowany publiczności w antrakcie, w opakowaniach z napisami do wyboru („Sexy”, „Dziewica”, „Szczęśliwy/a”, „Bogaty/a”, ale też „Skorumpowany/a”).

Jeśli szukać na polskiej scenie kogoś, kto realizowałby podobny model teatru, to najbliższy byłoby do niego Mateuszowi Pakule, twórca m.in. głośnego przedstawienia „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję”, którego spektakle równie często wyrastają z osobistych historii, wpisanych w szerszy społeczny kontekst.

O obecności aktora na scenie Rodrigues mówił w wywiadzie dla miesięcznika „Teatr” jako o zagadce: „W jaki sposób osiągnąć publiczną intymność? W jaki sposób tworzyć intymną wersję siebie, która występuje publicznie w powiązaniu z ideą albo tekstem? Zatem w sposób nieunikniony granica między moją biografią a teatrem nie jest zbyt wyraźna. Jedne z najbardziej niezwykłych momentów mojego życia, te, które najcieplej wspominam, które najbardziej mnie zmieniły, miały miejsce na scenie”.

W „No Yogurt for the Dead” dzieli się z publicznością intymną historią odchodzenia własnego ojca, dziennikarza Rogério Rodriguesa, którą przekuwa w rodzaj ba-

W sposób nieunikniony granica między moją biografią a teatrem nie jest zbyt wyraźna. Jedne z najbardziej niezwykłych momentów mojego życia, te, które najcieplej wspominam, które najbardziej mnie zmieniły, miały miejsce na scenie

TIAGO RODRIGUES

śni i musicalu zarazem – trzy aktorki (Lisah Adeaga, Manuela Azevedo, Beatriz Brás) zonglują tu rolami Długobrodęgo, czyli ojca, Krótkobrodęgo (syna) i Najgorszej Pielęgniarki Świata, która zarazem jest tą najlepszą. W drodze do szpitala ojca wciąż nie opuszcza reporterski nerw – zabiera ze sobą notes, żeby zapisywać w nim swoje obserwacje, a synowi robi awanturę, kiedy ten przynosi mu pióro z niebieskim atramentem, zamiast czarnego.

A jednak kiedy po śmierci ojca syn otwiera zeszyt, zamiast notatek z odchodzenia znajduje w nim pozabawione sensu gryzmoły. Spektakl staje się próbą zrekonstruowania tego, co nie zostało zapisane – ojciec umiera w nim kilkakrotnie, za każdym razem nagle, zawsze zbyt szybko i nie w porę. W scenograficznej wizji Sammy Van den Heuvel szpital jest położony na stromym zboczu góry, które przecina sale pacjentów – krótki spacer do łazienki staje się tu mozolną wspinaczką.

W ostatnich dniach życia Długobrodęmu towarzyszą dwa dopalacze – jogurt, jedyny pokarm, jaki może przelknąć, tajemniczy eliksir, który zamienia go w spragnione mi-

łości dziecko, podawany łyżeczką do ust przez Najgorszą; i piosenki – od francuskiej klasyki spod znaku Jacquesa Brela, z nieśmiertelną „La chanson de vieux amants”, aż po portugalskie fado. A choć początkowo wydaje się, że czeka nas teatr opowieści, który będzie próbą znalezienia najważniejszych słów zdolnych oddać prawdę o odchodzeniu i o relacjach, z czasem to muzyka zaczyna nim kierować, a kluczowe frazy odnajdą się w tekstach piosenek.

PORTRET RELACJI DWOJGA BLISKICH OSÓB

Z kolei czas akcji „Dystansu”, którego poznański festiwal Malta jest koproducentem, kieruje nas nie w przeszłość, ale w przyszłość, choć spektakl odpowiada na całkiem współczesne lęki. Przenosimy się do roku 2077, w świat przeobrażony przez katastrofę klimatyczną. To z jej powodu ludzie żyją na dwóch planetach – Ziemi i Marsie. Taki właśnie dystans dzieli bohaterów tej opowieści: ojciec (Adama Diop) pozostał na „starej planecie”, córka (Alison Dechamps) wybrała tę nowo skolonizowaną, odległą, na której żyje się w oderwaniu od dziedzictwa ludzkości, od kolektywnej historii i intymnych wspomnień.

Pozostaje im wymiana wiadomości, w których części się spierają, niż zgadzają ze sobą, a pomostem, który ich łączy, okazały się piosenki, zaszyfrowane w plikach wysyłanych w kosmos. „Dystans”, pozostając portretem relacji dwojga bliskich osób, staje się też opowieścią o odpowiedzialności za świat, ale też o międzypokoleniowych napięciach, które rozsadzają go od środka, z równą siłą, co wywołane kryzysem klimatycznym sejsmiczne wstrząsy. Ziemia i Mars w scenograficznym projekcie Fernanda Ribeyry, stają się dwiema częściami tego samego okręgu – formalnie spektakl został osadzony na stosunkowo niewielkiej, obrotowej, nieustannie kręcącej się scenie, podzielonej na dwie przestrzenie, dzięki czemu tytułowy dystans dzielący bohaterów wydaje się względny. ●

Gdzie obejrzeć?

• Spektakl „No Yogurt for the Dead” zostanie pokazany na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych: 11 czerwca o godz. 19 i 12 czerwca o godz. 18 w Teatrze Studio w Warszawie. „Dystans” będzie można zobaczyć na Malta Festiwalu: 24 czerwca o godz. 19 i 25 czerwca o godz. 17 w Auli Artis w Poznaniu. Szczegóły na stronach: warszawskie.org i malta-festival.pl

Transkrypcja małżeństw jedнопłciowych

USC w Katowicach odmówił

Pierwsze transkrypcje aktów małżeństwa praw jedнопłciowych doszły już do skutku w Warszawie i we Wrocławiu. W Katowicach czy Rudzie Śląskiej stało się jednak inaczej.

Michalina Bednarek

Obowiązek uznawania małżeństw osób tej samej płci zawartych za granicą polecił Polsce Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. 25 listopada ubiegłego roku wydał wyrok w sprawie Jakuba Cupriaka-Trojana i Mateusza Trojana, którzy wzięli ślub w 2018 roku w Berlinie. Latami starali się o uznanie go w Polsce. W marcu Naczelny Sąd Administracyjny potwierdził decyzję TSUE swoim orzeczeniem. NSA uznał, że niedostosowanie systemów informatycznych do wpisania małżeństwa osób tej samej płci, nie zwalnia z obowiązku wykonania wyroku. Od tego czasu kolejne pary zaczęły zwracać się z wnioskami o transkrypcję swoich zagranicznych aktów małżeństwa na polskim gruncie.

Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietkiewicz wzięli ślub w ubiegłym roku w Wiedniu, a 18 maja odebrali jego transkrypcję w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu. To pierwsza transkrypcja zagranicznego małżeństwa jedнопłciowego przeprowadzona bez indywidualnego wyroku sądu. Wiele par wciąż jednak czeka na swoje rozstrzygnięcia.

Dopiero 22 maja w Dzienniku Ustaw pojawiło się rozporządzenie ministra cyfryzacji. Wprowadza ono nowy wzór aktu małżeństwa. Zamiast sztywno określonych rubryk „kobieta” i „mężczyzna” pojawiła się możliwość wyboru. Rozporządzenie podpisał też minister spraw wewnętrznych i administracji.

– Każda para jedнопłciowa, która zawarła związek małżeński za granicą, będzie mogła dokonać transkrypcji tego dokumentu w Polsce, w dowolnym Urzędzie Stanu Cywilnego. Państwo będzie traktować wszystkich obywateli i obywatelki z godnością i szacunkiem. To historyczny dzień dla Polski – powiedział wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Problem w tym, że rozporządzenie wejdzie w życie dopiero 22 sierpnia – po trzech miesiącach od ogłoszenia. Do tego czasu pary jedнопłciowe nadal mogą mieć problemy z uznaniem małżeństwa w Polsce. Wszystko zależy od urzędu, do którego się zgłoszą.

Sprawdziliśmy jak to wygląda w województwie śląskim. Zapyta-

liśmy kilka urzędów ze Śląska i Zagłębia, czy takie wnioski w ogóle się pojawiły.

W urzędzie w Bytomiu, Świętochłowicach, Gliwicach, Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu czy Rybniku takiego wniosku jeszcze nie zarejestrowano.

Rybnik, choć wniosku jeszcze nie ma, to i tak by go rozpatrzył negatywnie. – Wniosek o transkrypcję takiego aktu małżeństwa zostałby zawieszony do czasu wejścia w życie rozporządzenia, które reguluje kwestie formalno-techniczne rejestracji małżeństw jedнопłciowych oraz umożliwi prawidłowy zapis danych w akcie – poinformowała nas Janina Grabowska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rybniku.

Według kierowniczk, aby transkrypcja nie była sprzeczna z podstawowymi zasadami porządku prawnego RP, konieczne są zmiany legislacyjne. – Obecnie Konstytucja i Kodeks rodzinny i opiekuńczy, jednoznacznie definiują małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, ale wyroki NSA oraz TSUE stanowią podstawę do rejestrowania małżeństw jedнопłciowych zawartych za granicą – mówi Grabowska.

Tymczasem wnioski o transkrypcję wpłynęły do Zabrza i obecnie jest przed urzędników analizowany pod kątem formalnym. Podobnie jest w Chorzowie, gdzie wszczęte zostało postępowanie administracyjne.

Wniosek pojawił się także Rudzie Śląskiej. I został szybko odrzucony. – Od 1 stycznia do Urzędu Stanu Cywilnego wpłynął jeden wniosek o transkrypcję aktu małżeństwa osób tej samej płci. Kierownik USC wydał decyzję odmowną, od której strony zostały odwołanie do Wojewody Śląskiego w Katowicach. Wojewoda nie orzekł jeszcze w tej sprawie – poinformowała nas Joanna Michalska-Mol, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rudzie Śląskiej.

W Katowicach było podobnie. Sprawę wyjaśniła nam Sandra Hajduk, rzeczniczka UM Katowice

– Do USC w Katowicach wpłynął dotychczas jeden wniosek w sprawie transkrypcji małżeństwa jedнопłciowego. Kierownik USC wydał odmowę. Wnioskodawcy odwołali się od niej do Wojewody Śląskiego. Sprawa jest rozpatrywana przez organ nadzoru – powiedziała nam rzeczniczka.



• Minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podczas konferencji prasowej
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do USC w Katowicach wpłynął dotychczas jeden wniosek w sprawie transkrypcji małżeństwa jedнопłciowego. Kierownik USC wydał odmowę. Wnioskodawcy odwołali się od niej do Wojewody Śląskiego. Sprawa jest rozpatrywana przez organ nadzoru

SANDRA HAJDUK
rzeczniczka UM Katowice

Dlaczego kierownik odmówił? Rzeczniczka wyjaśnia: – Charakter prawny instytucji małżeństwa oraz jego skutków w sferze prawa polskiego, w tym skutków rodzinno-prawnych, należy do materii prawa cywilnego, w szczególności prawa rodzinnego, oraz właściwości sądów powszechnych. Kompetencji w tym zakresie nie posiada kierownik urzędu stanu cywilnego ani sądy administracyjne – mówi i dodaje, że:

Rolą kierownika USC w zakresie dokumentowania zawarcia związku małżeńskiego za granicą, jest zapewnienie, aby sporządzany polski akt stanu cywilnego pozostawał spójny z krajowym porządkiem prawnym.

Ten wynika z Konstytucji RP, Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego.

– Kierownik USC działa na podstawie i w granicach obowiązującego prawa, wobec czego jest zobowiązany do oceny zgodności przedłożonego dokumentu z aktualnie obowiązującym porządkiem prawnym. Podkreślę, że minister Kierwiński podpisał rozporządzenie dotyczące transkrypcji

malżeństw zawartych za granicą w piątek 22 maja, a dokument zacznie obowiązywać po trzech miesiącach – dodaje Sandra Hajduk.

Przypomnijmy też, że dekadę temu Julka i Agnieszka wzięły ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach. Jest ważny w świetle prawa, bo wtedy jeszcze poza Agnieszką nikt nie wiedział, że Julka czuje się i jest kobietą. Wtedy więc ten ślub był możliwy.

Sprawę opisywaliśmy na łamach „Wyborczej” dwa lata temu.

Ceremonii ślubnej w USC nie wspominały dobrze. – Stojąc przed urzędnikiem, słuchałyśmy, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny, a kierownik urzędu będzie tego bronil, wskazując na orla na dywanie, jak niepodległości. Było jak w kabarecie. Urzędnik czynił absurdalne uwagi, choć nie wiedział o naszej sytuacji. Występowałyśmy tam w rolach zgodnych z płcią w dokumentach, dlatego ślub został nam udzielony – opowiadały.

Kilka lat później Mirosław Kańtor, ten sam kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Katowicach, pouczał pannę młodą, że nie powinna odmawiać

mężowi seksu. Kiedy kobieta opowiedziała o tym w mediach, na podobne doświadczenia z kierownikiem zaczęły się skarżyć kolejne osoby.

– Powiedział, że seks z mężem to mój obowiązek i absolutnie w żadnym wypadku nie mogę odmawiać mężowi współżycia. Głowa może mnie rozboleć dopiero po czwartym dziecku. Jeżeli zaś będę odmawiać współżycia, małżonek ma się ich jasno i wyraźnie domagać, nawet uderzając pięścią w stół – miał mówić kierownik do pary. Do redakcji przychodziły kolejne skargi. – Musiałam wysłuchać tyrady o tym, że osoby LGBT są nienormalne i nigdy nie powinny mieć możliwości sformalizowania związku, a nieprzyjęcie nazwiska przyszłego męża to brak szacunku – opowiadała pani Agnieszka. Kierownik USC bronil się jednak swoim doświadczeniem i dziwił, że nikt do tej pory nie zwracał mu uwagi.

Przemysław Walas, prezes Tęczówki, pracuje także dla Kampanii Przeciwko Homofobii. Organizacja prowadzi monitoring, w jaki sposób rozpatrywane są wnioski par jedнопłciowych w Polsce. Wysłali już do urzędów ponad 2 tys. zapytań.

– Mamy zarówno informacje o zawieszonych postępowaniach, jak i o odmowach. Na ten moment wiemy o sześciu wnioskach odmownych, ale nie posiadamy danych ze wszystkich urzędów. Mamy oczywiście na względzie, że te odmowy zadziały się przed wejściem w życie rozporządzenia czy jeszcze przed wyrokiem NSA. Oczywiście te urzędy powołują się na art. 18 Konstytucji czy Kodeks rodzinny i opiekuńczy, gdzie jest wpisane, że małżeństwo stanowi kobieta i mężczyzna.

Są jednak urzędy, które już wnioski rozpatrzyły pozytywnie, a wśród nich Wrocław, Warszawa, Świdnica czy Włocławek, czyli jak widać, da się to zrobić przy odrobinie dobrej woli, tak aby nie wpisywać płci jednego z małżonków – uważa Przemysław Walas.

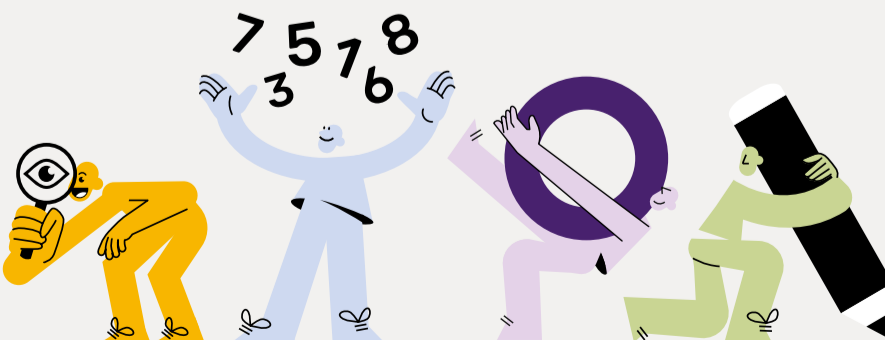
Podkreśla, że wśród par jest tendencja do tego, aby wybierać urzędy „przyjazne”, bo transkrypcja aktów małżeństwa nie podlega rejonizacji. – Podobnie jest w przypadku osób transpłciowych, gdzie ze zmianą imienia nie ma problemu. Te osoby decydują się pojechać do Warszawy czy Wrocławia, aby mieć większą pewność. Tak czy inaczej, wszystkie pary, które otrzymały odmowę i są zdezorientowane, zapraszamy do kontaktu z nami. Służymy pomocą w tym, co należy zrobić dalej – dodaje Walas. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34438141

Literówka • Quizy
Sudoku • Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Donald Tusk ma plan dla Krakowa

Zawsze szukamy profesora

Rozwiązując partyjne struktury w Małopolsce Donald Tusk wziął odpowiedzialność za to, co wydarzy się w Krakowie. Liczę, że jak dobry szachista, ma wymyślonych pięć ruchów do przodu – mówi lokalny działacz KO.

Magdalena Kursa

Donald Tusk 1 czerwca rozwiązał małopolskie struktury Koalicji Obywatelskiej. To reakcja na odwołanie w referendum prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego, który szefował też KO w regionie. Nastroje wśród działaczy KO w Małopolsce, zwłaszcza w Krakowie, nie są więc wesołe.

Platforma na zakręcie

– Jestem członkiem Platformy od prawie 20 lat i czuję, że jesteśmy teraz na największym zakręcie. Sytuacja w Krakowie to próba przywództwa Tuska. Albo zaproponuje kogoś, kto tu wygra, albo przegramy i ruszy fala, która może nas bardzo poranić w skali ogólnopolskiej – mówi „Wyborczej” wieloletni polityk krakowskiej Koalicji Obywatelskiej.

O potencjalnych kandydatach na prezydenta nasz rozmówca dowiaduje się z mediów – ostatnio pojawiło się nazwisko profesora Tomasza Grodzickiego, ale najbardziej prawdopodobny wciąż wydaje się start Moniki Piątkowskiej, jako wspólnej kandydatki KO i PSL.

Małopolską KO zarządza teraz komisarz – wiceprzewodnicząca KO i wicemarszałkini Sejmu Dorota Niedziela. Dla krakowskich działaczy „opcja atomowa” w ich partii była zaskoczeniem. Liczyli, że nie dojdzie do niej, bo przecież ktoś musi pracować w kampanii przed przyspieszonymi wyborami prezydenta miasta. Wielu jest więc teraz zniechęconych i zdezorientowanych.

– Nikt z nas nic nie wie. O wszystkim zdecyduje Donald – mówi jeden z radnych KO, który akurat nie obraża się na decyzję o rozwiązaniu struktur.

Naczytali się książek o mieście szczęśliwym

– To zawsze jakieś nowe otwarcie, wszystko jest lepsze niż gnucie, a pod sztandarem Miszalskiego, który został odwołany w referendum, nie dałoby się już wykrzesać w kampanii prezydenckiej żadnej energii – mówi radny.

I przyznaje, że w Krakowie popeliono wiele błędów, zwłaszcza przy wprowadzaniu Strefy Czystego Transportu. Jest ona bardzo restrykcyjna, objęła 60 proc. powierzchni miasta i to właśnie złość na strefę stała się dla wielu osób powodem pójścia do referendum odwoławczego.

– Olek z kolegami naczytali się książek o miastach szczęśliwych, ale nie zauważyli, że z powodu tej nowoczesnej polityki klimatycznej i transpor-

towej ludzkie wcale nie są szczęśliwi. To może atrakcyjne dla części aktywistów – uważa radny.

Warto dodać, że gdy Aleksander Miszalski zaprosił – po wygraniu wyborów przed dwoma laty – dziennikarza do swego gabinetu, na jego biurku leżała w eksponowanym miejscu właśnie słynna książka „Miasto Szczęśliwe” Charlesa Montgomery’ego, uznawana za „biblię” nowoczesnych samorządowców. Miała być symbolem nadejścia w krakowskim magistracie nowej epoki po długich rządach Jacka Majchrowskiego.

Od rozpamiętywania przegranych referendum ważniejsze są jednak nadchodzące przyspieszone wybory prezydenta Krakowa. Pierwsi kandydaci już się zgłosili, KO miało z tym problem. W minionym tygodniu trwały intensywne poszukiwania właściwej osoby, która wygrając, odzyska Kraków dla KO i pozwoli tym samym złagodzić ból po przegranej referendum.

Szukanie idealnego kandydata

Krakowski polityk z 20-letnim partyjnym stażem wierzy, że da się wygrać z faworytem nadchodzących wyborów prezydenta Krakowa, czyli Łukaszem Gibałą, który wspierał finansowo niedawne referendum.

– Gibała to lokalny kacyk, jest kilka osób, które mogłyby z nim powalczyć. Kto? Na przykład Bartłomiej Sienkiewicz. Słyszałem, że bardzo nie chce startować, ale to jest ktoś, kto – porównując do piłki nożnej – gra w pucharach, a nie w lidze okręgowej jak Gibała – argumentuje nasz rozmówca.

W roli kandydata widziałby też jakiegось zaangażowanego w sprawy miasta profesora np. rektora Politechniki Krakowskiej Andrzeja Szarotę. – To porządny gość. Świetnie zna się na transporcie publicznym, stoi na czele rady naukowej ds. metra. Ale jest rektorem. Zawarł umowę ze swoją uczelnią, nie wiem, czy byłby gotów ją zerwać dla Krakowa. Wyczuwam w partii chęć znalezienia kogoś, kto wyrastałby poza to polityczne bagienko – wskazuje.

Nieoficjalna informacja o potencjalnej kandydaturze prof. Tomasza Grodzickiego, w przeszłości prorektora UJ ds. Collegium Medicum, samego zainteresowanego – jak twierdzi nasz informator – zaskoczyła. Uważa ją za ciekawą, ale z pewnymi znakami zapytania.

Radny ocenia: – Już teraz wiemy, że PiS postawił na Michała Drew-



• Kraków. Spotkanie z Donaldem Tuskiem

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nickiego, który jest radnym, zna się więc w miarę dobrze na mieście, Gibała podobnie. Nie możemy postawić na profesora, który owszem ma doświadczenie w zarządzaniu, ale nie miastem.

Nie ma natomiast przekonania do startu Moniki Piątkowskiej, która jest najczęściej wymieniana jako kandydatka KO na prezydenta Krakowa.

– Jeśli partia ją wskaże, to będziemy harać do krwi, by jej pomóc, ale według mnie ona nie gra w lidze mistrzowskiej. Dotąd nie brała udziału w tego typu kampaniach, a to nie czas na eksperymenty. Poza tym nie wiem, czy Kraków jest gotowy na kobietę prezydenta – mówi wieloletni działacz KO.

Hejt, który odstrasza kandydatów

Inny z naszych rozmówców – ważna postać w lokalnych strukturach – uważa, że problem ze znalezieniem idealnego kandydata leży gdzie indziej.

– Odkąd pamiętam, zawsze szukamy profesora, który przyjdzie i wygra wybory. Sam w przeszłości uczestniczyłem w kilku takich rozmowach,

Polityka w Krakowie stała się już takim ściekiem, tyle w niej hejtu, że nie wiem, czy ktoś poważny spoza świata polityki zaryzykuje swój start na prezydenta Krakowa

ale oni z reguły miło się uśmiechają, a potem grzecznie odmawiają, mówiąc, że może za kilka lat. Na dodatek polityka w Krakowie stała się już takim ściekiem, tyle w niej hejtu, że nie wiem, czy ktoś poważny spoza świata polityki zaryzykuje swój start na prezydenta Krakowa. Każdy musi się przecież liczyć z tym, że w takim wypadku wystawia siebie i swą rodzinę na niewyobrażalny hejt – mówi nasz rozmówca, wspominając, że jak przed referendum napisał na swym Facebooku coś pozytywnego o Aleksandrze Miszalskim, następnego dnia miał pod tym kilkaset obelg z farmy botów.

– Wszystkie je wykasowałem, choć wiem, że niektórzy politycy nie kasują, bo hejt zwiększa zasięgi. Dlatego wybory w Krakowie to świetna

okazja dla takich osób jak Marianna Schreiber – zostanie opluta, ale zasięgi wzrosną, a ona walczy przeciw nie o prezydenturę Krakowa, a o zasięgi, które przyciągną reklamodawców. Kandydat Konfederacji też nie walczy o prezydenturę, a o rozpoznawalność przed wyborami parlamentarnymi. My musimy natomiast te wybory wygrać – ocenia.

Kto powalczy o Kraków?

Przyspieszone wybory pod Wawelem staną się nieformalnie początkiem kampanii przed przyszłorocznymi wyborami parlamentarnymi. Każdy chce się więc tu pokazać, ale też nikt nie chce spektakularnie przegrać. Być może dlatego PiS, wiedząc, że w Krakowie jego kandydat może mieć problem z wejściem do drugiej tury (tak było z Andrzejem Dudą czy Ryszardem Terleckim), nie skierował tu kogoś z ogólnopolskim nazwiskiem, ale postawił na krakowskiego radnego Michała Drewnickiego.

Grzegorz Braun też nie wystartuje sam, choć tego nie wykluczał, ale jako kandydata Konfederacji Korony Polskiej wskazał przedsiębiorcę Michała Klimczaka.

Razem będzie reprezentować współprzewodnicząca partii Aleksandra Owca, Konfederację Bartosza Bocheńczyka, a Nową Lewicę najprawdopodobniej Daria Gosek-Popiołek.

Akces do gry o Kraków zgłosili też Marianna Schreiber (internetowa influencerka), Marian Banaś (były szef NIK), Grażyna Zofia Świat (Bezpartyjni Samorządowcy), byli krakowscy radni: Małgorzata Jantos, Łukasz Wantuch, Sławomir Pietrzyk, a także Marta Ratuszyńska z ugrupowania Dobry Rądom.

Mówi się też o Ireneuszu Rasiu, jako kandydacie PSL. Jak widać na starcie jest już teraz dość tłoczno. Dojdzie jeszcze na pewno Łukasz Gibała, który zwleka z oficjalnym ogłoszeniem swego startu, zapewne zrobi to w spektakularny sposób, pokazując przy okazji grono przyszłych współpracowników – o prezydenturę Krakowa walczył już trzy razy, a ostatnio przegrał z Miszalskim o wlos.

Ostatnia niewiadoma to właśnie kandydat Koalicji Obywatelskiej.

– To, jak rozegramy tę rywalizację w Krakowie, odbije się to na wyborach parlamentarnych w 2027 roku. Jeśli przegramy nadchodzące wybory na prezydenta Krakowa, to będzie sygnał, że warto w innych miastach organizować referenda. Ta fala

mocno porani partię, nawet jeśli referenda okażą się w innych miastach nieskuteczne, co jest prawdopodobne, bo przecież nie wszędzie jest miliarder, który chce, jak u nas Gibała, zostać prezydentem miasta – uważa były krakowski radny KO.

Gibała był kiedyś w Platformie

Sam wierzy, że mimo likwidacji partyjnych struktur, wszystko w małopolskiej KO się jakoś ułoży.

– W przeszłości mieliśmy już rząd komisaryczny. W 2009 roku tę funkcję pełnił Andrzej Wyrobiec. Jakoś w tym samym czasie o przywództwo w małopolskiej PO walczyli Łukasz Gibała i Ireneusz Raś, każdy z nich miał swoją frakcję, dziś żaden nie jest już w naszej partii, choć obaj marzą o prezydenturze Krakowa. Pamiętam, że te zwaśnione frakcje próbowała godzić wówczas przysłana do Krakowa przez Tuska Róża Thun, dziś też już jest poza naszą partią. Wszystko się zmienia, a my nadal walczyliśmy – mówi nasz rozmówca. Żałuje tylko, że gdy po latach walki partii udało się dzięki Miszalskiemu wreszcie zdobyć prezydenturę Krakowa, trzeba było ją tak szybko oddać.

Dodaje, że środowisko Platformy Obywatelskiej zawsze przyciągało do siebie ludzi bardzo ambitnych. – Może nawet zbyt ambitnych. Tych wewnętrznych walk, „pompowania kół” i wzajemnego wycinania się było tak dużo, że dziś trudno znaleźć nam kandydata czy kandydatkę na prezydenta – podsumowuje.

I jak inni czeka na ruch partyjnej centrali w Warszawie. Ta jednak nie ma łatwego zadania, otwarte pozostaje pytanie, czy KO dogada się ws. kandydata w Krakowie z koalicjantami, a dokładnie z PSL, bo Nowa Lewica będzie mieć tu swoją kandydatkę. Porozumienie z PSL podobno już jest „klepnięte” a wspólną kandydatką ma być wspomniana wcześniej Monika Piątkowska.

Róża Thun, patrząc dziś nieco z боку na poszukiwania kandydata w rodzinnym Krakowie (obecnie mieszka w Warszawie, a z PO odeszła do Polski 2050 Szymona Hołowni), mówi: – Wielu przyzwyczajonych ludzi, którzy nie są działaczami partyjnymi, nie chce wchodzić do polityki, bo po pierwsze odstrasza ich wewnątrzpartyjne walki, po drugie boją się hejtu. Przez weto prezydenta Nawrockiego nie mamy narzędzi, by z nim walczyć. Trollowska szaleją, a z roku na rok jest coraz gorzej. ●

Afera hejterska

Sąd Najwyższy blokuje sprawę immunitetów trzech sędziów

Pod koniec czerwca miną dwa lata od przesłania Sądowi Najwyższemu wniosków o uchylenie immunitetów trzech sędziów, zamieszanych w tzw. aferę hejterską.

Do tej pory SN nie zrobił w tych sprawach nic. Poza jednym – jak twierdzą śledczy – okłamanie prokuratury.

Marcin Rybak

Afera hejterska wyszła na jaw w 2019 roku. Onet jako pierwszy podał, że przy Ministerstwie Sprawiedliwości kierowanym wówczas przez Zbigniewa Ziobrę, powstała nieformalna grupa nazywająca się „kastą”. Jej członkowie dyskredytowali i oczerniali przeciwników zmian wprowadzanych w wymiarze sprawiedliwości i organach ścigania przez partię Jarosława Kaczyńskiego.

Istnienie grupy hejterskiej ujawniła dziennikarzem Emilia Szymdt, była żona Tomasza Szymdta, który był wtedy sędzią Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie (w maju 2024 zbiegł na Białoruś i do dziś ukrywa się tam przed polskim wymiarem sprawiedliwości, pracując dla antypolskiej propagandy reżimu Łukaszenki).

Jeszcze jako sędzia miał uczestniczyć w grupie hejterskiej, do czego sam się potem przyznał. Dziś Wrocławską Prokuraturę Regionalną zarzuca mu udział w grupie hejterów, a Prokuratura Krajowa zdradę Polski na rzecz białoruskiego wywiadu.

W czerwcu 2024 wrocławscy śledczy przesłali do Izby Odpowiedzialności Zawodowej SN wnioski w sprawie czterech sędziów. Za czasów rządów PiS ochoczo popierali pomysły Ziobry na ustrój wymiaru sprawiedliwości i dzięki temu robili kariery. Izba Odpowiedzialności Zawodowej – przypomnijmy – powstała w 2022 roku. Po likwidacji słynnej „Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego”.

Składa się z sędziów powołanych na pięcioletnią kadencję. Częściowo są

to tzw. neosędziowie, a częściowo tacy, których prawidłowość powołania nie jest kwestionowana. Od grudnia 2025 – gdy w stan spoczynku odszedł kierujący nią sędzia Wiesław Kozieliwicz (jeden z tzw. starych sędziów), izba ta nie ma prezesa.

Wnioski o uchylenie immunitetów dotyczyły Łukasza Piebiaka, który w czasach rządów PiS od 2015 do 2019 roku był wiceministrem sprawiedliwości, Jakuba Iwańca, Arkadiusza Cichockiego oraz Przemysława Radzika, jednego z sędziowskich rzeczników dyscyplinarnych, mianowanego przez Ziobrę.

Zarzuty – które śledczy chcieliby ogłosić sędziom – dotyczą udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, przekraczania uprawnień przez funkcjonariusza publicznego i przestępstw z Ustawy o Ochronie Danych Osobowych.

W sprawie Cichockiego prokuratura cofnęła wniosek po tym, jak jego obrona domagała się przeprowadzenia dodatkowych dowodów. Wrocławscy śledczy zdecydowali, żeby dowody te przeprowadzić i potem raz jeszcze ocenić zasadność ogłaszania zarzutów.

Prokuratura się skarży: „Sąd Najwyższy wprowadził nas w błąd”

W ostatnich dniach wrocławska Prokuratura Regionalna opublikowała komunikat, w którym skarży się na Sąd Najwyższy. Rzecz dotyczy wniosku w sprawie immunitetu Przemysława Radzika. Sędzia z Izby Odpowiedzialności Zawodowej SN, który miał się nim zająć, odszedł w stan spoczynku pod koniec 2025 roku.



• Sędzia Przemysław Radzik FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z wylosowaniem nowego referenta sprawy – czytamy w komunikacie Prokuratury Regionalnej – Izba Odpowiedzialności Zawodowej czekała cztery miesiące. Wreszcie pod koniec marca wylosowana została nowa sędzia referent – Barbara Skoczowska. Nie jest tzw. neosędzią, czyli nie przeszła do Sądu Najwyższego w wyniku decyzji neoKRS, powołanej po zmianach prawnych, uchwalonych przez pisowską większość w parlamencie w 2018 roku.

Przeciwnie. Jeden ze stawianych jej zarzutów dotyczy tego, że na urząd sędziowski została powołana w latach 80. XX wieku przez „komunistyczną Radę Państwa.” Trzy dni po losowaniu portal niezależna.pl poinformował, że obrońca sędziego Radzika, sędzia w stanie spoczynku Konrad Wytrykowski, złożył wniosek o wyłączenie sędzi Skoczowskiej.

Kwestia powołania jej przez Radę Państwa PRL był jednym z argumentów na „uzasadnioną wątpliwość”, co do bezstronności sędzi. Poza tym Wytrykowski – według propisowskiego portalu – miał zarzucać sędzi Skoczowskiej, że „uczestniczyła w „la-

manii konstytucyjnego porządku RP” poprzez m.in. kwestionowanie legalności Krajowej Rady Sądownictwa (...), odmowę orzekania z sędziami powołanymi po 2018 r. [czyli tzw. neosędziami – red] (...). Wreszcie ostatni argument. Sędzia referent miała „wielokrotnie obrażać” Radzika, na co on zareagował zapowiedzią wystąpienia przeciwko niej na drodze prawnej.

Pięć dni po publikacji tego artykułu – 8 kwietnia 2026 – wrocławscy śledczy spytali Sąd Najwyższy, czy obwiniony Radzik, ewentualnie jego obrońcy, złożyli jakieś wnioski w sprawie. SN wysłał odpowiedź 13 kwietnia, że żadnych wniosków nie ma.

Tymczasem – czytamy w komunikacie Prokuratury Regionalnej – wniosek o wyłączenie sędzi Skoczowskiej wpłynął do SN 7 kwietnia. Czyli dzień przed wysłaniem pytania z prokuratury i pięć dni po tekście propisowskiego portalu, który o wniosku tym poinformował. Został rozpoznany w tygodniu i uwzględniony. Sędzia została odsunięta.

Jednak wrocławska prokuratura nie wiedziała o tym wniosku, nie

miała szansy przedstawić swojego poglądu w sprawie. Dowiedziała się dopiero o odsunięciu sędzi referent. „Prokuratura Regionalna we Wrocławiu zwróciła się do Sądu Najwyższego o wyjaśnienie powodów wprowadzenia w błąd prokuratora” – kończy prokuratura swój komunikat.

„Wyborcza” spytała Biuro Prasowe SN o tę sprawę i poprosiła o skomentowanie komunikatu prokuratury. Nie dostaliśmy odpowiedzi.

Obrona obwinionych sędziów domaga się umorzenia

Co ciekawe. Nie tylko prokuratura narzeka na blokowanie wniosków w sprawie sędziowskich immunitetów. Na dwuletni brak jakichkolwiek decyzji skarżył się też portalowi niezależna.pl obrońca sędzi Wytrykowski. Zwrócił uwagę, że wnioski powinny zostać rozpoznane w czternaście dni. Zdaniem sędziego-obrońcy powinny być oddalone z powodów merytorycznych, bo żadnego przestępstwa nie było.

Jednak z powodu prawie dwuletniej zwłoki w zbadaniu sprawy obrona sięgnęła po argument formalny. Składając, również w kwietniu 2026, wniosek o umorzenie sprawy „z powodu braku wniosku uprawnionego organu”. Rzecz w tym, że pisowcy i sprzyjający im prawnicy kwestionują legalność odsunięcia od kierowania Prokuraturą Krajową nominata Ziobry – Dariusza Barskiego. Doszło do tego na początku 2024 roku. Co za tym idzie, kwestionują legalność decyzji kadrowych, podejmowanych przez jego następców.

Jedną z takich decyzji było powołanie na szefa Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu prokuratora Piotra Wójtowicza. A to on podpisał wnioski o uchylenie sędziowskich immunitetów. Stąd – według Wytrykowskiego – konieczność umorzenia sprawy z powodów formalnych. Jednak i w sprawie tych wniosków brak jakichkolwiek decyzji. ●

Wrocław

Rowerzysta chuligan namierzony

Wrocławscy policjanci namierzili mężczyznę, który jadąc na rowerze na początku maja brutalnie zaatakował 80-latkę na ulicy Pilczyckiej na Kozanowie.

– Gdy zaczęliśmy wypytywać o niego w miejscu pracy i jego sąsiadów postanowił sam się zgłosić – słyszymy w policji.

Brutalny atak na staruszkę

Do incydentu doszło w poniedziałek 11 maja rano. Ofiarą była starsza kobieta. – Wychodziłam ze swojego osiedla Zaułek Pilczycki. Szłam przez bramę

wjazdową, która akurat była otwarta. W tym miejscu droga jest źle rozwiązana, bo ścieżka rowerowa jest bliżej budynków, a chodnik bliżej ulicy. Trzeba przeciąć ścieżkę, żeby dotrzeć na chodnik – relacjonowała w rozmowie z Gazetą Wrocławską pani Wanda.

Nie zauważyła rowerzysty, który nadjechał od tyłu. Zaczął ją obrażać. Gdy zwróciła mu uwagę, że mógł ją ostrzec dzwonkiem uderzył ją kierownicą a potem z całej siły popchnął na chodnik. Incydent nagrała kamera przejeżdżającego tamtędy samochodu. Mężczyzna stoi na ziemi, prawą ręką przytrzymuje rower a lewą z całej siły pcha kobietę.

Tę. Ta upada prosto pod nogi innej starszej kobiety, idącej chodnikiem o lasce.

Rowerzysta odjechał, nie sprawdzając, czy kobieta nie potrzebuje pomocy. „Babcia trafiła do szpitala i obecnie przechodzi diagnostykę po obrażeniach fizycznych i ogromnym stresie związanym z tym wydarzeniem” – napisała kilka dni później jej wnuczka na facebooku, udostępniając film z samochodowej kamery.

„Analiza monitoringu klatka po klatce”

Sprawą ustalenia kim jest brutalny rowerzysta zajęli się policjanci krymi-

nalni z wrocławskiej komendy miejskiej. Zaczęli przeglądać zapisy miejskiego monitoringu, które nagryły drogę rowerzysty.

– Żmudna praca, przeszukiwanie klatka po klatce – słyszymy w policji. – Tak ustalili, gdzie najprawdopodobniej mieszka pojechali w tę okolicę i ustalili kim jest. Następnie zaczęli wypytywać w gronie jego znajomych i w pracy. Ale rowerzysty nie było.

– Wyjechał z Wrocławia. Trudno powiedzieć, czy to przypadek, czy zaczął się ukrywać. W każdym razie wiedział już, że go szukamy – relacjonuje rozmówca Wyborczej. – W ostat-

nich dniach zgłosiła się do nas jego adwokatka z informacją, że są do naszej dyspozycji.

Jak dowiaduje się Wyborcza mężczyzna został wezwany na poniedziałek 8 czerwca na komisariat Wrocław Fabryczna. Dochodzenie w tej sprawie dotyczy dwóch przepisów z kodeksu karnego: spowodowania lekkiego uszczerbku na zdrowiu oraz narażenia pani Wandy na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Grozi za to do trzech lat więzienia. ●

Marcin Rybak



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma



pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Drożej Koleżance,
Łucji Barbaszewskiej
wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci
Taty
składają
Koleżanki i Koledzy z firmy Cisco Polska




www.nekrologi.wyborcza.pl/34437885


Pani Hannie Suchnickiej
oraz
dzieciom **Kubie i Ewie**
wyrazy współczucia z powody śmierci Mamy i Babcy
dr Renaty Suchnickiej
składają
przyjaciele z Oddziału Hematologicznego DCOPiH

www.nekrologi.wyborcza.pl/34438016

Andrzejowi Wasilewskiemu
Wiceprezowski Zarządu ds. Technicznych Kolei Śląskich
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Matki
składają
Zarząd i Pracownicy
spółki Koleje Śląskie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34438151

 **Województwo Śląskie**

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670), w związku z art. 160i ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 68 z późn. zm.) oraz Uchwałą Nr VII/27/10/2026 Sejmiku Województwa Śląskiego z dnia 18 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu obszarów przyspieszonego rozwoju instalacji odnawialnego źródła energii w zakresie energii promieniowania słonecznego

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

informuje
o przystąpieniu do sporządzenia:
planu obszarów przyspieszonego rozwoju instalacji odnawialnego źródła energii w zakresie energii promieniowania słonecznego oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. planu, dalej planu OPRO.

W planie OPRO będzie określony rodzaj odnawialnego źródła energii, dla którego jest sporządzany, granice obszarów w formie wektorowej, które uznaje się za obszary przyspieszonego rozwoju instalacji odnawialnego źródła energii oraz środki łagodzące oddziaływanie na środowisko.

Uwagi lub wnioski na obecnym etapie prac, stosowanie do przedmiotu sporządzanego planu, można składać w terminie od 08.06.2026 r. do 30.06.2026 r. w formach:

- 1) pisemnej – poprzez wypełnienie formularza zamieszczonego na stronie bip.slaskie.pl w zakładce Ogłoszenia i aktualności/ Tablica ogłoszeń i przesłanie go na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego w Katowicach, ul. Ligonia 46, 40-037 Katowice,
- 2) ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w Katowicach przy ul. Wita Stwosza 3 (piętro I; pokój 1.04) w godzinach 8:30-14:30,
- 3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, poprzez wypełnienie formularza i przesłanie go:
 - na adres elektronicznej skrzynki e-doręczeń: AE:PL-55754-97181-CHDVR-19
 - na adres elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /UMWSL/skrzytka
 - e-mailem na adres: opro@slaskie.pl

Uwagi i wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Marszałek Województwa Śląskiego.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w Katowicach (bip.slaskie.pl).

Marszałek Województwa Śląskiego
Wojciech Saługa

Katowice/34437804

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Niedźwiedz o ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

dot. projektów zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niedźwiedz we wsiach Konina i Poręba Wielka

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2026 poz. 538), art. 39 ust.1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.), Wójt Gminy Niedźwiedz informuje o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących:

- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niedźwiedz we wsi Konina, sporządzonego na podstawie uchwały Rady Gminy Niedźwiedz Nr XX/150/2025 z dnia 25 września 2025r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niedźwiedz we wsi Konina,
- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niedźwiedz we wsi Poręba Wielka, sporządzonego na podstawie uchwały Rady Gminy Niedźwiedz Nr XX/153/2025 z dnia 25 września 2025r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niedźwiedz we wsi Poręba Wielka, zmienionej uchwałą Rady Gminy Niedźwiedz Nr XXVIII/211/2026 z dnia 27 maja 2026r.

Konsultacje będą prowadzone w terminie od dnia 9 czerwca do dnia 8 lipca 2026r. i obejmą:

- 1) zbieranie uwag do projektów zmiany planu wymienionych wyżej w terminie od dnia 9 czerwca do dnia 8 lipca 2026r.,
- 2) zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 9 czerwca do dnia 8 lipca 2026r.,
- 3) spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 18 czerwca 2026r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiedz w pokoju nr 24 o godzinie 15.30,
- 4) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 29 czerwca 2026r. w godz. od 15.30 do 17.30 w Urzędzie Gminy Niedźwiedz w pokoju nr 24.

Projekty zmiany miejscowego planu wraz z prognozami oddziaływania na środowisko zostaje udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiedz, 34-735 Niedźwiedz 233 w pokoju nr 24 w godzinach pracy Urzędu (po uprzednim umówieniu się telefonicznie, pod numerem tel. 18 3317002 wewn. 309), na stronie internetowej Urzędu Gminy (<https://niedzwiedz.iap.pl/>) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Niedźwiedz (<https://bip.malopolska.pl/ugniedzwiedz.m.469924.2026.htmB>).

Uwagi do projektów zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Niedźwiedz we wsi Konina i we wsi Poręba Wielka oraz wnioski i uwagi do prognoz oddziaływania na środowisko można wnosić w formie papierowej w Urzędzie Gminy Niedźwiedz, drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Niedźwiedz, 34-735 Niedźwiedz 233 lub w formie elektronicznej w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej mail: gmina@niedzwiedz.iap.pl i platformy usług administracji publicznej ePUAP, e-doręczenia a w przypadku prognoz oddziaływania na środowisko także ustnie do protokołu. Uwagi i wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Niedźwiedz (<https://bip.malopolska.pl/ugniedzwiedz.m-330026.gdzie-i-ia-k-zalatwic-spraw.htmD>).

Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę interesariusza, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu, przedmiot, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także informację czy składający wniosek i uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem i uwagą.

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dot aktów planistycznych

Zgodnie z art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. Hoz. 538), w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Niedźwiedz danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dotyczący sporządzenia aktów planistycznych o których mowa w ustawie, informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. s rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „RODO” przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Administratorem danych osobowych jest: Wójt Gminy Niedźwiedz, 34-735 Niedźwiedz 233. Adres poczty elektronicznej ID: odo.dmarekn.onet.pl. Dane osobowe uzyskane w toku prowadzenia postępowania dotyczących sporządzania aktów planistycznych są przetwarzane w celu wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (Art. 6, ust. 1, pkt c RODO).

Kraków/34437825

BURMISTRZ KRYNICY-ZDROJU

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju przy ul. Kraszewskiego 7 został wywieszony na okres 21 dni wykaz obejmujący działki przeznaczone do dzierżawy, stanowiące nieruchomości: działki ew. nr: 2241, 2161, 1002/2, 2460/5, 199/2, 1143, 2246 obręb Krynica Zdrój, działki ew. nr: 507, 240/1, 1253, 1254, 1252, 561/3 obręb Krynica Wieś, działki ew. nr: 528, 573/1, 383/3 obręb Tylicz, działka ew. nr 73 obręb Polany. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 7.

Kraków/34437971

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murkowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI

tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ również w Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę	Tel. 12 658 21 11	ul. Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę	Tel. 12 686 61 45
ul. Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (00-IV godz. 8.00-18.00)	Tel. 12 222 00 30	ul. Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00	Tel. 12 632 11 22
ul. Rakowicka 33a 8.00 - 16.00	Tel. 12 412 89 83	ul. Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00	Tel. 12 222 50 49
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30	Tel. 12 413 63 46	ul. Cwiklińskiej 10 8.00 - 15.00	Tel. 606 793 279
Cm. Grębaliów 8.00 - 15.30	Tel. 12 645 14 35	ul. Wrocławskiej 8 8.00 - 16.00	Tel. 12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34435614

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

Zarząd Województwa Dolnośląskiego

w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu ul. Walońska 3-5 oraz na stronie internetowej www.umwd.dolnyslask.pl został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego:

- nieruchomość położona w Bystrzycy gm. Oława oznaczona geodezyjnie jako działka numer 120/1 o pow. 0,1077 ha, obręb 0002 Bystrzyca.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia Wojewódzkiego, ul. Walońska 3-5, pok.525 oraz pod numerami tel. 71/770 40 57 lub 71/770 40 52.

DOLNY ŚLĄSK URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

Wrocław/34437756

Prezydent Miasta Częstochowy informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy (42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.czystochowa.pl) oraz na stronie internetowej miasta (www.czystochowa.pl) zostały podane do publicznej wiadomości na okres 21 dni, od 8 do 29 czerwca 2026 r.

wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiące załączniki do zarządzeń Prezydenta Miasta Częstochowy nr 1051.2026 z dnia 20 kwietnia 2026 r., nr 1058.2026 z dnia 24 kwietnia 2026 r., nr nr 1061.2026 i 1062.2026 z dnia 28 kwietnia 2026 r., nr 1070.2026 z dnia 5 maja 2026 r., nr 1085.2026 z dnia 15 maja 2026 r., nr 1087.2026 z dnia 19 maja 2026 r., nr 751.2016 z dnia 10 lutego 2016 r. oraz zarządzenie Prezydenta Miasta Częstochowy nr 1052.2026 z dnia 20 kwietnia 2026 r. zmieniające zarządzenie Prezydenta Miasta Częstochowy nr 751.2016 z dnia 10 lutego 2016 r.

Częstochowa/34437796

SSM

Częstochowa, 1 czerwca 2026 r.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Częstochowie zawiadamia, że w dniach:

- 29 czerwca 2026 r., o godzinie 17⁰⁰ w sali gimnastycznej Technicznych Zakładów Naukowych w Częstochowie, ul. Jasnogórska 84/90 w Częstochowie,
- 8 lipca 2026 r., o godzinie 17⁰⁰ w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 33 w Częstochowie, ul. S. Goszczyńskiego 9/11 w Częstochowie,
- 9 lipca 2026 r., o godzinie 17⁰⁰ w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 33 w Częstochowie, ul. S. Goszczyńskiego 9/11 w Częstochowie,
- 10 lipca 2026 r., o godzinie 17⁰⁰ w sali gimnastycznej Technicznych Zakładów Naukowych w Częstochowie, ul. Jasnogórska 84/90 w Częstochowie,
- 13 lipca 2026 r., o godzinie 17⁰⁰ w sali gimnastycznej Technicznych Zakładów Naukowych w Częstochowie, ul. Jasnogórska 84/90 w Częstochowie,

odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Częstochowie.

Informujemy, że:

- sprawozdania: Rady Nadzorczej, Zarządu i finansowe Spółdzielni za 2025 rok;
- protokół z badania sprawozdania finansowego za 2025 rok;
- projekty uchwał wraz z załącznikami objęte porządkiem obrad Walnego Zgromadzenia;
- list polustracyjny Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP;

będą wyłożone do wglądu Członków w biurze Zarządu Spółdzielni al. Armii Krajowej 1/3 od 15 czerwca 2026 roku oraz zamieszczone na stronie internetowej Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Częstochowie (www.ssm.czyst.pl) – „DLA MIESZKAŃCA” zakładka Walne Zgromadzenie.

Każdy członek Spółdzielni ma prawo do zapoznania się z wymienionymi dokumentami.

Członkowie Spółdzielni mają prawo zgłaszać projekty uchwał i żądania zamieszczenia oznaczonych spraw porządku obrad Walnego Zgromadzenia w terminie do 15 dni przed terminem otwarcia Walnego Zgromadzenia.

Członek ma prawo zgłaszania poprawek do projektów uchwał nie później niż 3 dni przed dniem otwarcia posiedzenia Walnego Zgromadzenia

Mandaty będą wydawane członkom przybyłym na Walne Zgromadzenie przy podpisywaniu list.

Prosimy o zabranie ze sobą dokumentu tożsamości celem potwierdzenia członkostwa w Spółdzielni, ponieważ w Walnym Zgromadzeniu mogą uczestniczyć wyłącznie członkowie Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Częstochowie lub ich pełnomocnicy.

Członkowie mogą uczestniczyć w głosowaniu osobiście lub przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo musi być udzielone na druku udoświadczonym przez Śródmiejską Spółdzielnię Mieszkaniową w Częstochowie, który można pobrać od 10 czerwca 2026 roku w siedzibie Zarządu Spółdzielni al. Armii Krajowej 1/3, pok. 204, Administracja Osiedli – al. Kościuszki 3 i al. Boh. Monte Cassino 10 w Częstochowie w godzinach urzędowania.

Druki pełnomocnictw są rekomendowane przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Mieszkaniowych RP.

Pełnomocnictwo w oryginale należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni (al. Armii Krajowej 1/3, pok. 204 w Częstochowie) najpóźniej do 22 czerwca 2026 roku.

Informujemy, że zgodnie ze zmianą ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2026.39 z dnia 13.01.2026 r.)

„1² Pełnomocnikiem członka spółdzielni będącego osobą fizyczną może być:

- 1) osoba bliska członka z wyłączeniem osób pozostających faktycznie we wspólnym pożyciu;
- 2) adwokat lub radca prawny;
- 3) inny członek tej samej spółdzielni.

1³ Do pełnomocnictwa udzielonego osobie bliskiej dołącza się oświadczenie, w którym pełnomocnik potwierdza pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń, wynikającej z art. 273, że spełnia wymóg, o którym mowa w ust. 12 pkt 1.

1⁴ Pełnomocnictwo udzielone osobie bliskiej bez dołączonego oświadczenia, o którym mowa w ust. 1³ zdanie pierwsze jest nieważne.

1⁵ Członek Spółdzielni lub pełnomocnik jest obowiązany do doręczenia spółdzielni pełnomocnictw w przypadku gdy pełnomocnikiem jest osoba bliska członka – również oświadczenia, o którym mowa w ust. 13 zdanie pierwsze, nie później niż 3 dni przed terminem posiedzenia Walnego Zgromadzenia lub jego pierwszej części.

Proponowany porządek obrad Walnego Zgromadzenia:

1. Otwarcie obrad i wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Wybór komisji:
 - a) mandatowo – skrutacyjnej
 - b) uchwał i wniosków.
4. Sprawozdanie komisji mandatowo – skrutacyjnej w sprawie prawidłowości zwołania Walnego Zgromadzenia.
5. Przyjęcie protokołu z przeprowadzonego głosowania na piśmie nad uchwałami Walnego Zgromadzenia Członków Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Częstochowie z dnia 18 marca 2025 roku.
6. Przedstawienie sprawozdań:
 - a) Rady Nadzorczej z działalności za 2025 rok wraz z listem polustracyjnym Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP i informacją o realizacji wniosków polustracyjnych;
 - b) Zarządu z działalności za 2025 rok;
 - c) finansowego za 2025 rok.
7. Dyskusja w prawach przedstawionych w sprawozdaniach.
8. Podjęcie uchwał w sprawie:
 - a) zatwierdzenia sprawozdania Rady Nadzorczej z działalności za 2025 rok;
 - b) zatwierdzenie sprawozdania Zarządu z działalności za 2025 rok;
 - c) zatwierdzenie sprawozdania finansowego Spółdzielni za 2025 rok.
9. Podjęcie uchwał w sprawie udzielenia absolutorium członkom Zarządu za 2025 rok.
10. Sprawozdanie komisji uchwał i wniosków.
11. Sprawy różne.
12. Zakończenie obrad.

Częstochowa/34437769

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA MIASTA CZELADŹ

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 3, 4, 5, art. 40, 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 i 3 i art. 55 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwały III/45/2024 z dnia 26 czerwca 2024 w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego miasta Czeladź

zawiadamiam o przeprowadzeniu konsultacji społecznych PROJEKTU PLANU OGÓLNEGO MIASTA CZELADŹ wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje trwają od 9 czerwca 2026 r. do 7 lipca 2026 r.
Konsultacje zostaną przeprowadzone w następujących formach:

- zbieranie uwag;
- spotkania otwarte;
- dyżury projektanta.

Gdzie i kiedy można zapoznać się z projektem planu ogólnego oraz prognozą oddziaływania na środowisko?
W budynku Urzędu Miasta Czeladź ul. Katowicka 45 w Czeladzi.

poniedziałki od 7.30 do 17.00
wtorki, środy, czwartki od 7.30 do 15.30
piątki od 7.30 do 14.00
oraz na stronie bip.czeladz.pl, link do planu ogólnego: https://bip.czeladz.pl/planowanie_przestrzenne/plan-ogolny.html i na stronie www.czeladz.pl, link do planu ogólnego https://www.czeladz.pl/gospodarka/Plan_ogolny_gminy

Gdzie i kiedy odbędą się spotkania otwarte?

- **18 czerwca 2026 r. w godzinach 16.00-18.00.** w budynku Urzędu Miasta Czeladź ul. Katowicka 45 w Sali Sesyjnej.
- **22 czerwca 2026 r. w godzinach 17.00-19.00.** w budynku Urzędu Miasta Czeladź ul. Katowicka 45 w Sali Sesyjnej.

Gdzie i kiedy odbędą się dyżury projektanta?

- **10 czerwca 2026 r. w godzinach 16.00-17.00** w budynku Urzędu Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45 w Sali Sesyjnej.
- **23 czerwca 2026 r. w godzinach 18.00- 19.00** w budynku Urzędu Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45 w Sali Sesyjnej.

Do kiedy można złożyć uwagi do planu ogólnego?
Uwagi, zgodnie z art. 8g ustawy, składa się w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 7-go lipca 2026 r.** w formie:

- papierowej na adres: Burmistrz Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź lub
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej CZELADZ@UM.CZELADZ.PL , adres do e-doreczenia: AE:PL-93786-54136-DRDSC-26, skrytka ePUAP/umczeladz/pisma; /umczeladz/SkrytkaESP

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwaga powinna zawierać imię, nazwisko, nazwę i adres wnioskodawcy oraz adres poczty elektronicznej o ile wnioskodawca taką posiada, oznaczenie nieruchomości, której dotyczy (numer ewidencyjny działki) oraz wskazanie czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Formularz do składania uwag musi być zgodny z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2059), który dostępny jest w BIP urzędu – link: https://bip.czeladz.pl/planowanie_przestrzenne/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html

Realizacja obowiązku informacyjnego w związku z wymaganiami art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) dalej: RODO.

1. Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta Czeladź. Informacje o przetwarzaniu danych osobowych można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu z siedzibą przy ul. Katowickiej 45
2. Inspektorem Danych Osobowych wyznaczonym przez Burmistrza Miasta Czeladź jest Milena Kubasik-Janicka. Można się z nią/nim skontaktować w sprawie ochrony danych osobowych osobiście pod adresem e-mail: iod@um.czeladz.pl, nr telefonu 32 76 37 943.
3. Administrator przetwarza dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w celu spełnienia obowiązków wynikających z art. 11 oraz 17 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w tym rozpatrzenia wniosków, rozpatrzenia uwag, sporządzenia dokumentacji prac planistycznych itp.
4. Podanie danych osobowych jest dobrowolne. Jeżeli dane nie zostaną podane wniosek lub uwaga nie zostanie rozpatrzona.
5. Dane są udostępniane podmiotom upoważnionym na podstawie przepisu prawa lub takim, z którymi Administrator zawarł umowę, w tym firmom informatycznym świadczącym usługi dla Urzędu.
6. Pani/Pana dane osobowe są przechowywane jedynie w okresie niezbędnym do sporządzania dokumentów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Po spełnieniu celu dla którego dane zostały zebrane tj. po przyjęciu ww. dokumentów, dane będą przechowywane jedynie w celach archiwalnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Okres przechowywania w Urzędzie Miejskim danych osobowych w większości przypadków wynika z Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitych rzeczowych wykazów akt oraz instrukcji w sprawie organizacji i zakresu działania archiwów zakładowych i w tym przypadku jest to okres wieczystego przechowywania akt.
7. W związku z przetwarzaniem danych osobowych istnieje prawo do żądania od administratora dostępu do nich, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz wniesienia sprzeciwu. Prawo dostępu do danych w zakresie informacji skąd administrator pozyskał dane przysługuje jeżeli nie wpływa to na prawa i wolności innych osób. Pozostałe prawa mogą zostać ograniczone zgodnie z przepisami RODO. Administrator realizuje wskazane prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych na wniosek.
8. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych narusza przepisy o ochronie danych osobowych, każdemu przysługuje prawo do wniesienia skargi wobec ich przetwarzania do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, z siedzibą w Warszawie przy ul. Stawki 2

Katowice/34437936

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść:

nekrolog kondolencje wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555





Stwórz Miejsce Pamięci



Wejź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma



pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555



Prezydent Wrocławia

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej
informuje,



że 8 czerwca 2026 r. wywieszony został wykaz dotyczący nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Skarbu Państwa, położonych we Wrocławiu przy ul. Będkowskiej, przeznaczonych do zbycia w drodze darowizny na rzecz Gminy Wrocław za przeznaczeniem na cel komunikacyjny

Pełną informację dotyczącą nieruchomości zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Skarbu Państwa Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. Kuźnica 43-45, tel. 71 799-69-22.

Wrocław/34437638

INFORMACJA

O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI POWIATU POLKOWICKIEGO

Zarząd Powiatu Polkowickiego, na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że w dniach 08.06.2026 r. – 29.06.2026 r. na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Polkowicach – ul. św. Sebastiana 1, na stronie internetowej Powiatu Polkowickiego - www.powiatpolkowicki.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Polkowickiego - www.bip.powiatpolkowicki.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Polkowicach dostępny jest

wykaz nieruchomości

dot. najmu pomieszczeń o łącznej powierzchni 255,96 m², usytuowanych na parterze i I piętrze budynku administracyjnego przy ul. Spółdzielczej 2 w Polkowicach, na działce nr 51 obręb 1 miasta Polkowice, stanowiącej własność Powiatu Polkowickiego – szczegóły w kodzie QR



Wrocław/34437644



Prezydent Wrocławia

ogłoszenie

o zamieszczeniu danych o projekcie planu miejscowego w publicznym wykazie danych



Zawiadamiam o zamieszczeniu danych o projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Szybowcowej we Wrocławiu (nr planu 817 w SIP), a także o prognozie oddziaływania na środowisko i opracowaniu ekofizjograficznym w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku

i jego ochronie na stronie internetowej:

<https://bip.um.wroc.pl/karty-informacyjne-sios/139>

Uwagę i wniosek do projektu planu miejscowego wraz z niezbędną dokumentacją sprawy możesz złożyć od 8 czerwca do 6 lipca 2026 r. za pomocą formularza („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) w formie:

- elektronicznej:
 - na adres do e-Doręczeń: AE:PL-95179-82549-VVFT-27, Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław,
 - na adres mailowy Wydziału Planowania Przestrzennego: wpl@um.wroc.pl,
 - na skrytkę ePUAP: /umwroclaw/SkrytkaESP,
- papierowej na adres: Urząd Miejski Wrocławia, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Świdnicka 53, 50-030 Wrocław,
- podczas spotkania otwartego.

W uwadze i wniosku podaj:

- imię i nazwisko albo nazwę,
- adres zamieszkania lub siedziby oraz e-mail,
- oznaczenie nieruchomości, której dotyczy uwaga i wniosek,
- czy jesteś właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, której dotyczy uwaga i wniosek.

Spotkanie otwarte wraz z prezentacją projektu planu miejscowego odbędzie się w dniu 17 czerwca 2026 r. o godz. 16:00 zdalnie, czyli za pomocą środków porozumiewania się na odległość poprzez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku (online). Wszystkie niezbędne dokumenty i informacje, tj. projekt planu wraz z prognozą oddziaływania

na środowisko, a także formularz („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) oraz instrukcja i link do spotkania otwartego dostępne są na stronach internetowych: <https://bip.um.wroc.pl/artykuly/133/wylozenia-konsultacje-spoleczne> <https://geoportal.wroclaw.pl/mpzp/817>

Prezydent Wrocławia przedstawi propozycję rozpatrzenia złożonych w terminie wniosków i uwag.

Podstawa prawna: art. 21 ust. 2 pkt 2, 5, 7 i pkt 23 lit. d, art. 39 ust. 1 pkt 2 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwała Rady Miejskiej Wrocławia Nr LXXV/1938/23 z dnia 23 listopada 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Szybowcowej we Wrocławiu.

Wrocław, dnia 8 czerwca 2026 r.

Z up. Prezydenta Wrocławia
Dyrektor Departamentu Urbanistyki i Architektury
Jacek Barski

Informacje dotyczące przetwarzania Pani/Pana danych osobowych:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent Wrocławia. Kontakt: Urząd Miejski Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław, wpl@um.wroc.pl, tel. 71 777 73 25, adres e-Doręczeń: AE:PL-95179-82549-VVFT-27, Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane osobowe w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.

We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych oraz realizacją przysługujących praw, można skontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych przez adres iod@um.wroc.pl albo numer tel. 71 777 73 24.

Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej bip.um.wroc.pl w zakładce „planowanie przestrzenne” oraz w siedzibie Administratora.

Powyższą informację przekazujemy w związku z obowiązkami, o których mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2016/679.

Wrocław/34437805

RIR.6720.7.2026.DC

Lipowa, dn. 08.06.2026 r.

OGŁOSZENIE o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Lipowa

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 i 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz Uchwały Nr LXXVII/495/24 Rady Gminy Lipowa z dnia 29 lutego 2024 r.,

ogłaszam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Lipowa wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach od 08.06.2026 r. do 06.07.2026 r. i obejmą:

- zbieranie uwag w terminie od dnia 08.06.2026 r. do dnia 06.07.2026 r.;
- spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 24.06.2026 r. o godzinie 17:00 w OSP Lipowa, adres: ul. Lipowska 2, 34 – 324 Lipowa,
- dyżury projektanta, które odbędą się w następujących terminach i godzinach dla poszczególnych sołectw:
 - w sołectwie Lipowa: w dniu 15.06.2026 r. w godzinach od 17:00 do 19:00, w OSP Lipowa, adres: ul. Lipowska 2, 34 – 324 Lipowa,
 - w sołectwie Leśna: w dniu 17.06.2026 r. w godzinach od 17:00 do 19:00, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Leśnej, adres: ul. Świętego Michała Archanioła 140, 34 – 300 Leśna,
 - w sołectwie Ostre: w dniu 19.06.2026 r. w godzinach od 17:00 do 19:00, w OSP Ostre, adres: ul. Beskidzka 59, 34 – 324 Ostre,
 - w sołectwie Sienna: w dniu 22.06.2026 r. w godzinach od 17:00 do 19:00, w OSP Sienna, adres: ul. Św. Jadwigi Śląskiej 30, 34 – 300 Sienna,
 - w sołectwie Stotwina: w dniu 25.06.2026 r. w godzinach od 17:00 do 19:00, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Stotwinie, adres: ul. Księża Ferdynanda Sznajdrowicza 11, 34 – 324 Stotwina,
 - w sołectwie Twardorzeczka: w dniu 30.06.2026 r. w godzinach od 17:00 do 19:00, w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Twardorzeczce, ul. Widokowa 204, 34 – 324 Twardorzeczka.

Z projektem planu ogólnego można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Lipowa, ul. Wiejska 44, 34-324 Lipowa, pokój nr 5 w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Lipowa pod adresem <https://bip.lipowa.pl/category/plan-ogolny>

Uwagi do projektu planu ogólnego składa się do Wójta Gminy Lipowa:

- w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Lipowa, ul. Wiejska 44, 34-324 Lipowa;
- w formie dokumentu elektronicznego za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: gmina@lipowa.pl lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej e-Doręczenia: AE:PL-39134-62029-UCIRU-16.

Uwagę należy złożyć na formularzu zgodnie z załącznikiem do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz dostępny jest w Urzędzie Gminy Lipowa oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Lipowa, pod niniejszym ogłoszeniem.

Składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Lipowa.

Wójt Gminy Lipowa
Bogusław Wyleciał

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych (RODO) dostępna jest na stronie: <https://bip.lipowa.pl/item/5>.

Katowice/34437115

OGŁOSZENIE o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Wodociągowej I w Opolu

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz Uchwały nr XXV/430/26 Rady Miasta Opola z dnia 29 stycznia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Wodociągowej I w Opolu zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Wodociągowej I w Opolu.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Wodociągowej I w Opolu wyłożony będzie do publicznego wglądu w punkcie konsultacyjnym oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: www.bip.um.opole.pl w zakładce Planowanie przestrzenne w dniach od 8 czerwca 2026 r. do 6 lipca 2026 r.

Zgodnie z art. 8i ust. 1 i 2 formami konsultacji społecznych będą:

- zbieranie uwag w terminie od 8 czerwca 2026 r. do 6 lipca 2026 r. (na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego),
- spotkanie otwarte w formie dyskusji publicznej, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Opola, ul. Rynek 1A, dnia 25 czerwca 2026 r., sala 203 o godzinie 16.00,
- prowadzenie punktu konsultacyjnego odbędzie się w budynku Urzędu Miasta Opola, pl. Wolności 7/8 (pok.301, III piętro) w dniach od 8 czerwca 2026 r. do 6 lipca 2026 r. od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 14.00 oraz w czwartki: 11 czerwca 2026 r., 25 czerwca 2026 r. i 2 lipca 2026 r. od godziny 15.30 do 17.00.

Zgodnie z art. 8g ust.1 i 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi do w/w planu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 lipca 2026 r.

Uwagi należy składać wyłącznie na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego. Formularz dostępny jest w BIP UM Opola pod adresem: https://www.bip.um.opole.pl/miasto-opole,42_188.

Sposób składania uwag (do wyboru):

- w postaci papierowej przekazanej osobiście do Urzędu Miasta Opola (Rynek 1A lub pl. Wolności 7/8 pok. 314),
- w postaci papierowej przekazanej pocztą na adres: Urząd Miasta Opola, Rynek 1A, 45-015 Opole,
- w formie dokumentu elektronicznego przekazanego na adres e-mail: bu@um.opole.pl,
- w formie dokumentu elektronicznego przekazanego za pomocą e-Doręczeń: AE:PL-94183-72501-VCTWH-31.

Na podstawie art. 48 ust. 7 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670), po uzgodnieniu przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Opolu i przez Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Opolu informuję, że odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Wodociągowej I w Opolu.

Prezydent Miasta Opola informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz.U.UE. L z 2016 r. Nr 119, str.1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na naszej stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: www.bip.um.opole.pl w zakładce „Planowanie przestrzenne”.

Prezydent Miasta Opola

Opole/34437739

Chojnów, dnia 08 czerwca 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CHOJNÓW o rozpoczęciu konsultacji projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w obrębie Biała, gm. Chojnów

Na podstawie art. 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670.), w związku z uchwałą nr XX.112.2025 Rady Gminy Chojnów z dnia 26 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w obrębie Biała, gm. Chojnów, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w obrębie Biała, gm. Chojnów, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, wykonaną w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Przedstawione do konsultacji społecznych dokumenty dostępne są na stronie internetowej urzędu pod adresem: <https://gmina-chojnow.bip.net.pl/?c=1244>, a także w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów, pokój nr 104 w dniach poniedziałek, środa, czwartek 7.00-15.00, wtorek 7.00-16.00 oraz w piątek 7.00-14.00.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w formie:

- 1) **zbierania uwag – od 09.06.2026 r. do 07.07.2026 r.** (28 dni kalendarzowych)
- 2) **spotkania otwartego** w dniu **18.06.2026 r.** o godzinie **15.00** w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów przy ulicy Fabrycznej 1;
- 3) **punktu konsultacyjnego** w dniu **22.06.2026 r. od godziny 15.00 do godziny 16.00**, zorganizowanego w siedzibie Gminy Chojnów przy ulicy Fabrycznej 1, pok. nr 104.

Uwagi do projektu planu miejscowego oraz uwagi i wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie papierowej na adres Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów, ustnie do protokołu, bądź za pośrednictwem środków komunikacji elektronicznej za pośrednictwem elektronicznej platformy usług administracji publicznej ePUAP lub adresu e-Doręczeń lub na adres: urzad@gmina-chojnow.pl, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga lub wniosek dotyczy **w nieprzekraczalnym terminie do 07.07.2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Chojnów

Wójt Gminy Chojnów

Wójt Gminy Chojnów informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz. U. UE z 2016r. nr 119 str.1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na stronie internetowej oraz w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów.

Wrocław/34437863

Chojnów, dnia 08 czerwca 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CHOJNÓW

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru obrębu wsi Biała

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.), art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru obrębu wsi Biała, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 16 czerwca 2026 r. do 7 lipca 2026 r.**

Z niezbędną dokumentacją można zapoznać się w dniach od 16 czerwca 2026 r. do 7 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów (pokój nr 104), w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu pod adresem: <https://gmina-chojnow.bip.net.pl/> w zakładce Ogłoszenia / Informacje-Wydział GPO / REJESTR URBANISTYCZNY.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami w projekcie zmiany planu miejscowego odbędzie się w dniu **23 czerwca 2026 r. o godzinie 10.00** w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów (pokój nr 104).

Zgodnie z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu miejscowego, może wnieść uwagi. Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) uwagi dotyczące strategicznej oceny oddziaływania na środowisko oraz prognozy oddziaływania na środowisko można składać na zasadach i w terminie określonych dla uwag do projektu zmiany planu miejscowego.

Uwagi można składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 21 lipca 2026 r.**

Składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, oznaczenie nieruchomości, której dotyczy uwaga, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji, adres poczty elektronicznej lub numer telefonu.

Uwagi należy składać na formularzu określonym w Rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509 z późn. zm.) – wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu oraz dołączony do ogłoszenia.

Formularz można składać:

- osobiście w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów lub listownie na adres Urzędu Gminy Chojnów,
- w formie elektronicznej za pośrednictwem elektronicznej platformy usług administracji publicznej ePUAP lub adresu e-Doręczeń lub na adres poczty elektronicznej: urzad@gmina-chojnow.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Chojnów.

Wójt Gminy Chojnów

Wójt Gminy Chojnów informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych – RODO (Dz. U. UE z 2016r. nr 119 str.1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na stronie internetowej oraz w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów.

Wrocław/34437866

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

Ogłasza,

że Zarządzeniem Nr 375/2026 z dnia 02 czerwca 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3 oraz umieszczony na stronie internetowej Urzędu Miasta Rzeszowa (bip.erzeszow.pl) do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczony do najmu na czas nieoznaczony w drodze bezprzetargowej położony w Rzeszowie przy ul. Odrzykońskiej.

Rzeszów/34437957

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

Ogłasza,

że Zarządzeniem Nr 371/2026 z dnia 01 czerwca 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3 oraz umieszczony na stronie internetowej Urzędu Miasta Rzeszowa (bip.erzeszow.pl) do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu na okres 10 lat w drodze bezprzetargowej położonych w Rzeszowie przy ul. Błogosławionej Karoliny.

Rzeszów/34437958

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA Ogłasza,

że zarządzeniem Nr 374/2026 z dnia 2 czerwca 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości, oraz na stronie internetowej <http://bip.erzeszow.pl> na okres 21 dni, wykaz zawierający nieruchomości położoną przy Alei Armii Krajowej, przeznaczoną do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkownika wieczystego. Termin złożenia wniosku, przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, do dnia 20 lipca 2026 r.

Rzeszów/34438019

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA Ogłasza,

że zarządzeniem Nr 373/2026 z dnia 2 czerwca 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości, oraz na stronie internetowej <http://bip.erzeszow.pl> na okres 21 dni, wykaz zawierający nieruchomości położoną przy ul. Fryderyka Szopena, przeznaczoną do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkownika wieczystego. Termin złożenia wniosku, przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, do dnia 20 lipca 2026 r.

Rzeszów/34438021

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 2.06.2026 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 9 położonego w budynku przy ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 40 przeznaczony do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 66.

Wrocław/34437914

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 2.06.2026 r. wywieszony został wykaz lokalu mieszkalnego nr 11 położonego w budynku przy ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 40 przeznaczony do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 66.

Wrocław/34437923

WSPRZEDAŻY

GASLIGHTING, czyli manipulacje w naszych relacjach
Rodzice to robią dzieciom, kobiety kobietom, mężczyźni kobietom, i na odwrót
PSYCHOLOGIA: Powrót do matki
URODA: Rytuały w menopauzie
DAVID ATTENBOROUGH kończy 100 lat

wysokieobcasy
extra



PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

informuje, iż na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie przy ul. 11 Listopada 20 wywieszono zostały Zarządzenie nr 0050.209.2026 i Zarządzenie nr 0050.210.2026 Prezydenta Miasta Będzina z dnia 28.05.2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży lokali mieszkalnych z jednoczesną sprzedażą prawa własności utamkowej części gruntu w formie przetargów ustnych nieograniczonych

Katowice/34437327

WÓJT GMINY KROŚCIENKO NAD DUNAJCEM informuje,

że w dniu 08.06.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Krościenko nad Dunajcem, Rynek 35 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni

wykaz nieruchomości przeznaczony do oddania w najem w drodze bezprzetargowej: lokal o pow. 14m² w budynku SP ZOZ w Krościenku nad Dunajcem ul. Esperanto 2.

Dodatkowe informacje w przedmiotowej sprawie można uzyskać w Urzędzie Gminy Krościenko nad Dunajcem, pok. nr 110 lub tel. 18-262-30-77 wew. 45.

Uwaga: Pełny tekst wykazu zamieszczony został na stronie internetowej gminy www.kroscienko.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Krościenko nad Dunajcem, Rynek 35, 34-450 Krościenko nad Dunajcem.

Kraków/34437817

Skawina, dnia 01.06.2026 r.

INFORMACJA

BURMISTRZ MIASTA I GMINY SKAWINA

informuje, że wykazy dot. dzierżawy nieruchomości ozn. jako:

- dz. nr 5284/5 o pow. 0,0960 ha, poł. w Skawinie;
- dz. nr 2820 część o pow. 0,0050 ha, poł. w Skawinie;
- dz. nr 2860/4 część o pow. 0,0028 ha, dz. nr 2860/2 część o pow. 0,0034 ha, dz. nr 2859/2 część o pow. 0,0067 ha, poł. w Skawinie;
- dz. nr 805 o pow. 0,66 ha, dz. nr 3291 o pow. 0,29 ha, dz. nr 3699/1 o pow. 0,23 ha, poł. w Woli Radziszowskiej;

zostały wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, ul. Rynek 3, na okres 21 dni w terminie od dnia 1 czerwca 2026 r. do dnia 21 czerwca 2026 r. Wykazy zostały również zamieszczone na stronie internetowej www.gminaskawina.pl w zakładce Urząd i Rada (Ogłoszenia urzędowe) i w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowe informacje zamieszczono w wykazach. Informacji udziela Wydział Mienia i Geodezji Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, ul. Rynek 3, pok. nr 5, tel. (12) 277-01-55.

Kraków/3443736

STAROSTA WADOWICKI

podaje do publicznej wiadomości, że w okresie od dnia 9 czerwca 2026 r. do dnia 30 czerwca 2026 r. zostanie wywieszony

wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonych do oddania w dzierżawę od 1 sierpnia 2026 r., obejmujący działki o numerze ewidencyjnym 252/1 o powierzchni 0,5410 ha, 252/3 o powierzchni 0,2748 ha, 417/140

o powierzchni 0,3315 ha, położonych w jednostce ewidencyjnej Spytkowice, obręb ewidencyjny Miejsce. Pełna treść ogłoszenia na stronach internetowych Starostwa Powiatowego: www.powiatwadowicki.pl oraz w BIP.

Kraków/34437865

Olsztyn, 08.06.2026 r.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości położonych we wsi Bukowno, Gmina Olsztyn:

- działka nr 648 o pow. 0,1410 ha (S-RiVa-0,1410 ha). Cena wywoławcza wynosi 112.800,00 zł + 23% VAT = **138.744,00 zł**. Brak obciążeń;
- działka nr 649 o pow. 0,1090 ha (PsII-0,0076 ha, RiVa-0,0030 ha, RiVb-0,0064 ha, S-RiVa-0,0795 ha, S-RiVb-0,0125 ha). Cena wywoławcza wynosi 81.750,00 zł + 23% VAT = **100.552,50 zł**. Brak obciążeń.

Dla ww. nieruchomości prowadzona jest przez IX Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Częstochowie księga wieczysta KW Nr CZ1C/00169328/9.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Turów i Bukowno, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXI/233/2005 Rady Gminy Olsztyn z dnia 22 listopada 2005 roku, działki nr 648 i 649, położone w miejscowości Bukowno, Gmina Olsztyn, leżą w terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem **MM** – tereny zabudowy mieszkaniowej mieszanej.

Cena osiągnięta w przetargu płatna w całości, najpóźniej na trzy dni przed zawarciem aktu notarialnego. Nabywca zobowiązany jest do poniesienia kosztów notarialnych oraz kosztów i opłat sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Olsztynie w dniu **21 lipca 2026** roku o godz. **11⁰⁰**. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne lub prawne, które wniosą wadium w pieniądzu najpóźniej do dnia 7 lipca 2026 r., wynoszące 10% ceny wywoławczej danej ww. nieruchomości, na konto depozytowe Urzędu Miasta i Gminy w Olsztynie Nr 48 8260 0006 2001 0012 5660 0009. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wyżej wymieniony rachunek depozytowy Gminy. Postąpienie w przetargu nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Wadium wniesione przez osobę, która wygra przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości. W przypadku uchylenia się osoby, która wygrała przetarg od zawarcia umowy notarialnej wadium przepada na rzecz Sprzedającego. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone przelewem na konto w terminie trzech dni od dnia podania numeru konta.

Powyższe ogłoszenie będzie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn, ponadto będzie opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Miasta i Gminy Olsztyn www.olsztyn-jurajski.pl

Bliższe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Olsztynie, tel. 34 3285076 wew. 33. Zastrzega się prawo odwołania przetargu zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U.2026.399).

Częstochowa/34437615

Słowo Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Prezydent Wrocławia

ogłoszenie

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Szybowcowej we Wrocławiu (nr planu 817 w SIP) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne trwają od 8 czerwca do 6 lipca 2026 r.

W trakcie konsultacji społecznych możesz złożyć uwagę oraz wziąć udział w spotkaniu otwartym i geoankiecie.

Uwagę do projektu planu miejscowego możesz złożyć w podanym powyżej terminie za pomocą formularza („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) w formie:

- elektronicznej:
 - na adres do e-Doręczeń: **AE:PL-95179-82549-VVTF-27**, Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław,
 - na adres mailowy Wydziału Planowania Przestrzennego: wpl@um.wroc.pl,
 - na skrytkę ePUAP: /umwroclaw/SkrytkaESP,
- papierowej na adres: Urząd Miejski Wrocławia, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Świdnicka 53, 50-030 Wrocław,
- podczas spotkania otwartego.

W uwadze podaj:

- imię i nazwisko albo nazwę,
- adres zamieszkania lub siedziby oraz e-mail,
- oznaczenie nieruchomości, której dotyczy uwaga,
- czy jesteś właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, której dotyczy uwaga.

Spotkanie otwarte wraz z prezentacją projektu planu miejscowego odbędzie się w dniu **17 czerwca 2026 r. o godz. 16:00** zdalnie, czyli za pomocą środków porozumiewania się na odległość poprzez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku (online).

Wszystkie niezbędne dokumenty i informacje, tj. projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, a także geoankieta, formularz („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) oraz instrukcja i link do spotkania otwartego dostępne są na stronach internetowych:

<https://bip.um.wroc.pl/artykuly/133/wylozenia-konsultacje-spoleczne> <https://geoportel.wroclaw.pl/mpzp/817>

Niezależnie od konsultacji społecznych, projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko jest dostępny w Wydziale Planowania Przestrzennego, ul. Świdnicka 53, 50-030 Wrocław.

Podstawa prawna: art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz uchwała Rady Miejskiej Wrocławia Nr LXXV/1938/23 z dnia 23 listopada 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Szybowcowej we Wrocławiu.

Wrocław, dnia 8 czerwca 2026 r.

Z up. Prezydenta Wrocławia
Dyrektor Departamentu Urbanistyki i Architektury
Jacek Barski

Informacje dotyczące przetwarzania Pani/Pana danych osobowych:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent Wrocławia. Kontakt: Urząd Miejski Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław, wpl@um.wroc.pl, tel. 71 777 73 25, adres e-Doręczeń: **AE:PL-95179-82549-VVTF-27**, Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane osobowe w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.

We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych oraz realizacją przysługujących praw, można skontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych przez adres iod@um.wroc.pl albo numer tel. 71 777 73 24.

Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej bip.um.wroc.pl w zakładce „planowanie przestrzenne” oraz w siedzibie Administratora.

Powyższą informację przekazujemy w związku z obowiązkami, o których mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2016/679.

Wrocław/34437803

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

kolejny przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż

nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ulicy Henryka Sienkiewicza 31 D, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 7436 obręb Będzin o powierzchni 1913 m².

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej – symbol planu 3 MWU. Nieruchomość położona jest w strefie ochrony konserwatorskiej – w strefie „B” pośredniej ochrony konserwatorskiej.

Nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym (pustostan), znajdującym się w bardzo złym stanie technicznym. Nie została wydana decyzja administracyjna na rozbiórkę w/w budynku.

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00006040/7.

W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetargi na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości odbyły się w dniach: 24.04.2025 r. I przetarg, 10.07.2025 r. II przetarg oraz 28.10.2025 r., 20.01.2026 r. i 16.04.2026 r. kolejne przetargi.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 345 000,00 zł zw. z podatku VAT w tym grunt 168 601,50 zł

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 35 000 PLN

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lipca 2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:

- Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/Przetargi – Nieruchomości;**
- Najpóźniej do dnia 9 lipca 2026 r. wpłacić wadium w kwocie 35 000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie – Wydziału Księgowo- Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga ! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 92 13 lub 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Katowice/34437988

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Gminy Krzeszowice
informuje

o ogłoszeniu trzeciego przetargu ustnego nieograniczonego na oddanie w najem lokalu użytkowego o powierzchni 100,20 m², położonego przy ul. Krakowskiej 11A w Krzeszowicach (dz. nr 164/21):

Cena wywoławcza wynosi: 2 829,00 zł brutto.

Wadium: 565,80 zł brutto.

Przetarg odbędzie się w dniu 09.06.2026r. (wtorek) o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Zakładu Administracji Budynków Komunalnych w Krzeszowicach, Pl. Franciszka Kulczyckiego 1.

Ogłoszenie o przetargu jest publikowane:

- 1) w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.malopolska.pl/umkrzeszowice> zakładki: zamówienia publiczne i ogłoszenia → ogłoszenia różne → 2026,
- 2) przez wywieszenie na drzwiach wejściowych do lokalu będącego przedmiotem przetargu.

Szczegółowe informacje odnośnie przetargu można uzyskać pod nr tel. 12-282-13-40.

Kraków/34437867

STAROSTA PRZEMYSKI

37-700 Przemysł

Plac Dominikański 3

UAB-II-E2.6740.5.2026

Przemysł, dnia 02 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

(ZAWIADOMIENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA)

Na podstawie art. 61 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. **Kodeks postępowania administracyjnego** (jednolity tekst: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) oraz art. 11d ust. 5, 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. **o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych** (jednolity tekst: Dz. U. z 2024 r., poz. 311),

STAROSTA PRZEMYSKI

z a w i a d a m i a ,

że na wniosek **Wójta Gminy Krzywca, 37-755 Krzywca 36** zostało wszczęte postępowanie administracyjne (nr rejestru: **UAB-II-E2.6740.5.2026**) w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej i zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektonicznego – budowlanego dla inwestycji pod nazwą: **„Rozbudowa drogi gminnej publicznej nr 1 16236R „Krzywca-Karczma” wraz z budową i przebudową infrastruktury technicznej w km 0+840,00 – 2+481,00 w obrębie Krzywca”**.

Inwestycja dotyczy nieruchomości na działkach ewidencyjnych położonych w miejscowości Krzywca, gmina Krzywca, powiat przemyski, województwo podkarpackie:

jednostka ewidencyjna 181305_2 Krzywca, obręb ewidencyjny 0004 Krzywca:

592/1(592), 594/6(594/5), 596/1(596), 598/1(598), 599/1(599), 600/1(600), 628/1(628), 659/1(659), 665/1(665), 666/1(666), 668/3(668/1), 703/1(703), 706/3(706/1), 707/1(707), 710, 711/1(711), 715/1(715), 716/1(716), 719/1(719), 721/1(721), 722/3(722/1), 725/3(725/1), 781/1(781), 831/1(831), 831/2(831), 1009/1(1009), 1010, 1011/1, 1016/1(1016), 1017/1(1017), 1024/1(1024), 1025, 1026/1(1026), 1029/1(1029), 1030/1(1030), 1031/1(1031), 1035/1(1035), 1036/1(1036), 1038/1(1038), 1039/1(1039), 1040/1(1040), 1040/2(1040), 1041/3(1041/1), 1041/5(1041/2), 1042/1(1042), 1043/1(1043), 1045/1(1045), 1046/1(1046), 1047/1(1047), 1048/1(1048), 1050/1(1050), 1051/1(1051), 1052/1(1052), 1053/1(1053), 1054/1(1054), 1057/1(1057), 1058/1(1058), 1059/1(1059), 1060/1(1060), 1061, 1062/1, 1062/4(1062/2), 1062/5(1062/2),

(w nawiasach podano numery działek przed podziałem)

Zainteresowane osoby oraz strony będące uczestnikami tego postępowania mogą zapoznać z aktami sprawy oraz wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia do przedmiotu postępowania w Wydziale Urbanistyki, Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Przemyslu, Plac Dominikański 3 (pok. Nr 81, od poniedziałku do piątku w godz. od 7.30 do 15.30 po wcześniejszym umówieniu lub telefonicznie uzyskać wyjaśnienia w sprawie pod numerem telefonu 16 678 50 54 wew. 281).

Zawiadomienie o wszczęciu postępowania uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia publicznego ogłoszenia (art.49 k.p.a. w zw. z art.11c ustawy o s. z. p. i r. i. wz. d. p.), lub w terminie 14 dni od daty otrzymania zawiadomienia drogą pocztową – ewentualne wnioski, uwagi lub zastrzeżenia można składać w siedzibie Starostwa przed upływem wskazanych terminów.

Wyjaśnia się, że zgodnie z art. 11d. ust. 5 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zawiadomienie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości oraz zawiadomienia pozostałe strony w drodze obwieszczenia.

Jednocześnie informuje się, iż ww. obwieszczenie Starosty Przemyskiego podlega zamieszczeniu w prasie lokalnej, umieszczeniu w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Krzywca i Starostwa Powiatowego w Przemyslu oraz podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Przemyslu oraz Urzędu Gminy Krzywca (właściwych ze względu na lokalizację inwestycji).

z up. STAROSTY PRZEMYSKIEGO
mgr inż. arch. Wiesław Czekierda
Naczelnik Wydziału Urbanistyki,
Architektury i Budownictwa

Rzeszów/34437951

Olsztyn, 08.06.2026 r.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

BURMISTRZ MIASTA I GMINY OLSZTYN

ogłasza

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ WE WSI BUKOWNO, GMINA OLSZTYN:

– działka nr 622 o pow. 0,0820 ha (RV-0,0820 ha).

Cena wywoławcza wynosi 70.000,00 zł + 23% VAT = 86.100,00 zł. Brak obciążeń;

Dla ww. nieruchomości prowadzona jest przez IX Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Częstochowie księga wieczysta KW Nr CZ1C/00080060/4.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Turów i Bukowno, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXXI/233/2005 Rady Gminy Olsztyn z dnia 22 listopada 2005 roku, działka nr 622, położona w miejscowości Bukowno, Gmina Olsztyn, leżą w terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Cena osiągnięta w przetargu płatna w całości, najpóźniej na trzy dni przed zawarciem aktu notarialnego.

Nabywca zobowiązany jest do poniesienia kosztów notarialnych oraz kosztów i opłat sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Olsztynie w dniu **14 lipca 2026** roku o godz. **11⁰⁰**. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne lub prawne, które wniosą wadium w pieniądzu najpóźniej do dnia 7 lipca 2026 r., wynoszące 10% ceny wywoławczej danej ww. nieruchomości, na konto depozytowe Urzędu Miasta i Gminy w Olsztynie Nr 48 8260 0006 2001 0012 5660 0009. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wyżej wymieniony rachunek depozytowy Gminy. Postąpienie w przetargu nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Wadium wniesione przez osobę, która wygra przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości. W przypadku uchylenia się osoby, która wygrała przetarg od zawarcia umowy notarialnej wadium przepada na rzecz Sprzedającego. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone przelewem na konto w terminie trzech dni od dnia podania numer konta.

Powyższe ogłoszenie będzie wywieszane na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy Olsztyn, ponadto będzie opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Miasta i Gminy Olsztyn www.olsztyn-jurajski.pl

Blisze informacje: Urząd Miasta i Gminy w Olsztynie, tel. 34 3285076 wew. 33.

Zastrzegę się prawo odwołania przetargu zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r., o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U.2026.399).

Częstochowa/34437616

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY STRAWCZYN
z dnia 08.06.2026 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego sołectwa Strawczyn – obszar „A” na terenie gminy Strawczyn

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 i 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. 2023 poz. 1688 ze zm.), art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwałą Nr XXXIV/270/2014 Rady Gminy w Strawczynie z dnia 28 lutego 2014 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego sołectwa Strawczyn na terenie gminy Strawczyn zmienionej uchwałą nr LXX/580/2024 Rady Gminy Strawczyn z dnia 19 lutego 2024 r.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego sołectwa Strawczyn – obszar „A” terenie gminy Strawczyn wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 16 czerwca 2026 r. do 7 lipca 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Strawczyn, w godzinach pracy urzędu.

Z projektem planu oraz prognozą oddziaływania na środowisko będzie się można również zapoznać na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Strawczyn pod adresem: <https://www.strawczyn.4bip.pl/index.php?idg=4&id=177&x=90&y=20>

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 2 lipca 2026 r. o godz. 12⁰⁰ w Urzędzie Gminy Strawczyn pok. Nr 46.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu, należy wnieść do Wójta Gminy Strawczyn na adres: ul. Żeromskiego 16, 26-067 Strawczyn z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do 22 lipca 2026 r.

Zainteresowani mogą składać uwagi do ww. projektu planu miejscowego na formularzu zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509), udostępnionym w wersji elektronicznej w BIP (link dostępowy: https://www.strawczyn.4bip.pl/upload/plik.20250320093733.pismo_dotyczące_aktu_planowania_przestrzennego.pdf) oraz w wersji papierowej dostępne w Urzędzie Gminy Strawczyn.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2026 r. poz. 670) zwanej dalej ustawą w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono informację o:

- projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego sołectwa Strawczyn – obszar „A” na terenie gminy Strawczyn,
- prognozie oddziaływania na środowisko do ww. projektu planu miejscowego.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy, projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa wcześniej.

Uwagi do projektu dokumentu można składać osobiście w Urzędzie Gminy w Strawczynie, 26-067 Strawczyn, ul. Żeromskiego 16 lub za pośrednictwem poczty na adres: Urząd Gminy w Strawczynie, 26-067 Strawczyn, ul. Żeromskiego 16. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej na adres: sekretariat@strawczyn.pl opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu lub opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym za pośrednictwem platformy D-oreczenia, adres skrzynki: AE:PL-35859-96509-VTGGV-21, lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1557 z późn. zm.).

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Strawczyn z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22 lipca 2026 r.

Uwagi wniesione po upływie określonego terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Strawczyn.

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Strawczyn. Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy Strawczyn znajduje się na stronie internetowej pod adresem: <https://www.strawczyn.4bip.pl/index.php?idg=1&id=872&x=18>

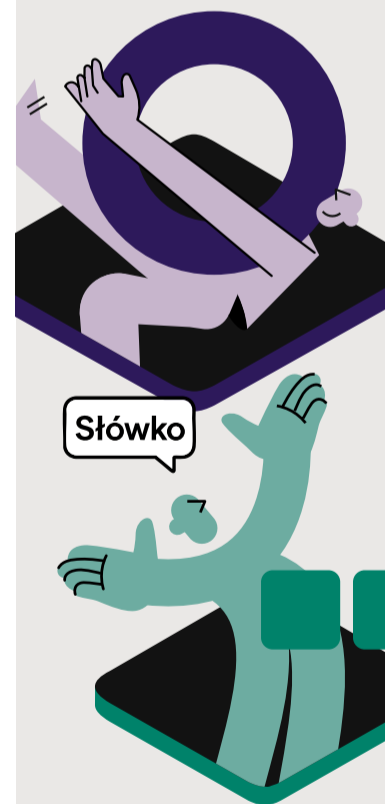
Wójt Gminy Strawczyn
/-/ Karol Picheta

Kielce/34437947

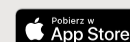


NOWOŚĆ
Słowno
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj

W APLIKACJ
WYBORCZEJ

Słowno

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

W sprzedaży!

wysokieobcasy

Przewodnik po emocjach

116
STRON

PSYCHOLOGIA żyć lepiej

INDEKS 410837
cena 17,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie specjalne
„Wysokich Obcasów”
nr 2/2026

Rozmowy, które ratują związki

Pułapki
terapii

Mózg
i menopauza

Co z nami
robi kultura
wstydu

„Kocham” też ma
termin ważności

Niewygodne
pytania
w związkach

Czy można
być szczęśliwym
bez seksu

Bruksizm
a stres

Zgubna strategia
karania ciszą

Sekret Mai Chwalińskiej

Różnorodność i destrukcja – te dwa elementy sprawiają, że Maja Chwalińska doprowadza na korcie rywalki do rozpaczy, a kibiców wprawia w zachwyt. Eksperci przestrzegają – jeśli Polka ma na dłużej zagościć w światowej czołówce, to musi jeszcze coś do swojej gry dolożyć.

Agnieszka Niedziałek

Przyzwyczajaliśmy się już, że obecnie największe gwiazdy światowego tenisa zwykle zapraszają nas podczas swoich meczów na wymianę ciosów przypominającą walkę pięściarską. Maja Chwalińska, która jako kwalifikantka przebojem wdarła się do finału tegorocznej edycji Rolanda Garrosa, dla odmiany zaprasza nas na partię tenisowych szachów. Partię, podczas której jest w stanie popisowo namieszać w głowie każdej przeciwniczce. Pytanie, jak długo będzie w stanie to jeszcze robić.

Obrzydza tenis rywalkom

Można by było długo wymieniać nazwiska gwiazd światowego tenisa, które w ostatnich dwóch tygodniach prześcigały się w komplementowaniu gry Chwalińskiej. I przyznawały, że dotychczas o prawie 25-letniej Polce – która wcześniej w głównej drabince Wielkiego Szlema była tylko dwa razy i maksymalnie dotarła do drugiej rundy, a w turniejach WTA występowała sporadycznie – nie słyszeli. Za sprawą paryskiej imprezy zapisał się im w pamięci. Tak samo jak swoim rywalkom.

– Dawno nie oglądałem meczu, w którym ktoś drugiej osobie aż tak by obrzydził tenis. Miałem wrażenie, że dziś Qinwen Zheng najchętniej by z tego kortu uciekła. Kompletnie nie wiedziała, co robić, jak odpowiadać, co ma grać. W moim odczuciu była zawstydzona, zażenowana i jak najszybciej by z tego kortu zeszła. Ale to za sprawą bardzo mądrej i konsekwentnej gry Majki – analizował kapitan Polek w Pucharze Billie Jean King Dawid Celt po zwycięstwie Chwalińskiej w pierwszej rundzie.

Mistrzyni olimpijska z Paryża nie była ani pierwszą, ani ostatnią ofiarą 114. tenisistki światowego rankingu w tym turnieju. Wcześniej Polka przeszła trzostopniowe eliminacje, a potem sprawiała kolejne niespodzianki i sensacje, pokonując m. in. trzy zawodniczki z czołowej trzydziestki listy WTA. Wszystkie w pewnym momencie miały już dość tego, co wyprawiała na korcie kwalifikantka.

Zabójcze skrót

Gdy słyszymy, że ktoś bazuje w swojej grze na wybijaniu z rytmu, to niekoniecznie brzmi to jak zapowiedź tenisowej uczyt dla oka. Ale Chwalińska, za sprawą wybieranych rozwiązań, uczyniła z tej destrukcji sztukę. Bo, zmieniając rytm i rotację, katuje rywalki na przemian skrótami, lobami, slajсами i wspomnianymi wysokimi piłkami o dużej rotacji. A tym nieraz pozostaje tylko odprowadzanie piłki wzrokiem.



– One tych topspinowych wysokich wind nienawidzą. Takie świetne skrót, jakie posyła Maja, to po prostu zabójstwo w świecie tenisowym. Absolutna siła niszcząca. Doprowadza do placu niektóre rywalki. To samo robiła Agnieszka Radwańska. Też była przy tym bezwzględna. Im bardziej rywalki plakały, tym częściej dostawały skrót – analizuje Paweł Ostrowski, dawny trener Angelique Kerber i Marty Domachowskiej.

Inni moi rozmówcy także przywołują Radwańską jako tenisistkę bazującą na podobnych założeniach jak obecnie Chwalińska. Nie jest to jednak dokładnie ten sam styl. Wspólnym elementem jest kombinacyjna, solidna i konsekwentna gra, w której pojawiają się m.in. skrót. Finalistka Wimbledonu 2012 nie korzystała jednak z topspinu. Imponowała – podobnie jak teraz Chwalińska – czuciem piłki i przewidywaniem, gdzie rywalka pośle piłkę. Kania-Choduń wskazuje za to, że Radwańska nie uwijała się w defensywie aż tak mocno jak robi to teraz Maja.

– Radwańskiej robiono z tego zarzut, że nie wygrywa punktów, tylko bazuje na błędach rywalk. Ale każdy gra tak, jak potrafi. Czy też jak pozwalają mu warunki fizyczne – wskazuje Adam Romer, redaktor naczelny magazynu „Tenisklub”.

Mierząca 164 cm wzrostu Chwalińska sama nieraz opowiadała, że jest w pełni świadoma, że pod względem siły i prędkości uderzeń ustępuje większości tenisistek w tourze i musiała znaleźć sposób, by sobie z nimi radzić. Tym, który nauczył ją, jak robić to w bardzo efektywny sposób, był Paweł Kałuża. Trener, który pracował z nią aż 12 lat, w długim wywiadzie dla Sport.pl, wspominał m.in. o tym, jak wyglądały prowadzone przez niego zajęcia. Dbał o ogólny rozwój, technikę i wszechstron-

ność. To dlatego też leworęczna Chwalińska sporo ćwiczyła grę prawą ręką. Przykładowo kozłując jednocześnie prawą ręką piłkę do siatkówki, a lewą odbijając rakieta posyłane w jej kierunku tenisowe piłki.

Porównania do wielkich gwiazd

Do kogo jeszcze porównywana jest polska finalistka tegorocznego Rolanda Garrosa? Często eksperci wspominają o utytułowanej Martinie Hingis, zaznaczając przy tym, że nieco wyższa Szwajcarka dysponowała trochę większą siłą. Wojciech Fibak dodaje jeszcze Francuza Fabrice'a Santoro, który – choć niższy o ponad 15 cm – był postrachem słynnego Rosjanina Marata Safina, Romer – leworęczną Szwajcarkę Patty Schnyder, która 20 lat temu była zawodniczką top 10, a ekspertka i była tenisistka Paula Kania-Choduń – utytułowaną włoską deblistkę Sarę Errani.

Pytam Ostrowskiego, na ile styl Chwalińskiej jest efektem jej talentu, a na ile właśnie dostosowaniem się do posiadanych warunków fizycznych.

– Po części wynika to z obu tych aspektów. Maja pogodziła się z tym, że musi stawiać na destrukcję i wybijanie z rytmu i nie próbuje tego zmieniać. Inaczej oszukiwałyby samą siebie. Ale wydaje mi się też, że ona się taka urodziła. Uwielbia grać kombinacyjnie oraz sprawiać, by rywalki miały pod górkę i straciły ochotę na grę – tłumaczy doświadczony szkoleniowiec.

Grę przeciwko pierwszej z Polek dodatkowo utrudnia rywalkom jej leworęczność. – Odgrywa ona dużą rolę. To czysta statystyka – w tourze jest ok. 10-12 procent leworęcznych zawodników, a to oznacza inne rotacje, trochę inne uderzenia, trochę inaczej musisz konstruować akcje. Jak masz wypracowane schematy i zwykle pasuje ci zagrać w danej sytuacji komuś do bekhendu, to musisz pa-

miętać, że w tym wypadku jest odwrotnie i ta osoba ma tam forhend. Trzeba więc inaczej ułożyć plan gry, co jest trochę uciążliwe. U kobiet ma to może nieco mniejsze znaczenie niż u mężczyzn ze względu na mniejsze prędkości, ale mówi się też zawsze o tym, że leworęczny serwis jest trudniejszy ze względu na odmienną rotację – tłumaczy Romer, który obserwuje paryski turniej na miejscu.

Pod okiem trenera ze sztabu Świątek

Sama Chwalińska wskazuje jako ważny moment rozpoczęcie przed rokiem współpracy z Maciejem Ryszczukiem – trenerem przygotowania fizycznego, który od kilku lat zbiera pochwały za pracę z Igą Świątek. Eksperci także zwracają uwagę, że w ostatnim czasie sylwetka bohaterki z Paryża się zmieniła i że wytrzymuje ona kondycyjnie bardzo długie mecze. Fakt, w sobotnim finale w pewnym momencie już osłabła, ale trzeba pamiętać, że w niespełna trzy tygodnie rozegrała tam aż dziesięć spotkań. Czy w przyszłości powinna pójść dalej w tym kierunku i postawić na jeszcze większą obudowę mięśniową?

– Jeżeli będzie grała teraz regularnie na najwyższym poziomie, z tymi najlepszymi dziewczynami, to będzie pewnie jeszcze musiała troszkę tę swoją fizyczność poprawić. Ale wydaje mi się, że nie będzie to już bardzo znacząca zmiana – prognozuje Romer.

Ostrowski przestrzega zaś, by nie doszło przy tym do zaburzenia koordynacji. Jako przykład tego wskazuje Greczynkę Marię Sakkari, która – jego zdaniem – w pewnym momencie zbyt mocno postawiła na przyrost masy mięśniowej i zaszkodziło to jej grze.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przewagę siły nad Chwalińską ma większość

SPORT.PL

• Czy Chwalińska dostanie „dziką kartę” w Wimbledonie?

• Echa męskiego finału Rolanda Garrosa

• Argentyna i Francja przed mundialem

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

Były kapitan siatkarskiej reprezentacji Polski: U Mai jest trochę tego potrzebnego dystansu

Sobota była w Paryżu polskim dniem. Tak, finał Rolanda Garrosa wygrała Rosjanka Mirra Andriejewa, a nie Maja Chwalińska. Ale to dla Polki do stolicy Francji zjechało mnóstwo rodaków. A wśród nich nie brakowało znanych osobistości.

Krótko po finale pod Court Philippe Chatrier spotkaliśmy Michała Kubiaka, Grzegorza Łomacza i Łukasza Kaczmarka. Ten pierwszy, były kapitan reprezentacji, to bodaj największy fan tenisa wśród naszych siatkarzy.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM KUBIAKIEM

ŁUKASZ JACHIMIAK, Sport.pl: Razem z Grzegorzem Łomaczem i Łukaszem Kaczmarkiem przyjechaliście na finał Mai Chwalińskiej i zobaczyliście, jak przegrywa z Mirrą Andriejewą. Pamiętam cię jako maksymalistę, ale chyba tu nie będziesz specjalnie narzekał po przegranym finale?

MICHAŁ KUBIAK: No pewnie, że nie będę narzekał. Maja w tym turnieju zachwycała. Wygrała tu kolosalną liczbę meczów [dziewięć z dziesięciu – red.]. Szacun za to i też za to, jak ładnie grała. I super, że po tym, jak przez lata miała swoje przejścia, teraz odmieniła sobie życie.

Czy w Mai widzisz trochę siebie? Też przez lata słyszałeś, że jesteś do swojego sportu za mały, że się nie przebijesz.

– Tak, ci co nie mają wzrostu, muszą grać trochę inaczej, żeby zdobywać trofea. Myślę, że przed Mają, mimo, że ona nie jest już najmłodsza, są trofea. Miała swoje przejścia, ale teraz weszła na najwyższy poziom i widać w niej wolę walki, spokój i chęć bycia najlepszą. Ten turniej potoczył się też dla niej trochę z fartem, i dobrze – w życiu trzeba mieć też farta. Maja dodała otuchy wielu młodszy tenisistom i w ogóle sportowcom. Pokazała, że warto czekać, wierzyć w coś. Długo na to czekała i wreszcie stała się znana na całym świecie. Pięknie wykorzystała swoją szansę. Teraz jej życie będzie już inne.

Ty przed Rolandem Garrosem wiedziałeś już dobrze, kto to jest Maja Chwalińska, prawda?

– Tak, bo jestem trochę z innego worka. Nie jestem sportowcem, który się interesuje tylko swoją dyscypliną, a tenisem bardzo się interesuję od dawna. Mocno kibicuję naszym dziewczynom – Idzie Świątek, Mai, Magdzie Linette i jeszcze paru innym, o których teraz nie chciałbym zapomnieć, więc już nazwisk nie wymieniam.



• **Michał Kubiak**
FOT. MARCIN STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Powiedz szczerze: bilety na finał pań razem z kolegami kupiliście dawno temu, licząc, że w tym finale zagra Iga Świątek?

– Nie, nie, myśmy w piątek kupowali bilety. To była spontaniczna akcja. Miałem trochę inne plany, ale z racji tego, że Polka weszła do finału, pozmieniałem je i powiedziałem: „dobra, jedziemy!”.

Pamiętam, że byłeś wielkim kibicem Rafaela Nadala.

– Tak, tak, zdecydowanie.

Czyli teraz szybkie odpadnięcie z Rolanda Garrosa Novaka Djokovicia cię nie zasmuciło?

– Nie, nie, ja nie kibicuję porażce. Zawsze trzymam kciuki za tych, co zwyciężają i nie cieszę się z niczych porażek, bo sam dobrze wiem, jak ona smakuje.

Co powiesz o przegranej Igi Świątek w czwartej rundzie? Byłeś rozczarowany?

– Nie wiem czy rozczarowany. Po ludzku szkoda mi Igi, bo widać, że jest zagubiona na korcie. Wygląda, jakby straciła dużo z pewności siebie. Ale ja w nią bardzo wierzę i wiem, że prędzej czy później się podniesie i jeszcze będziemy świętować dużo jej wielkoszlemowych tytułów.

Słyszałeś jej słowa z konferencji prasowej po tym, jak przegrała z Martą Kostiwą?

– Tak, wiem, że mówiła o dużym stresie, że ją usztywnił. Oby znalazła na to rozwiązanie, bo dziewczyna jest strasznie ambitna. Chyba aż trochę za ambitna, przeambitna. Może to jej troszkę przeszkadza. Oczywiście oczekiwania wśród polskich kibiców są duże i na niej spoczywa trzymanie tego, na niej spoczywa jakby odpowiedzialność za polski tenis. Natomiast to, czego mi u niej brakuje, to trochę uśmiechu na korcie. Chociaż ona nigdy nie grała z uśmiechem, zawsze z taką wiarą, pewnością i wiedzia-

ła, co ma robić. A teraz właśnie tutaj coś musi zmienić.

Maja Chwalińska gra z uśmiechem, albo inaczej – sprawia swoim stylem gry, że my się uśmiechamy, bo prezentuje tenis, jaki pamiętamy z dawnych czasów, z naszej młodości?

– Tak, tak, u Mai jest trochę tego potrzebnego dystansu. Ale też łatwo jest mieć dystans, kiedy się nie ma wielkiej presji i oczekiwań i kiedy to, co się wygra, jest tylko na „górkę”. Inaczej jest, gdy wszyscy na ciebie liczą, gdy w każdym turnieju jesteś stawiany w roli faworyta. Wtedy jak raz, drugi i trzeci noga ci się powinie, to jest frustracja. Uważam, że Iga choć jest młodą zawodniczką, to jest już bardzo doświadczona w tych wszystkich bojach i myślę, że da sobie radę i na pewno znajdzie jakieś rozwiązanie, które pozwoli jej odnosić dalsze sukcesy.

Który raz jesteś na Rolandzie? Pamiętam, że dwa lata temu rozmawialiśmy, gdy byłeś na ostatnim meczu w tym turnieju Nadala i chyba też byłeś wtedy na finale Świątek?

– Tak, byłem w 2018 roku na finale Rafały, byłem na tym finale Igi, o którym mówisz, byłem też na tym ostatnim meczu Rafały i też tamtego dnia na meczu Igi. Jeździłem sporo, bo lubię. Byłem też w Szanghaju, jak grał tam Hubert Hurkacz i wygrywał turniej. Lubię tenisa, jestem zapalonym fanem, sam też amatorsko pykam i to wszystko daje mi dużo frajdy.

A byłeś też na jakichś innych turniejach wielkoszlemowych albo planujesz wyjazd na któryś?

– Jeszcze nie byłem, ale właśnie jestem na etapie załatwiania biletów na finał Wimbledonu.

Damski czy męski?

– Męski. Ale może i damski – zobaczymy. ●

Rozmawiał Łukasz Jachimiak

PARYŻ

tenisistek w tourze. Czy to właśnie te dużo wyższe i generujące znacznie większe prędkości zawodniczki są najgroźniejszymi rywalkami dla niej?

Przewagę fizyczną miała też w finale Rolanda Garrosa wyższa o ponad 10 cm od Polki Mirra Andriejewa. Niektórzy po cichu liczyli, że 19-letnia Rosjanka w pewnym momencie też zacznie się denerwować i frustrować, ale do tego nie doszło i efektownie wygrała 6:3, 6:2.

Co jeszcze dołoży Polka?

Nie ulega zaś wątpliwości, że po tak udanym turnieju w Paryżu tenisowe życie Chwalińskiej ulegnie wielkiej zmianie. W poniedziałek awansuje ze 114. miejsca w światowym rankingu do top 30. Zacznie więc regularnie startować w najbardziej prestiżowych turniejach z udziałem zawodniczek ze światowej czołówki.

– Na pewno nauczą się dzięki temu z Mają grać, będą miały więcej materiałów do analizy i będą ją teraz uważniej obserwować. A to oznacza, że będzie się jej grało trudniej, ale na tym polega też sztuka, by umieć wtedy dołożyć jeszcze tu czy tam jakiś nowy element – stwierdza Romer.

Co by tym elementem mogło być w przypadku Polki? Ekspert wskazuje, że na pewno będzie musiała ona zwrócić większą uwagę na wykorzystywanie szans.

– Może na przykład uda jej się lepiej serwować? Nie mogą sobie wyobrazić, by nagle zaczęła generować większe prędkości z uderzeń. Ale w półfinale w Paryżu miała dwie czy trzy piłki do zaatakowania w pół kortu, a nie poszła wtedy na 100 procent, tylko zagrała bardziej zachowawczo. Na tym najwyższym poziomie rywalki już takich rzeczy zwykle nie wybaczą – ostrzega Romer.

Przegranym finałem Rolanda Garrosa z Mirrą Andriejewą Chwalińska zakończyła występy na kortach ziemnych. Eksperci, kibice i inne tenisistki zastanawiają się, jak pójdzie jej na innych nawierzchniach po tym wielkim przełomie. Sprawa nie jest taka oczywista, bo z jednej strony jej wolniejsze piłki i topspin procentują na wolnej „mączce”, ale stosowana przez nią często zmiana rotacji i czucie piłki bardzo przydają się też na trawie. Sama bohaterka paryskiej imprezy jako preferowaną nawierzchnię w profilu na stronie Międzynarodowej Federacji Tenisowej wskazała z kolei... korty twarde. Na nich – w oczach ekspertów – większa siła rywalki może stanowić dla niej bardzo duże zagrożenie.

Pozostaje więc czekać, by przekonać się na własne oczy, czy i na innych typach nawierzchni Polka będzie w stanie równie skutecznie namieszać swoją grą w głowach rywalki jak w Paryżu. ●

• **Maja Chwalińska w sobotnim finale Rolanda Garrosa z Mirrą Andriejewą**

FOT. REUTERS / STEPHANIE LECOCQ

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437894

34436822

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.



Reportaż Marcina Wójcika,
który został ładowaczem

Śmieci WARSZAWY



Jak ładowałem śmieci Warszawy

Podpinasz bobra I WCISKASZ GUZIK

**A kiedy śmieci znajdują się w wannie,
drugim guzikiem sprowadzasz bobra
na ziemię. Próbuj.**

Nikt tu nie mówi „śmieciarz”, tylko „ładowacz”.
Pracują ze mną:

- **Mirosław ze zmieszanych** nie lubi zspów w blokach na warszawskim Powiślu, bo śmierdzą;
- **Tomek z papieru** nie boi się szczura, ale nie zatłukłby go jak chłopaki od zmieszanych;
- **Michał**, żeby wyżyć, po pracy przy śmieciach wsiada w szambiarke;
- **Kazimierz z papieru** zbiera chleb i suszy królikom;
- **Jarosława z gabarytów** ścisła serce, kiedy wrzuca do śmieciarki meble jak nowe.

Żeby dostać tę robotę, od miesiący wysyłałem CV do firm śmieciowych. Dostawałem tylko automatyczne odpowiedzi, że skontaktują się z wybranymi kandydatami, i na tym kontakt się urywał.

W kwietniu zadzwonił telefon.

– Czy nadal jest pan zainteresowany pracą w MPO?

– Oczywiście.

– Kiedy może pan przyjść na rozmowę?

– Jutro?

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania to największa spółka zajmująca się odbiorem odpadów w stolicy. Ma kilka baz i siedzibę główną przy Obowozowej, gdzie właśnie jadę na rozmowę. Od kadrowej słyszę, że to ciężka praca, ale jest stabilizacja, wczasy pod gruszą, pożyczki zakładowe, karty żywnościowe, gwarantowana pensja.

– Proszę wrócić z badaniami lekarskimi i wtedy zapiszę pana na szkolenie BHP.

By odbierać śmieci, trzeba mieć zdrowe serce, dobry słuch i nie mieć cukrzycy. A na szkoleniu BHP jest nas sześciu, średnia wieku 40 lat. Behapowiec przestrzega przed ugniataaniem śmieci dłońią, bo można sobie wbić używaną igłę, a wtedy trzeba jechać na zastrzyki do szpitala zakaźnego.

Na koniec szkolenia kadrowa przynosi do podpisania umowę o pracę – za chwilę będę ładowaczem odpadów komunalnych, z umową na trzy miesiące, z pensją 4600 brutto, choć najniższa krajowa to 4800 zł (później spróbuję to wyjaśnić), w systemie dwuzmianowym – od godz. 5.30 i 12.30. Przydzielają mnie do bazy na Targówku.

Tam stają się prawdziwym ładowaczem.

Magazynier przydziela mi nowe buty, koszulę, podkoszulki, skarpety, spodnie i kurtkę – w kolorze zielonym z elementami żarówki pomarańczy. Za kilka dni dostanę drugi komplet. Co środę mam oddawać odzież do prania, o czym przypomina ogłoszenie na drzwiach szatni. Odbiór czystych rzeczy w kolejną środę.

Magazynier rozdaje klucze do szafek w szatni – jedna na prywatne ubrania, druga na służbowe, by brudne nie stykały się z czystymi. Z szatni jest przejście do łazienki, w której uwagę zwracają czyste umywalki, prysznic i toalety. Porządek panuje również w sali socjalnej, gdzie mogę zjeść przyniesione z domu kanapki i zaparzyć herbatę.

Chcę wyrzucić butelkę po soku i szukam pojemnika na szkło, ale są tu tylko kosze na zmieszane.

PAPIER Z CHLEBEM

Pierwszego dnia zaczynam pracę o 5.30. Będę zbierał papier w dzielnicy Rembertów, z kierowcą Tomaszem i ładowaczem Kazimierzem.

– Ty nowy? – pyta Tomasz. – Spokojnie, w dwa dni wszystko ogarniesz.

W kabinie, w drodze do Rembertowa, poznaję słowa:

Bober – kontener, pojemnik na śmieci;

Altana – miejsce składowania śmieci na osiedlach, zwłaszcza tych starych, gdzie śmietniki są poza budynkami. Na nowych osiedlach zazwyczaj nie ma altanek, są śmietniki wewnątrz budynków;

Wanna – część śmieciarki, do której wsypywane są odpady z kontenerów (czyli bobrów);

Komora – kolejna część śmieciarki, do której śmieci są automatycznie zagarniane z wanny.

Podjeżdżamy pod nowe osiedle. Są cztery śmietniki. Kazimierz tłumaczy mi, jak załadować odpady do ciężarówki: – Podpinasz bobra pod chwytak i wciskasz guzik, a kiedy śmieci znajdują się w wannie, drugim guzikiem sprowadzasz pojemnik na ziemię. Próbuj.

Wolę wyciągać bobry ze śmietników i przyprowadzać pod śmieciarkę. Choć to nie jest proste – kółka pojemników rozjeżdżają się we wszystkie strony, chodniki wąskie, trzeba uważać, by nie porysować bobrem zaparkowanych samochodów.

Jedziemy na osiedle z lat 70. Z altany wyciągamy śmieci zmieszane i szkło, by dostać się do papieru. Na kłamce wiszą reklamówki z chlebem. Kazimierz zbiera śmietnikowy chleb i suszy dla królików, które hoduje pod Warszawą. Zbiera tylko niespleśniałe pieczywo.

– Jest jeszcze w ludziach szacunek do chleba – mówi, odkładając chleb do kabiny.

Wreszcie wyciągamy pojemniki z papierem. Są w nich głównie niezłożone kartony, przez co pojemnik szybko się zapelniał. W kartonie po telewizorze został styropian i folia. W kolejnych śmietnikach ten sam problem – niezłożone kartony, a wewnątrz styropian z folią. Wyciągamy tylko największe części folii i styropianu – te drobne ładujemy na śmieciarkę razem z papierem. Nie ma czasu, by segregować za mieszkańców.

Kazimierz: – Rozpakują telewizor i śmieci zapakują do pudła, bo im się nie chce oddzielić.

Do papieru ktoś wrzucił worki ze śmieciami zmieszonymi – nie są zawiązane, przez co ich zawartość rozsypała się w kontenerze, a my musimy to wybierać. Nachyliłem się głęboko po opakowania po mleku, twarogu, płynie do naczyń, ketchupie – zostawiam patyczki do uszu.

Niezłożone pudła nie mieszczą się w bobrach, wypadają na chodnik, więc podnoszę je i wrzucam do śmie-

ciarki. Tomek mówi, że to zabronione. Odpady mogą trafić do śmieciarki wyłącznie wysypane z pojemnika, nie wolno wrzucać ręcznie. Nie chodzi o bezpieczeństwo, a o pieniądze. Pojemnik z odpadami wpina się w podajnik, a w podajniku jest waga, która zapisuje każdy kilogram. Kilogramy będą zliczane, kiedy MPO wystawi rachunek za odebrane śmieci dla Urzędu Miasta.

– Nawet jak zostanie pięć kartonów, to wrzucaj przez pojemnik – tłumaczy kierowca Tomek.

Najbardziej boję się szczurów. Już słyszałem, że królują w Śródmieściu, w śmieciach zmieszanych, w altanach, gdzie mają łatwy dostęp. Jednemu ładowaczowi szczur miał skoczyć na klatę, innemu przebiec po dłoni, a jeszcze komuś zawisnąć na daszku czapki.

– O, szczur – mówi spokojnie Tomek.

Odruchowo robię trzy kroki do tyłu. Po chwili dostrzegam szczura. Leży obok altanki, w kałuży świeżej krwi. Pewnie zatłukł go chłopaki, którzy przed nami zbierali zmieszane.

Tomek wcześniej pracował jako magazynier. Chciał zmiany, a w MPO szukali kierowcy. Od dawna ma prawo jazdy kategorii C, ojciec go namówił, by zrobił – dzisiaj jest mu wdzięczny. W MPO za kierownicą zarabia się około 6 tys. zł brutto plus dodatki.

Kierowca odpowiada za ładowaczy, przebieg trasy, czas, kilogramy, zazwyczaj nie wyciąga pojemników i nie ładuje na samochód – to zadanie ładowaczy. Kierowcy śmieciarek to mistrzowie kierownicy – potrafią na wstecznym wjechać w wąskie ulice i bramy, choć nawet najlepszym zdarzają się kolizje. Tomek kilka tygodni temu „pociągnął” za sobą osiedlową bramę – było sporo miejsca, więc stracił czujność.

Tomek jest przykładny, chce podjechać do wszystkich śmietników i altan, których adresy dostał rano w dyżurce. Bo podobno są tacy, którzy zaparkują w lesie, poleżą, pojedzą, a potem w bazie mówią, że były korki i nie mogli wszędzie dojechać.

My zebraliśmy dziś papier z 74 altan i śmietników. Czuję mięśnie rąk i nóg – od pchania bobrów, odpychania się od ziemi. Choć najbardziej dokuczają stopy, obtarte nowymi butami.

GABARYTY JAK NOWE

Zgłosiłem się na sobotę. Powiniennem dziś zarobić dodatkowo około 400 zł netto.

O 5.30 wyjeżdżam z kierowcą Wojciechem i ładowaczem Jarosławem zbierać gabaryty w Wawrze. I nie zwykłą śmieciarką, lecz taką, która potrafi zgnieść i połknąć meblościankę, tapczan, szafę.

– Ludzie dobre rzeczy wyrzucają. Aż ścisła serce! Ostatnio wrzuciliśmy do śmieciarki jedenaście nowych drzwi pokojowych – irytuje się Jarosław.

Podjeżdżamy pod domy jednorodzinne. Najwięcej jest drobnych mebli – krzesło, fotel, stolik, szafka na buty. Czeka też szafa, kanapa, maszynowe biurko i komoda. Już wiem, co miał na myśli Jarosław, który przed chwilą mówił o „ścisku w sercu”. Wrzucam do zmiele-

*Wrzucam do zmielenia krzesła w idealnym stanie –
drewniane, wyścielone aksamitem*

MARCIN WÓJCIK





nia krzesła w idealnym stanie – drewniane, wyścielone aksamitem; i komodę, która wygląda, jakby ktoś ją złożył i zapomniał o jej istnieniu; to samo można powiedzieć o szafce pod telewizor; wiklinowe fotele, nietknięte czasem, również półknie za chwilę śmieciarka; szkoda także meblów z naklejkami różowych słoni.

– Co tej meblówce brakowało? – zagaduję do jej właściciela, który wyszedł pomóc nam w załadunku.

– Trzy razy się z nią przeprowadzaliśmy i za każdym razem była rozkręcana i na nowo skręcana. Kolejnego skręcania już by nie wytrzymała.

W szoferce, w drodze po kolejne gabaryty, rozmawiamy o magazynie używanych mebli, który mógłby powstać przy MPO. Można byłoby dać im drugie życie, na przykład za 30-40 złotych jeden mebel, czyli tyle, co kawa z ciastkiem na mieście. Mniej wyciętych lasów, zużytej energii, zanieczyszczonego powietrza.

Gabaryty odbierane są na zgłoszenie, tzn. mieszkańcy wcześniej informują, że będą mieć do odebrania duże odpady. Na 35 adresów co najmniej pod ośmioma nie ma wystawionych rzeczy – zgłaszający albo zapomnieli, albo zmienili zdanie. Jedziemy po kilkanaście kilometrów pod dom, gdzie nie czeka na nas nawet taboret. Zmarnowane czas, paliwo, więcej spalin.

Wojciech: – Powinny być kary za nieodwołane zgłoszenie. Tak samo jak za nieodwołaną wizytę u lekarza.

Jarosław: – Polska specjalność – zaklepać i olać.

Fotografujemy tabletem tabliczkę z numerem domu i złożone pod ogrodzeniem gabaryty – tego wymaga MPO. Fotografujemy nawet miejsce, gdzie powinny stać gabaryty, a nie stoją. To zdjęcie dla tych, którzy będą mieć pretensje, że nie przyjechaliśmy po odpady.

Mówię chłopakom, że najlepiej gdyby meble były rozłożone – łatwiej wrzucić do śmieciarki, i nie żał, bo nie widać, w jakim stanie były przed wyrzuceniem.

Jarosław: – Nie, czasami lepiej dźwignąć całość, bo jak ci rozłożą na deseczki kilka meblów, to ładujesz godzinę. Ale i tak najgorsze są materace – paskudna sprawa. Bierzesz je opuszkami palców – pokazuje.

– Robisz to sprawnie, żeby nie przelazły na ciebie roztocza. A ile jest materacy zasikanych! Mogliby je owijać w czarne folie, żebyśmy tego nie widzieli.

Robimy przerwę na jedzenie. Każdy ma ze sobą kanapki. Zaparkowaliśmy na bocznej ulicy. Jemy w szoferce.

Ładowacz Jarosław pracuje tu od niedawna. Wcześniej był ochroniarzem w hipermarkecie. Pracował po 14 godzin, bez umowy o pracę. Miał dość przeszukiwania torebek starszych kobiet, które wynosiły ze sklepu ryż, kaszę, kapsułki do prania. Pracował też na budowie, na czarno, po 12 godzin i więcej, ale zarabiał dobrze. Teraz w MPO szuka stabilizacji, spokoju, choć wie, że tutaj takich pieniędzy jak na budowie nie zarobi.

Wracamy do ładowania śmieci. Kolejna godzina, kolejne adresy i te same uwagi. Wielu Warszawia-

– Do zmieszanych? – pytam zdziwiony. – Trzeba sobie pomagać – odpowiada kierowca śmieciarki

ków nie rozumie, czym są gabaryty. Nie są nimi pralki, lodówki, kuchenki mikrofalowe – te rzeczy mieszkańcy muszą sami dostarczyć do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK). Gabarytami nie są również duże pudełka kartonowe (papier), worki z ubraniami (zbierane oddzielnie jako tekstylia) czy płyta OSB i drewniana paleta (też PSZOK). Na tym wszystkim zostawiamy naklejkę z pouczeniem, że trzeba udać się do PSZOK-u.

Kuśtykając, z nogą w gipsie, wychodzi do nas mężczyzna około trzydziestoletni, za nim dzieci i żona, prosi, abyśmy weszli do domu i pomogli mu wynieść parasol ogrodowy, bo już go nie chcą. Wynosimy całkiem dobry parasol, a on ciągle nas przeprasza, że sam tego nie mógł zrobić.

Jarosław: – Na ogół ludzie są mili. Ostatnio kobieta wybiegała za nami z ciepłym ciastem, żebyśmy się poczęstowali.

Jedziemy na drugi koniec miasta, na ul. Kampinoską, by wyrzucić to, co zebraliśmy. Po drodze, na Śródmieściu, tankujemy gaz na stacji dla samochodów MPO.

Na składowisku przed rampą śmieciarka zostaje zwalczona. Potem wjeżdżamy na ogromny plac z betonowymi boksami, w każdym to, co zostało po meblach. Boksy ułożone są według stopnia zniszczenia mebli – te dopiero wysypane ze śmieciarki (czyli wstępnie zmiażdżone) sąsiadują z tymi, które już przemielili kosmiczna maszyna, która stoi na placu i zamienia wszystko w miazgę.

Wojciech: – Taką surówkę z mebli ładuje się na samochody i wywozi do spalarni. Tam się wszystko kończy.

ZMIESZANE ŚMIERDZĄ

Jest idealnym pracownikiem.

– Biorę na raz trzy bobry. Do kolejnych altan przeskakuję przez płot, żeby być na miejscu przed śmieciarką.

Nie nadążam za Mirosławem. Rzeczywiście, pcha przed sobą trzy kontenery i przeskakuje przez ogrodzenia między kamienicami. Wdrapałem się jak on, ale zanim zeskoczyłem, on już był w altance przy śmieciach. Trzeciego dnia zbieramy zmieszane na Powiślu.

Śmierdzą odpady. I śmierdzą śmietniki, gdzie kontenery stoją pod zsysem – są jeszcze bloki ze zsypanymi, czyli kanałem, który biegnie przez wszystkie piętra i wystarczy tylko wyjść na klatkę schodową, by się pozbyć śmieci. Na dole, wokół wylotu zsypania, wisi brud różnokolorowy – od resztek obiadowych po kał.

Mirosław: – Wziąłem raz taki kontener, pcham przed sobą, śmierdzi niemiłosiernie, patrzę, a przed nosem mam pampersa dla dorosłych. Kiedy jest zsypanie, to mało kto wiąże śmieci w worku, tylko z wiaderkiem idzie na klatkę schodową i wyrzuca odpady do dziury. Mogliby chociaż pakować świństwo do worków.

Jerzy, kierowca: – I to jest centrum Warszawy, w XXI wieku. Zsypy są wylęgarnią robactwa. Powinni je zamurować.

Mirosław: – U mnie w bloku jest zsypanie. Słychać w mieszkaniu jak spadają butelki. Najgorzej, że ludzie wyrzucają śmieci również nocą.

Wstrzymuję oddech i wyciągam bobra spod zsypania, prowadzę go do śmieciarki, opróżniam, odprowadzam; kontener nie ma klapy, więc pył ze środka unosi się i wchodzi mi do oczu, nosa, ust.

W kolejnym bloku ktoś wyrzucił do zsypania zdartą farbę ze ścian – też prosto z wiadra, resztki farby mam teraz we włosach i w oczach. Tak jest przy każdym pojemniku, który nie ma klapy, za co odpowiedzialność ponoszą administratorzy osiedli i kamienic. Zastanawiam się, jak po kilku latach pracy wyglądają płuca ładowacza.

Mówią, że najciężiej zbierać śmieci na Starym Mieście. Nikt nie chce Starego Miasta.

• Marcin
Wójcik, autor
reportażu,
przed pracą
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

– Bo tam są restauracje? – zgaduję.
– Nie o to chodzi – mówi Mirosław. – Tam są kocie lby, schody, wąskie uliczki, górki i pagórki, altanki głęboko w podwórkach, przez co trzeba daleko ciągnąć pojemniki.

Jerzy odbiera telefon. Dzwonią z bazy.
– Musimy jechać na Aleje Ujazdowskie. Zapaliły się śmieci w śmieciarce.

– Samochód się pali? – pytam.
– Już nie. Wysypali śmieci na ulicę, żeby ratować śmieciarkę.

Na akcję ratunkową jedziemy z włączonym pomarańczowym kogutem. Tuż przy Placu Trzech Krzyży, niedaleko Sejmu, policja zabezpiecza ulicę, na której leży morze śmieci, polanych wodą przez strażaków. Naszym zadaniem – ładowaczy – jest wrzucenie śmieci do kontenerów. Narzędziem pracy jest łopata do śniegu. Najwięcej jest brudnych opakowań po żywności, garnków, patelni i kości. Przyzwyczajam się do smrodu mokrych śmieci.

Mirosław: – Musialo się coś zapalić przy zgniataniu w śmieciarce. Nawet mógł to być aerazol.

Po czterdziestu minutach umazani i brudni wracamy do śmietników na Powiśle. Przy jednym ze sklepów odbieramy sterty kartonu; nosimy we trzech, a końca nie widać.

– Do zmieszanych? – pytam zdziwiony.
– Trzeba sobie pomagać – odpowiada kierowca.

Prawdopodobnie ekipa od papieru ma opóźnienia, więc pomaga ekipa od zmieszanych. A karton trafi ze zmieszonymi do spalarni. Na koniec jedziemy właśnie tam – do najnowocześniejszej w Polsce spalarni odpadów, do Warszawskiej Wytwórni Energii na Targówku, o której głośno było kilka miesięcy temu.

WWE zaprojektowali i wybudowali Koreańscy. Hucznie otwarta w lutym przez prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Spalane są tu śmieci zmieszane i zmielone gabaryty, rocznie 265 tysięcy ton. Co roku stolica produkuje 700 tys. ton odpadów, z czego sześćdziesiąt procent to odpady zmieszane.

Przy WWE jest również sortownia. Przywożone są tutaj plastik, metal, papier. Z sortowni do spalania trafiają, np. zabrudzone, tłuste papiery i worki foliowe. Mirosław mówi, że nie miał kto pracować w sortowni, więc szukali ludzi po przytuliskach. Kierują też ładowaczy, którzy sobie nie radzą na mieście. Był taki jeden, który ciągle się gubił między altankami i blokami. Postawili go przy taśmie i już się nie gubił.

Przed WWE podnosi się szlaban, mijamy wykrywacz materiałów radioaktywnych, wjeżdżamy estakadą na wysokość trzeciego piętra, do hali ze zsypami dla ciężarówek. Zrzucamy dzisiejszy „urobek” do bunkra wielkości czterech boisk koszykówki, który może pomieścić 5 tys. ton odpadów. Metalowe szczypcy mieszają zawartość bunkra, są w stanie podnieść 8 ton śmieci, czyli tyle, ile dzisiaj przywieźliśmy. Z bunkra blisko do komory spalania.

Na koniec biorę miotłę i zamiatam okolicę zsypu, gdzie z naszej ciężarówki wypadło kilka rozbitych butelek. Za chwilę spała się w 850 stopniach.

COŚ TAKI CIEKAWY?

Nikt z kierowców i ładowaczy, z którymi rozmawiam, nie potwierdza, że częstą praktyką jest, iż do jednego samochodu zbiera się odpady różnego typu, np. papier i szkło. Jest to możliwe, kiedy samochód ma dwie komory. My odbieramy jeden rodzaj śmieci, ponieważ MPO nie posiada samochodów dwukomorowych.

– No ale bierzemy czasami papier ze zmieszonym. Później lepiej się to wszystko razem pali.

– Ktoś wam każe tak robić? Macie odgórny przykaz?

– A coś taki ciekawy?

KLUCZE DO ŚMIECI

Kabina śmieciarki to nasze centrum dowodzenia. Kierowca ma tablet, wagę, wyświetlacz kilogramów w komorze. Ale najwięcej ma kluczy. Dziesiątki kluczy rozrzuconych na desce rozdzielczej lub w skrzynkach; wszystkie z breloczkami z nazwami ulic i numerami kamienic, osiedli – to klucze do bram wjazdowych i śmietników. Trzeba jeździć kilka miesięcy, by się odnaleźć w skrzynkach pełnych kluczy.

Poznaję kolejnych ładowaczy.

Paweł pracował jako ochroniarz na budowie, na czarno, po 14 godzin.

Mariusz zaczął pracę w czwartek, ale w poniedziałek zrezygnował, poddał się przy pchaniu bobrów ze zmieszonymi.

Dariusz pracował na infolinii handlowej. Woli odbierać śmieci niż telefony od niezadowolonych klientów.

Mirosław był lakiernikiem, cały dzień w masce. Woli pracować na świeżym powietrzu, nawet gdy czasami jest nieznośne.

Wielu ładowaczy i kierowców przychodzi tu dla etatu – mają ubezpieczenie zdrowotne, składki emerytalne, płatny urlop. Bywa, że pensja ładowacza śmieci nie starcza im na życie, dlatego idą do drugiej pracy – są ochroniarzami, jeżdżą szambiarą i na taksówce, prowadzą gospodarstwa rolne. Często mieszkają pod Warszawą, gdzie rachunki za mieszkanie są niższe.

– Dlaczego nie mamy na umowie najniżej krajowej? – pytam jednego z ładowaczy.

– Bo dostajemy kartę na jedzenie, coś około 250 złotych miesięcznie. Dostaniesz, jak pracujesz miesiąc.

– Dlaczego MPO woli dać kartę niż gotówkę?

– Nie wiem co sobie przez to załatwiają. Ale nie dostaje się pieniędzy na jedzenie, kiedy jesteś na L4 lub urlopie.

– Czyli wtedy nie masz najniższej krajowej.
– No nie.

Zapytam o to MPO, kiedy się zwolnię.

ZIELONE LEŻY I GNIJE

Czwartego dnia widzę w grafiku „zielone”, czyli będą worki z liśćmi i trawą. Cieszę się, że w końcu coś przyjemniejszego niż cuchnące opakowania po jedzeniu i pampersy. Jeszcze nie wiem, że nikt z ładowaczy nie lubi „zielonego”.

Jedziemy do Rembertowa, na osiedla domów jednorodzinnych, z dużymi ogrodami. Przy ulicy leżą sterty worków i gałęzi. Już przy pierwszym worku pryska moje wyobrażenie o „zielonym”. Worek jest napchany trawą, nie mogę go podnieść, rwie się, a ze środka wypływa cuchnąca, zielonobrunatna maź. Po chwili mam oblepione nią spodnie, buty i rękawiczki.

Andrzej: – Co się dziwisz, worki leżą miesiąc, trawa gnije. Ciesz się, że wczoraj i dzisiaj nie lało, przez co lżejsze.

Michał: – Ludzie stawiają worek przy furtce i przez kilka dni coś do niego dosypują. Wydaje im się, że my to dzwigniemy. Kiedy mam taki napchany worek, to go rozrywam i zostawiam. Może pójść na rozum do głowy i pomyślą, że za dużo napchali.

Roboty nie ubywa. Pod jednym adresem naliczyłem 35 worków i dziewiętnaście wią-

zek gałęzi, bo gałęzie mają być związane – jeśli nie są, to zostawiamy. Worki wrzucamy tradycyjnie do bobra, żeby zliczać kilogramy. Za każdym razem, gdy za pomocą dźwigu opróżnim pojemnik, czuję, jak na twarz padają mi krople zielonej gnojówki, której mamy coraz więcej w wannie śmieciarki – gdy wpada tam worek, rozchlapuje zawartość wanny. Chowam się za samochodem, ale zarazem muszę operować dźwigiem, więc całkiem nie ukrywę się przed gnojówką.

Andrzej i Michał mówią, że nikt nie kompostuje trawy i liści, że mogliby sami produkować ziemię i nawóz, byłoby ekologicznie i taniej.

Michał: – A kto ci tu będzie myślał o kompostowaniu, jak w co drugim domu jest gospośia z Ukrainy. I jak taki bogacz będzie się bawił w kompostowanie? Stać go na ziemię i nawozy ze sklepu.

– To może powinno się potrójć opłatę za odbiór trawy i liści?

– Na bogatym nie zrobi to wrażenia, a biedny może i zacząłby kompostować. Tylko czy biedni mają w Warszawie ogrody?

Ludzie wychodzą do nas i pytają, kiedy będzie odbiór zmieszanych, kiedy szkła, papieru i czy wzrosły stawki, albo co mają zrobić z szafą. Staram się tłumaczyć, a jeśli czegoś nie wiem, odsyłam na infolinię 19 115.

Andrzej mówi, że spowalnia pracę, rozmawiając z mieszkańcami, że powinienem ich ignorować, bo od udzielania odpowiedzi jest infolinia, a nie ładowacz.

Andrzej nie panuje nad emocjami – otwiera okno, wyzywa kierowców, którzy nie ustępują śmieciarce, wyzywa nastolatka, który zrozumiał, że skoro zbieramy „zielone”, to znaczy, że chodzi o szkło w zielonych workach.

Jedziemy na drugi koniec miasta wysypać, to co zebraliśmy – około 10 ton „zielonego”. Liście i trawa, po miesiącach leżakowania w przyzmacach, zamieniają się w kompost.

Michał: – Raz w roku każdy pracownik może dostać wywrotkę kompostu. Dowóz gratis do dwudziestu kilometrów od Warszawy. Ale musisz przepracować trzy miesiące, żeby dostać taki bonus.

ZMIESZANE PACHNĄ U HINDUSA

Piątego dnia znowu Powiśle i zmieszane. Dziś jestem jedynym pomocnikiem kierowcy. Stefan pracuje w MPO od 30 lat, dojeżdża z Wołomina. Mówi, że najważniejsza jest atmosfera w pracy. I że trzeba dobrze żyć z ludźmi na mieście. I rzeczywiście, ciągle ktoś pozdrawia Stefana: „Dzień dobry panie Stefanie!”, „Panie Stefanie, dziękuję, że pan pozbił u nas śmieci”, albo „Witam pana Stefana, dzień dobry” – mówi starszy mężczyzna.

– To prezes administracji tych kamienic – tłumaczy po chwili Stefan.

Staram się utrzymywać tempo Mirosława – tego, który dwa dni temu pchał przed sobą trzy bobry i przeskakiwał przez ogrodzenia. Stefan to zauważył i mówi, że jestem „narwanym”, czyli za szybko pracuję.

Najprzyjemniejszy zapach jest w śmietnikach restauracji indyjskich oraz przy salonach kosmetycznych; największy fetor – wiadomo – w śmietnikach, gdzie są zsy-

py. W zmieszanych widać, jak wiele śmieci nie jest segregowanych: bo nie powinno tu być ani plastikowych opakowań po płynie do naczyń, butelki po mleku, słoika po majonezie, ani nie powinno tu być resztek po brokułach.

Według Stefana najwięcej śmieci jest w poniedziałek, a później w piątek. W poniedziałek, bo po niedzieli – spotkaniach towarzyskich, wspólnym gotowaniu; a w piątek, bo ludzie wyrzucają śmieci z tygodnia – leżą im w koszu przez wtorek, środę i czwartek, ale w piątek trzeba już wynieść, bo zbliża się weekend.

Pracując bez drugiego ładowacza, mam przemyślenia:

Byłoby łatwiej, gdyby wszystkie drzwi do śmietników otwierały się na oścież i miały tzw. nóżki blokujące, które ułatwiają wyprawienie i wprowadzenie pojemników; inaczej trzeba jedną ręką pchać pojemnik, drugą trzymać drzwi;

Byłoby łatwiej, gdyby chodniki do śmietników i altanek były wyłożone czymś płaskim, a nie kocimi łbami czy nierówną kostką, które blokują kółka pojemników i powodują hałas przy pchaniu pojemników, co drażni mieszkańców (zwłaszcza rano);

Byłoby łatwiej, gdyby przy śmietnikach i altanek nikt nie parkował samochodu, bo przeciskanie się „na żyłkę” z bobrem pełnym śmieci wydłuża pracę ładowacza, a pewnie nieraz bober obtarł się o samochód;

Byłoby łatwiej, gdyby istniał jeden klucz dla służb ratunkowych oraz komunalnych, który otwiera wszystkie bramy i drzwi osiedlowe.

W przerwie parkujemy na zacisznej ulicy, pod drzewami. Idę do sklepu po kawę. Sprzedawca myśli, że przyszedłem po śmieci, i kieruje mnie na zaplecze, więc muszę szybko prostować, że tylko po kawę. Czuję się Stefana. Opowiada, jak było kiedyś, że śmieciarze odkładali złom, makulaturę, brali więcej śmieci, niż wziąć powinni.

Na koniec jedziemy do spalarni WWE. Szlaban, kontrola radioaktywna, estakada, hala zsypu. Otwieram rampę do bunkra, gdzie wpadają buty, waciki, pampersy, butelki po mleku i resztki po brokułach.

WYPOWIEDZENIE

Po tygodniu rezygnuję. Dzwonię rano na dyżurkę, żeby wykreślił mnie z popołudniowego grafiku. Umowę rozwiążę u kierownika bazy.

– To po co było się zatrudniać, wiedział pan, jaka to praca – rzuca kierownik.

– Teraz dopiero wiem, jaka to praca.

Nie wchodzi w szczegóły, podpisuje wypowiedzenie za porozumieniem stron i jednocześnie rozmawia z kimś przez telefon, więc nie mam szansy na pożegnalną rozmowę. Oddaję odzież roboczą, która trafi zaraz do czyszczenia i będzie czekała na kolejnego ładowacza.

PS.

Dzwonię do rzecznika MPO Jakuba Turowicza, by wyjaśnić kwestię płacy – dlaczego ładowacz ma na umowie mniej niż najniższa krajowa. Rzecznik odpowiada, że wynagrodzenie zasadnicze może być niższe od minimalnego wynagrodzenia, które reguluje rozporządzenie. W MPO ładowacz ma także dodatki, m.in. za utrudnienie tras, za niepełną zalogę, czy kwartalną nagrodę uznaniową. Po zsumowaniu dodatków średnie wynagrodzenie brutto ładowacza wynosi 6800 zł (bez nadgodzin). Dostaje również 12 zł dziennie na posiłek (średnio 250 zł miesięcznie, pod warunkiem że jest w pracy).

Rzecznik zaprzecza, by zbierano różne odpady do jednej komory, np. papier ze zmieszonymi. Mówi również, że za edukację mieszkańców w kwestii segregowania śmieci odpowiada Urząd Miasta. ●

Imiona ładowaczy śmieci zostały zmienione

– *Ludzie dobre rzeczy wyrzucają. Aż ściska serce!*

Ostatnio wrzuciliśmy do śmieciarki jedenaście

nowych drzwi pokojowych

Kawka

Talko w Toskanii

ZAWSZE ZA JEDNO EURO

Włosi, którzy szukają domów, najpierw pytają, jak daleko jest stamtąd do baru. Nikt nie kupi domu w miejscu, gdzie nie ma baru.

Włoskie bary to osobliwe miejsca. Do dziś nie mamy pojęcia, jakim cudem w ogóle działają. Chodzimy tam namiętnie nie tylko po to, by wypić kawę i zjeść cornetto, czyli rogalika – najchętniej z nadzieniem pistacjowym – ale przede wszystkim, żeby poczuć się po włosku i zostać miejscowymi – lokalsami.

Nie wiem, w jaki sposób udaje się barom związać koniec z końcem, bo wydaje się to niemożliwe. W Polsce restauratorzy narzekają na koszty paliwa, energii, ZUS-u i windują cenę kawy do pułapu, przy którym Włoch dostałby ataku serca. Dwadzieścia-trzydzieści złotych za kawę? Pięć-siedem euro? Kawka przecież zawsze kosztuje jedno euro, może półtora.

Idę więc do tego baru, zamawiam cappuccino i cornetto, płacę dwa i pół euro. Jakim cudem oplać im się otwierając bar i sprzedawać mi podobny zestaw w podobnej cenie, pozostaje dla mnie tajemnicą. Przecież facet, który przygotowuje dla mnie tę kawę, musi coś zarobić. Ktoś musi zapłacić za światło, które się świeci, za to, że jest ciepło, za to, że leci jakaś muzyka, nie mówiąc o podatkach i czynszu. I to wszystko z tych kilku euro, które płacę? I płacę ci państwo przy stoliku obok, którzy siedzą dwie godziny przy espresso za euro?

Bary są przeważnie prowadzone przez rodzinę, do której należy dom – poprawia mnie Giovanni, nasz znajomy z miasteczka. Tak więc nie płacą czynszu. I nie płacą również pensji, bo za barem stoi ojciec albo dziadek.

Nie rozproszyło to naszych wątpliwości. Nawet jeśli za barem stoi dziadek, to też musi z czegoś żyć.

Do baru Sport lub baru Italia chodziłbym codziennie, gdybym tylko mógł. Uwielbiam to leniwe zamawianie kawy, przeglądanie gazet, gapienie się na innych klientów – robotników wpadających na szybką kanapkę i espresso, starszków siadających z kawą, dzieci, które po drodze ze szkoły wpadają na kanapkę lub oranżadę.

Bary to coś innego niż nasze kawiarnie. Tu wpada się na szybką przekąskę, espresso przy barze albo żeby przejrzeć gazety czy po prostu spotkać znajomych i poznać najnowsze plotki. W barze zawsze są miejscowi, nie ma za to turystów, bo ci, jeśli się pojawiają, szukają kawiarni.

Teoretycznie za tę kawę piłą przy stoliku mógłbym zapłacić dwa razy więcej – ale prawie nigdy nie płacę, choć w książkach o Włoszech wciąż trafiam na informację, że kawka przy barze kosztuje taniej niż przy stoliku. Jeśli to prawda, to dotyczy kawy zamawianej po angielsku. Kawka zamawiana po włosku zawsze jest tańsza.

Tylko raz – w Lukce – kawa przy stoliku kosztowała mnie aż trzy euro, może dlatego, że stolik stał pod platanem przy popularnym wśród turystów Placu Napoleona. Obok nas, w Borgo a Mozzano czy Bagni di Lucca, nikomu by nie przyszło do głowy żądać takich pieniędzy za kawę i nikt by tyle nie zapłacił.

Fragment książki
Leszka Talko



Dolce wita.
(Bez)troskie życie na włoskiej prowincji
wyd. Znak, premiera 17 czerwca

• **Nasz dom w Giovano**

FOT. EWELINA LISIECKA



W każdym z otaczających nas miasteczek istnieje bar Sport. Do baru Sport – niezależnie od tego, który wybieremy – jedziemy czasem obejrzeć mecz. Każdy z barów Sport powstał w latach pięćdziesiątych lub sześćdziesiątych – nikt już tego dokładnie nie pamięta. Wcześniej w tych miejscach też były bary, ale nazywały się inaczej. W latach pięćdziesiątych rozpoczęła się jednak we Włoszech era telewizji, telewizorów było niewiele i transmisje meczów można było obejrzeć właśnie w barach. Te, które miały telewizor, zyskały nową nazwę – Sport.

A kiedy nie ma meczu, do baru wpada się zobaczyć nowe ogłoszenia, pogadać ze znajomymi, którzy też tu wpadają, usłyszeć najnowsze ploteczki.

My jesteśmy tu na tyle nowi, że jeszcze nie słyszemy ploteczek. Opowiadają nam je nasi sąsiedzi w miasteczku, dbając o to, by mówić wolno i wyraźnie. Nie rozumiemy nawet najsmakowitszych historii, jeśli są wyrzucane z szybkością stu słów na minutę. W barze siedzą ludzie z większych miasteczek, do których mamy najbliżej. Niektórych znamy już z widzenia, ale nie znamy się jeszcze na tyle, by rozmawiać. Skiniemy więc bywalcom głową, powiemy buongiorno, oni nam odpowiedzą.

Po prostu pijemy kawę. Z całą pewnością wszyscy, którzy tu siedzą – kobieta w średnim wieku za barem, starszek przy stoliku, dwie młode dziewczyny przy drugim stoliku i mężczyźni w roboczych strojach przy kontuarze – znają nas o niebo lepiej niż my ich. Nie dlatego, że jesteśmy sławni, ale dlatego, że jesteśmy nowi. Przyjechaliliśmy z innego kraju i tu zamieszkałymi. No i od czasu do czasu wpadamy do tego baru. Kiedy przyszedłszy po raz pierwszy, uznano nas za turysty; nikt nie zaprzął sobie nami głowy. Za drugim razem ktoś pewnie zmarszczył brwi i zamruczał: „Chyba już ich tu widziałem”. A kiedy wpadliśmy ponownie, stało się jasne, że mieszkamy w pobliżu – czasowo lub na stałe, więc trzeba się dowiedzieć, kim właściwie jesteśmy.

Wtedy ktoś rzucił w przestrzeń pytanie:

– A ci stranieci skąd są?

Być może jeszcze nikt w barze tego nie wiedział. Może wrócili do swoich domów i pytania poszły w świat: Ach, wiesz, w barze znowu byli ci stranieci. Nie wiesz, kim są? Nie wiem, ale jutro idę do fryzjerki Paoli na farbowanie, to się zapytam.

Mogło się tak wydarzyć, ale bardziej prawdopodobne jest, że ktoś już coś słyszał.

Z pewnością teściowa kuzynki właścicielki baru, a może przyjaciel fryzjera jednej z klientek, znali nasze-

go sąsiada i w przerwie między jednym a drugim łykiem kawy powiedzieli:

– A to ci Polacy, którzy zamieszkali w Giovano. On jest, zdaje się, pisarzem, a ona fotografką.

Ktoś inny mógł się dołączyć: Moja ciotka ma znajomą, której dziecko chodzi do szkoły z ich synem, a jeszcze kto inny dodał: Mają również dwa psy.

Mógłbym się założyć, że wiedzą, gdzie jest nasz dom, prawdopodobnie wiedzą też, ile kosztował, wiedzą, że jeszcze nie załatwiliśmy rezydencji, i znają moje nazwisko. Czy znają imię – nie jestem pewien, bo polski „Leszek” jest dla Włochów nie do przejścia.

Nasi sąsiedzi polamali już sobie na nim język, więc zrezygnowali z dalszego próbowania i wołają na mnie po prostu „Talko”.

Nicoletta, agentka, która pokazała nam nasz dom, mówi, że bar to coś więcej niż miejsce. To wspólnota, poczucie przynależności. Kiedy umiera bar, umiera też miejscowość.

Włosi, którzy szukają domów, najpierw pytają, jak daleko jest stamtąd do baru. Jeśli dowiadują się, że daleko lub, co gorsza, że baru nie ma – nie zadają już innych pytań. Po prostu nikt nie kupi domu w miejscu, gdzie nie ma baru.

Nasi sąsiedzi nie wiedzą, że w Polsce jest inaczej. Opowiadał im czasem, że w Polsce nie ma takich barów. Nikt nie pyta, czy w pobliżu domu jest jakiś bar.

Włosi niezmiennie się temu dziwią. Przecież nie można mieszkać w miejscu, gdzie ludzie nie spotykają się choćby na chwilę, by wypić kawę, zapytać, jak minął dzień, i wymienić najnowsze wieści. Kto umarł, kto się przeprowadził, kto dostał nową pracę. Co to za życie?

I to koniecznie musi być bar lokalny – obok domu. Bo jaki jest sens chodzić do baru czy kawiarni daleko, gdzieś w centrum? Ci, którzy tam siedzą, są przecież obcy, nie znają naszych historii, naszych sąsiadów, nie poznamy żadnych plotek. Po prostu można tam się napić kawy i tyle.

– O co więc pytają Polacy, gdy kupują nowy dom? – zaciekawiają się nasi Włosi.

Przypominam sobie, o co pytali chętni do kupienia mojego domu: o odległość do szkoły, o to, jak jest docieplony budynek, o to, jakiej marki jest dachówka, jak się nazywa piec do ogrzewania i jaką ma moc...

Nasi Włosi kręcą ze zdumieniem głowami. Nikt z nich nie pamięta, jaki ma piec. Oczywiście mają jakieś tam piece, które grzeją, ale pytanie jest tylko jedno: czy te piece są na pellet i wtedy są dobre,

bo ogrzewanie kosztuje mniej, czy też są na gaz i wtedy są złe, bo gaz jest drogi. A dachówka? Tu zawsze dachówka jest ceramiczna. I zawsze jest dobra, o ile wiatr nie postrąca jej z dachu – bo wtedy dach przecieka. Tak więc bardziej praktyczne jest pytanie – czy kamienie ułożone na dachu i dociskające dachówkę są na pewno odpowiednio ciężkie. Najważniejszy jednak jest bar. Jak można o niego nie zapytać?

No więc czy mamy bar w naszym miasteczku?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Tak, mamy bar. Choć nie ma go na żadnej mapie, nie ma szyldu i nie jest barem.

Mieści się w szkole i dowiedzieliśmy się o nim zaraz po przyjeździe. Ale nie jest to bar Italia ani bar Sport. To bar nieoficjalny, którego nie ma, choć jest, i znany jest jako „Il Circolo”, czyli „klub”.

Stoi jakieś trzysta metrów za miasteczkiem przy drodze w dół, którą zjeżdżamy do cywilizacji. To mały, niewyróżniający się budynek w kolorze ochry, a o jego dawnej funkcji świadczy tylko stojąca przed nim huśtawka i kilka innych ogrodowych zabawek zmęczonych upływem czasu. Szkołę zamknięto dawno.

Jest tu malutka kuchenka i toaleta w sam raz dla dzieci, a nasi sąsiedzi przerebili szkołę na letni bar. Choć to może złe słowo, bo nic się tu nie zmieniło od chwili, gdy kilkadziesiąt lat temu wyszli stąd uczniowie. Wiszą jeszcze rysunki i tablica. A nasi sąsiedzi po prostu wprowadzili się do szkoły razem z barem, czyli Il Circolo. A ponieważ to Circolo, nazywamy to miejsce pieszczotliwie Cyrkiem.

W letnie wieczory sąsiedzi przechodzą obok naszego domu. Idą główną ulicą i głośno wołają: „Otwieramy Il Circolo! Chodźcie z nami”. Z domów wychodzą następni znajomi i tłumek zdążający do Cyrku robi się coraz większy.

Często idziemy razem z nimi, bo trudno się oprzeć urokowi naszego baru. Sąsiedzi otwierają stare drzwi szkoły. Mamy tu ekspres do kawy, lodówkę i zamrażarkę, a więc wszystko, co niezbędne do działania baru. Ekspres robi kawę, w lodówce stoi białe wino i prosecco, a w zamrażarce lody. Na drzwiach wiszą ceny, choć one akurat są łatwe do zapamiętania.

Kawa kosztuje jedno euro, kieliszek wina czerwonego – jedno euro, kieliszek białego wina – jedno euro. Lody – jedno euro, piwo, ice tea lub cola – jedno euro.

Siadamy przy plastikowym stoliku i zamawiamy kieliszek wina i ice tea. Tu nie leje się jak w eleganckich restauracjach – na sam dół kieliszka. Leje się do pełna.

Czasem w barze urządzana jest kolacja i wtedy wszyscy jemy to, co akurat osoba zarządzająca barem postanowi ugotować w wielkim garze. Menu jest jedno i wszyscy dostają to samo. Dzisiaj czeka nas garfagniański klasyk: talerz mięs – kielbaski, żeberka, stek, a do tego pieczona fasola i frytki albo polenta.

Garfagnana, w której mieszkamy, jest częścią Toskanii, ale tutejsza dieta niewiele ma wspólnego z tym, co powszechnie sądzi się o kuchni toskańskiej. Tu musi być pożywnie i tłusto.

Opcja wegetariańska nie istnieje – chyba że lubi się fasolę – tutaj wszyscy są mięsożerni. Goście nakładają sobie dokładki polenty. Tutaj wszyscy wciąż się nią zaja-

dają. Polenta jest pewnie starsza niż Toskania. Kiedyś była robiona z mąki kasztanowej i stanowiła podstawę tutejszej diety, współczesna wersja z kaszki kukurydzianej wykarmiła pokolenia Garfagnańczyków, dla których jest smakiem dzieciństwa, a teraz karmi nas.

Nasi Włosi uwielbiają ten klasyk – mięsa z grilla, polenta, do tego fasola. Ci starsi i ci zupełnie młodzi mogliby to jeść na okrągło – bo kiedy w barze umawiamy się na kolację, to menu jest jedno i niezmiennie. Jemy zatem kielbaski z fasolą i polentą i popijamy.

Letnie kolacje wydłużają się do nocy. Na stół wjeżdżają jeszcze przystawki oraz dolce – słodkości. Do tego oczywiście wino – miejscowe, więc nikt już nie liczy kieliszków, tylko wrzuca się do skarbonki na koniec po dziesięć euro od osoby.

W przerwach między jedzeniem idziemy do sali na prawo zagrać w gry towarzyskie. Jest tu stół do ping-ponga, ale kolejka ustawia się do piłkarzyków. I nasi sąsiedzi okazują się piłkarzykowymi zawodowcami. Gram w drużynie z Gianluką, przystojnym facetem koło czterdziestki z długimi włosami, przeciwko jego ojcu i koledze ojca. Ojciec i kolega ojca mają łącznie ponad sto pięćdziesiąt lat i ogrywają nas do trzech, chociaż robię, co mogę. Przegrywamy w trzy minuty.

Glupio sobie pomyślałem: ogram staruszków. Tych dwóch widziałem przedwczoraj, jak rozładowywali traktor z drewnem. A wczoraj przynosili jakieś regały. Dziś cały dzień okopywali grządki na działce, którą mijamy, idąc z psem. Ci staruszkowie pracują ciężiej niż młodzi.

I są w znakomitej formie. Ojciec Gianluki wraca z kieliszkiem wina i klepie mnie po plecach, powtarzając, że bym się nie martwił porażką i że za dwadzieścia lat nikt mnie nie pokona. Muszę tylko pamiętać o podstawach: napracować się w dzień, potem smacznie podjeść, a wieczorem iść do baru, pograć w piłkarzyki, popić wina, znowu pograć, znowu popić, wrócić i dobrze się wyspać.

Jego ojciec tak właśnie robił i dożył prawie setki w świetnym zdrowiu, on też tak zamierza i mnie również to poleca.

Wszystko to stoi w sprzeczności z zasadami zdrowego życia, o których czytałem, ale przecież działa świetnie. Kiedyś może napiszę o tym poradnik – jak dożyć setki w pełnym zdrowiu, ciesząc się życiem. Tyle że nie wystarczy pewnie pić dużo wina i zjadać dwie dokładki polenty ze stekiem i kielbaskami. Trzeba jeszcze codziennie spędzać mnóstwo czasu, pracując na zewnątrz, chodzić do baru i śmiać się z przyjaciółmi, no i cieszyć się wszystkim, co przynosi życie.

Kiwam głową, najwyraźniej ta metoda działa. Pewne jest, że nasi znajomi w miasteczku i w okolicy nie zajmują się swoim zdrowiem i kondycją tak, jak robią to przyjaciele, których zostawiliśmy w Polsce.

W Warszawie wszyscy, których znalazłem, gdzieś uczęszczali: na siłownię, na fitness, na zumbę, na pilates, tenisa i dziesiątki innych aktywności.

Tu nie ma możliwości, żeby to wszystko ćwiczyć. Zumba? Pilates? Badminton? Nie ma sal, nie ma zajęć, nie ma instruktorów. Zresztą nawet jakby byli, komu by się chciało gdzieś jeździć po to, żeby się poruszać. Przecież tu wszyscy ruszają się cały czas.

Nasi toskańscy przyjaciele bardzo interesują się zdrowymi aktywnościami, które mamy w Polsce, ale w ogóle ich nie rozumieją. Zdrowo jeść? Dieta śródziemnomorska? Keto? Białko, cateringi i dziesiątki innych pomysłów?

Sąsiedzi rozsiadają się przy stoliku i domagają się, by opowiedzieć im o tych dziwnych sprawach.

A więc ludzie w Polsce zamawiają zbilansowaną dietę, która dociera codziennie rano w styropianowych pojemnikach i jest zróżnicowana, ma wszystkie witaminy, kalorie i mikroelementy. Potem idą do klubu fitness i tam mordują się, jeżdżąc na stacjonarnych rowerach albo biegając w miejscu na ruchomej bieżni.

Nasi Toskańczycy widzieli oczywiście te bieżnie i te rowery – w telewizji. A jednak ciągle ich intryguje, dlaczego z nich korzystamy. W końcu na co dzień jest tyle chodzenia i jeżdżenia na rowerze, że nie ma po co jeździć jeszcze rano lub wieczorem, tyle że nie ruszając się z miejsca. I w dodatku za to płacić. Ich serce burzy się na takie marnowanie pieniędzy.

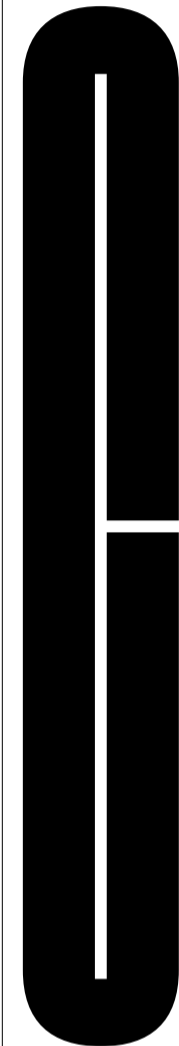
Tłumacząc, że w mieście jest inaczej. Ludzie mieszkają w blokach, zjeżdżają do garażu, jadą do pracy, tam siedzą przed komputerem, wracają autem, parkują w garażu i nie mają okazji się przejść, porąbać drewna czy rozładować traktora.

Sąsiedzi mówią, że rozumieją to wszystko, ale jednak to dziwne. Przecież można wyjść z bloku i pojeździć na rowerze. Pójść do baru i zagrać w piłkarzyki, to znakomicie rozwija mięśnie.

Przypominam im, że w Polsce nie ma barów, i wtedy smutno zwieszają głowy: No tak, nie ma barów. Mi dispiace, przykro mi. ●

Poznałem prawdę, gdy kanadyjska rodzina pokazała mi zdjęcie z czasów wojny, na którym babcia znalazła się obok żołnierzy Wehrmachtu.

Z **MACIEJEM FALKOWSKIM**, autorem książki „Nasi Niemcy”, ROZMAWIA **ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI**



Czy pana babcia mówiła dzieciom, że była Niemką?
– Nie, nigdy.

Jak pan myśli, dlaczego?

– Wolala dmuchać na zimne. Otwarte przyznawanie się do niemieckich korzeni w PRL-u nie było dobrym pomysłem. Można było nawet stracić pracę, a już z całą pewnością narazić się na ostracyzm społeczny.

Ale w latach 90. było inaczej.

– Ale wtedy babcia była już starszą osobą, która nie chciała opowiadać o swoich traumach. Nie rozumiała też, że czasy się zmieniły.

I nigdy nie mówiła po niemiecku, chociażby w złości?

– Czasami, opowiadając o dawnych czasach, używała niemieckich słów. Dopiero po latach zorientowałem się, że wymawiała je bez polskiego akcentu.

Kiedy odkrył pan, że babcia miała niemieckie korzenie?

– Nie było jednego momentu. Powoli w ciągu kilku lat układałem w głowie różne fragmenty przeszłości. W poprzedniej dekadzie skontaktowałem się z krewnymi w Kanadzie, którzy opowiedzieli mi wszystko, co działo się w ich niemieckiej rodzinie, czego doświadczyli w czasie wojny – podpisania volkslisty, służby mężczyźni w Wehrmachcie, ucieczki na Zachód przed Armią Czerwoną, utraty całego majątku. Dopiero po wizycie w Kanadzie zacząłem szukać dalej, poszerzałem wiedzę.

Kiedy odkrył pan skrywaną prawdę o babci?

– Gdy kanadyjska rodzina pokazała mi zdjęcie z czasów wojny, na którym babcia znalazła się obok żołnierzy Wehrmachtu. To było zdjęcie z czystego ślubu, zrobione najprawdopodobniej w ówczesnym Dziekanowie Niemieckim pod Warszawą, dziś Dziekanowie Leśnym, gdzie wówczas mieszkali, choć pochodzili z innych stron, z okolic Kozienic.

Skąd w małych wioskach wokół Kozienic wzięli się Niemcy?

– Napływali od końca XVIII wieku i zakładali po dwóch stronach Wisły osady. Ściągali ich tamtejsi właściciele ziemscy potrzebujący ludzi, którzy mogliby zagospodarować nieużytki, głównie w dolinie Wisły. Z czasem powstała parafia ewangelicka, cmentarze, pozakładano szkoły, w których językiem nauczania był niemiecki. Mieli swój świat, żenili się między sobą, choć oczywiście utrzymywali kontakty z miejscowymi Polakami.

Ale dlaczego Polska, dlaczego Wschód?

– Imigrantów od wieków napędza to samo, czyli chęć zmiany i polepszenia swojego życia. Co może nas zaskakiwać: do XIX wieku to Niemcy przyjeżdżali do Polski. Migrowali na Wschód, ponieważ w państwach niemieckich panowało przeludnienie, a sytuacja gospodarcza była o wiele gorsza niż w Polsce.

Powiem więcej: nasza arystokracja, Kościół i inni właściciele ziemscy chętnie zapraszali Niemców. Oferowano im ziemię, kilkuletnie zwolnienie z podatków. A potem w XIX wieku to samo robili zaborcy, którzy ściągali na nasze ziemie Niemców. A ci mieli zagospodarować ziemię, która leżała odłogiem, albo rozwinąć przemysł. W Polsce brakowało kadr, ludzi do pracy lub tych z odpowiednimi umiejętnościami.

Koloniści byli też zachęceni wolnością, prawda?

– Tak. Niemcy stawali się najczęściej wieloletnimi dzierżawcami ziemi, przysługiwała im wolność osobista, czego nie można było powiedzieć o polskich chłopach pańszczyźnianych.

I nie dochodziło do napięć między chłopami a kolonistami?

– Nie było to większym problemem, choć na pewno Niemcy byli oskarżani o wywyższanie się. No ale oni mieli lep-

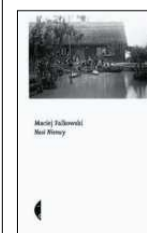


FOT. WELINA LISIECKA

• **Opowieści o tym, że cappuccino można zamawiać tylko do południa, okazały się kłamstwem. Miejscowi zamawiają i o czternastej. To też biorę, a co**



Maciej Falkowski



Nasi Niemcy
Wydawnictwo Czarne



Los Niemców polskich

Wy boicie się W DZIEŃ. A MY W NOCY

sze gospodarstwa, większe domy, dostęp do technologii nieznaney Polakom. Powiedziałbym jednak, że Niemcy inspirowali Polaków. Musimy pamiętać, że nigdy nie doszło do pogromu niemieckich osadników. Nie znam z historii żadnych napięć społecznych podobnych do tych w Ukrainie czy między Polakami a Żydami. Sytuacja zmieniła się dopiero w latach 30. XX wieku, kiedy w wielu osadach powstały nazistowskie organizacje społeczne i polityczne.

Do tego momentu za chwilę dojdziemy. Spójrzmy przez lupę na okolice Kozienic: dlaczego były atrakcyjne dla kolonistów?

– Pod koniec XVIII wieku wylała tam Wisła, która po ogromnej powodzi zmieniła koryto. Wokół niej pojawiły się pustki i mokradła, których nie potrafili użytkować miejscowi właściciele ziemscy. Zaczęto się rozglądać za specjalistami.

Na Pomorzu i na Żuławach mieszkali potomkowie Oleńców, czyli pierwszych osadników ściągniętych w XVI wieku z Holandii i księstw niemieckich. I właśnie oni zamieszkali wokół Kozienic i zaczęli zagospodarowywać zalewowe tereny: osuszali je, budowali tamy, groble, a na terpach, czyli sztucznych wzniesieniach, domy. Powtórzyli to samo, czym ich przodkowie zasłynęli na Żuławach. Do dzisiaj wokół Kozienic widać pozostałości oleńskich, czyli kanały, terpy i rzędy wierzb rosochatych, które chłoną wodę i zatrzymują krę, chroniąc tym samym domostwa i pola.

Co z tego miał właściciel?

– Czysty dochód z rocznego czynszu, który uiszczali osadnicy, zagospodarowaną ziemię, która do tej pory leżała odłogiem. Właściciele ziemscy nie wtrącali się do wewnętrznego ustroju kolonistów, którzy mieli swoje sądy i wspólnotę, a ta solidarnie regularnie zbierała podatek od wszystkich mieszkańców. Właściciel nie musiał nad nikim stać z batem w rękę, pieniądze wpływały regularnie do jego kasy.

Osadnicy mówili po niemiecku?

– Nie, o ile ma pan na myśli literacki niemiecki. Posługiwali się dialektem dolnoniemieckim „plattdeutsch”.

• **Muzeum Mazowieckie w Płocku – Skansen Osadnictwa Nadwiślańskiego w Wiaceminie Polskim. Na zdjęciu: scena powodzi we wsi Wiacemin, lata 30. – reprodukcja**

FOT. KRZYSZTOF CHOJNACKI / EAST NEWS

I nie uczyli się polskiego?

– Uczyli, ponieważ chcieli porozumiewać się z sąsiadami z innych wiosek i miasteczek. Ale żenili się między sobą, bo zależało im na ochronie tożsamości. Stopniowo młodzi zaczęli wyjeżdżać do większych miast, zdarzało się, że w kolejnych pokoleniach mówili już tylko po polsku.

Jak reagują, kiedy w 1918 roku pojawia się niepodległa Polska?

– Zanim o tym opowiem, musimy wspomnieć o I wojnie światowej. W zaborze rosyjskim Niemcy dostawali mnóstwo przywilejów takich jak nauka niemieckiego w szkołach, obecność pastorów pochodzących z Cesarstwa Niemieckiego. Carat chciał dzięki temu rozrzedzić polskość. Kiedy wybuchła pierwsza wojna, Niemcy zaczęli jednak być postrzegani jako piąta kolumna na ziemiach carskich. Zdecydowano więc o konfiskacie całego majątku Niemców z terenów wiejskich i ewakuacji ich głąb kraju.

Mówimy o dziesiątkach tysięcy ludzi, którzy w dramatycznych warunkach zostali zmuszeni do opuszczenia domów. Te zajęli Polacy, co doprowadziło do pierwszego poważnego konfliktu, kiedy Niemcy po 1918 roku zaczęli wracać z Rosji. Część z nich, widząc, co stało się z ich domami, wyjechała na Zachód. Inni odzyskali swoje majątki.

W latach 30. obserwujemy dwie tendencje: z jednej strony Polska dokręca śrubę mniejszościom, Niemcom są ograniczane prawa, na przykład nauczanie w języku niemieckim. A z drugiej strony Trzecia Rzesza chce wykorzystać tych Niemców w ekspansji ideologicznej na Wscho-

dzie. Naziści tworzą więc na polskich terenach – jak już wspomniałem – organizacje, które mają zapładniać ideologią faszystowską.


Działy wokół Kozienic?

– Tak, nawet w najmniejszych wioskach. Przyjeżdżali tam Niemcy z Rzeszy albo innych części Polski i wkładali miejscowym do głów nazistowską narrację.

Jak osadnicy na to reagowali?

– Część z dużym dystansem, ponieważ obawiali się problemów ze strony państwa polskiego. Inni poddawali się tej ideologii, szczególnie młodzi ludzie, którzy dorastali w trudnych warunkach ekonomicznych.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, osadnicy wybierali przeróżne strategie przetrwania. W książce opisuję kolonizację niemiecką z różnych epok, nie skupiam się wyłącznie na tej z XIX wieku. Na Podkarpaciu mieszkali sporo Niemców, piszę też o Bambrach z Poznania, mieszkańcy łódzkiego. I zależnie od regionu, środowiska, rodziny Niemcy albo podpisywali volkslisty albo nie. Mieśliśmy przecież sporo Niemców w miastach, którzy nasiąkali kulturą polską i nie popierali nazistów. Inaczej było na obszarach wiejskich, gdzie osadnicy pielęgnowali niemiecką kulturę i tożsamość. I kiedy przyszła do nich Trzecia Rzesza, to bez dyskusji podpisywali volkslistę.

Oczywiście, możemy dyskutować, czy robili to pod przymusem, czy dobrowolnie, jaki był stopień kolaboracji z okupantem: czy donosili żołnierzom o ukrywających się partyzantach, czy ich ukrywali. Byli też tacy, 

☉ dla których podpisanie volkslisty wiązało się z wygodnym życiem, licznymi przywilejami, komfortem. Nie sądzili, że za kilka lat ich świat runie.

No właśnie, co się dzieje w okolicach Kozienic w 1945 roku?

– Jak już wspominałem, niemieccy koloniści żyli po dwóch stronach Wisły. Kiedy pojawili się tu naziści w 1939 roku, wszystkich Niemców ze wschodu wysiedlono na Pomorze czy do Wielkopolski, a tych do linii rzeki zostawiono w spokoju, ponieważ chciano te tereny w przyszłości zasiedlać i germanizować. Doszło więc do sytuacji kuriozalnej: dwie podobne miejscowości pod Kozienicami, oddalone od siebie o kilka kilometrów, spotkał inny los.

Świat niemieckich osadników po prawej stronie Wisły skończył się więc w 1940 roku, a tych z lewej – dopiero latem 1944, gdy na terenie dotarł front. Wówczas Niemcy ewakuowali folksdojczów, załadowano ich na wozy czy do pociągów i wywieziono na Zachód.

Ktoś został?

– W Kępie Skóreckiej jedna kobieta, która wyszła za Polaka.

A dlaczego zaczął pan jeździć do miejsc, w których 80 lat temu mieszkali Niemcy?

– Lubię wycieczki krajoznawcze. Kręciłem się kiedyś po Mazowszu, gdzie zacząłem trafiać na opuszczone cmentarze ewangelickie. Są ich setki w całym kraju i wyglądają podobnie: zrzuwany parkan, wysokie krzaki, spore drzewa i sporo śmieci. To pozostałość po kolonistach niemieckich. A że mam pewne rodzinne związki z osadnikami, to zacząłem częściej zaglądać do miejsc, w których kiedyś mieszkali.

Do tych związków za chwilę wrócimy. Ale ciekawi mnie, jak wygląda pańska praca na miejscu – czy wchodził pan w te krzaki i szukał niemieckich nagrobków?

– Nieraz tak. Kontaktowałem się też z miejscowymi dziennikarzami, nauczycielami, duchownymi, historykami, którzy interesowali się lokalnymi dziejami. Takich pasjonatów jest sporo w każdym zakątku Polski, wystarczy porozglądać się po forach i na portalach społecznościowych.

Ale nasi zachodni sąsiedzi nie interesują się zbyt tym, co kiedyś do nich należało, prawda?

– Nie za bardzo, rząd niemiecki nie dba o te miejsca, robią to polscy działacze, którzy mieszkają na poniemieckich terenach.

No dobrze, to jedź pan pod Kozienice, wchodzi na cmentarz, rozmawia z lokalnym historykiem. Co dalej?

– Zagaduję starszych mieszkańców i wypytuję o niemieckich sąsiadów sprzed wojny. Dostają łatwo ludzi dają się naciągać na rozmowy, ponieważ chcą się podzielić tym, co pamiętają. A że bliscy nie chcą tego słuchać, to otwierają się przed obcymi. Zaskoczeniem dla mnie było to, że Niemców pamiętają raczej dobrze. Jako wzorowych, zaradnych gospodarzy, choć trochę izolujących się i wywyższających nad Polaków. Oczywiście dużo opowiadali o wojnie. „Wy boicie się w dzień, a my w nocy” – wspominał słowa jednego z niemieckich kolonistów, które wypowiedział do swojego polskiego sąsiada, pan z wioski Gruszczyń. Polacy bali się niemieckiego okupanta, miejscowi Niemcy grasujących po nocach polskich partyzantów. Ale opowiadali też o czasach powojennych, choćby utrzymywaniu kontaktów z żyjącymi już w Niemczech dawnymi sąsiadami.

Trafiałem na niemieckie miejscowości według pewnego klucza: wszystkie z członem „Kępa” były prawie na pewno zakładane przez osadników. Zresztą słowo „kępa” pochodzi od niemieckiego Kämpfe, oznaczającego wyspę rzeczną. Pewną wskazówką były też miejscowości ze słowem „Polski” w nazwie. Zwykle oznacza to, że gdzieś w pobliżu istniała kiedyś wieś



• Muzeum Mazowieckie w Płocku – Skansen Osadnictwa Nadwiślańskiego w Wiaczymie Polskim. Na zdjęciu: rodzina osadników olęderskich, lata 20. – reprodukcja

tej samej nazwie, tyle że „Niemiecka”. Przykładem może być Wymysle Polskie, obok którego leży Nowe Wymysle, do 1945 roku zwane Wymysłem Niemieckim.

Ale trafił też pan do Nowej Soli, która jest mocno nieoczywista.

– Dotarłem do niej przez Braci Morawskich, czyli czeski odłam protestantyzmu, którego centrum w XVIII wieku stała się Saksonia. To ze względu na ich niemiecki charakter zainteresowałem się tą grupą religijną. Najpierw szukałem ich w okolicach Łodzi, ponieważ właśnie tam osiedlili się po raz pierwszy na ziemiach polskich w XIX wieku. Przybyli z Saksonii, mieli swoje świątynie w Pabianicach, Lwówku niedaleko Płocka. No i w Nowej Soli, która wówczas należała do Prus, a po II wojnie światowej znalazła się w granicach Polski.

Zaskoczyło mnie, że została w całości zbudowana przez Braci Morawskich.

– Tak, ale mnie bardziej zainteresowało to, że ta wspólnota religijna we współczesnej Nowej Soli się odrodziła, choć w mikroskopijnym wydaniu. Choć nie mają dziś charakteru niemieckiego, pielęgnują pamięć o tamtym dziedzictwie i co ważne, przy akceptacji i coraz większej świadomości i zaangażowaniu miejscowych, których przodkowie nie mieli przecież ani z Niemcami, ani z Braciami Morawskimi nic wspólnego. Osiedlili się w Nowej Soli dopiero po wojnie.

Wrómy do pańskiej babci. Jakie dostała imię na chrzcie?

– Niestety metryki się nie zachowały. Domyślałem się jedynie, że jako późniejszą polską Janinę na chrzcie dano jej imię Johanna.

A jak miała na nazwisko?

– Kuls.

Do dzisiaj w jej rodzinnej wiosce na Mazowszu najstarsi mieszkańcy wspominają, że mieszkała tu przed wojną rodzina Kulsów, choć

od mojej rodziny z Kanady dowiedziałem się, że oryginalnie nazwisko pisało się Kohls.

W zachowanych metrykach ewangelickich raz przepisywano oryginalne nazwiska, a innym razem pastor zapisał je po polsku. Podobnie było w przypadku katolików. Przykładem może być słynna rodzina Ulmów z Markowej. To wioska, która w zamierzchłych czasach średniowiecznych została założona przez osadników niemieckich. Ci przez wieki się spolonizowali i wiele rodzin pozbyło się końcówki „man” z nazwisk. Tak więc oryginalnie rodzina Ulmów nazywała się Ulman i – co ciekawe – w Markowej do dzisiaj mówi się, że „idzie się do Ulmanów lub Szpytmanów”.

Babcia urodziła się jako Niemka, mówiła po niemiecku, miała niemieckich przodków, więc jakim cudem po wojnie znalazła się w polskim Stargardzie Szczecińskim?

– Pod koniec wojny babcię rozdzielono z rodziną, która została ewakuowana z centralnej Polski na zachód, do obozu uchodźców. Moją babcię z kolei Niemcy skierowali do pracy na wyspę Uznam. Tam zastał ją front sowiecki i koniec wojny. Nie wiedziała, co ze sobą zrobić: w Niemczech była uważana za Polkę, a w Polsce – za Niemkę. Nie miała żadnego kontaktu z rodziną i koniec końców znalazła się po polskiej stronie nowej granicy. Tam poznała dziadka.

Odnosiła potem kontakt z rodziną?

– Tak, odnalazła w Niemczech swoją mamę i siostrę przez Czerwony Krzyż.

Babcia w tym czasie miała już swoje dzieci, jako jedyna z całej rodziny zamieszkała w Polsce. Reszta osiadła w Niemczech albo wyjechała do Kanady.

I dlatego postanowił pan napisać książkę?

– Nie. Nie chciałem opisywać przede wszystkim historii rodzinnej, która weszła do książki jako ostatni rozdział. Zależało mi na pokazaniu, że Niemcy od wieków byli częścią pol-

skiego społeczeństwa, naszej historii, osobistych kontaktów naszych przodków. Wszyscy mniej więcej wiemy, że na Ziemiach Odzyskanych przed 1945 rokiem mieszkali Niemcy. Ale mało kto zdaje sobie sprawę, że osadnicy niemieccy mieszkali w Małopolsce, na Mazowszu, Podlasiu czy w okolicy Łodzi.

I te opowieści czyta się zupełnie inaczej w narastającej teraz fobii antyniemieckiej, którą rozkręca prawica.

– Na szczęście nie napisałem politycznej książki. Należy oddzielić narrację polityczną od osobistych historii poszczególnych rodzin, ponieważ te dwie sfery naprawdę nie mają ze sobą za wiele wspólnego.

Na pewno jednym z wniosków, do jakich doszedłem, pisząc książkę, jest refleksja o migracji. To ciągle aktualny temat, również w naszej części świata, do której masowo zmierzają uchodźcy choćby z Bliskiego Wschodu. Zdałem sobie sprawę, że mechanizmy imigranckie są od wieków takie same. Jasne, przed XX wiekiem osoby zamieszkujące w Polsce nie mogły liczyć na status uchodźcy, ponieważ nie istniało państwo ani znane nam dzisiaj prawa. Ale impuls podróży w nieznane był taki sam: ludzie chcą zmieniać swoje życie, choć wiąże się to z olbrzymim ryzykiem.

Jedną ze smutnych refleksji mojej książki jest taka, że dla migrantów lepiej jest, jeśli porzucą dotychczasową tożsamość i jak najszybciej wtopią się w społeczeństwo. W innej sytuacji prędzej czy później spotkają ich problemy.

Wielu z pańskich bohaterów mimo asymilacji i tak Polacy prześladowali.

– A jednocześnie ci naprawdę głęboko zasymilowani przeżyli i zostali w Polsce.

Nie mogę się z tym zgodzić, ponieważ nowoczesne państwa nie mogą namawiać muzułmanów do zmiany wyznania czy do precyzyjnej znajomości historii Polski.

– Zdaję sobie z tego sprawę, jednak mechanizmy historyczne są bezlitosne.

Brzmi to brutalnie.

– Bardzo. Ale w każdym zakątku świata znajdują się ideolodzy lub politycy, którzy w pewnym momencie mogą sięgnąć po niebezpieczne narracje – ksenofobiczne, nacjonalistyczne czy rasistowskie. Jeśli migranci czy uchodźcy bardzo odróżniają się od miejscowych, mogą łatwo stać się narzędziem dla realizacji politycznych celów.

No ale przecież państwa mogą wyciągać wnioski z przeszłości i budować instytucje, które ochronią uchodźców przed dyskryminacją.

– Jestem sceptyczny, nie wiem, czy ludzie i państwa czegokolwiek się uczą. Niestety, pewne mechanizmy polityczne są powtarzalne na całym świecie, a celem polityków zawsze jest utrzymanie lub zdobycie władzy, nawet za cenę antyemigracyjnej narracji i dyskryminacji, czy manipulowania ludźmi w inny sposób. Spójrzmy na byłą Jugosławię. Czy w latach 80. ktoś wyobrażał sobie, że można rozpętać tam wojny na tle narodowościowym? Inny przykład: zasymilowany Żyd, który odciął się od tradycji judaistycznej, w czasie II wojny światowej miał olbrzymie kłopoty, mógł zginąć, ponieważ w papierach wyszło, że wcale nie jest Polakiem.

To zadam to pytanie inaczej: jeśli musiałby pan emigrować do Francji, to czy zostałby pan Francuzem?

– Zrobiłbym wszystko, żeby nie wyjeżdżać. Moje dzieci i tak miałyby problemy w nowym państwie, może dopiero moje wnuki mogłyby spokojnie żyć. Migranci na całym świecie mają pod górkę. Mają utrudnioną ścieżkę kariery, często wykonują najgorsze prace, są postrzegani jako gorsi, obcy. Mają też często problem z własną tożsamością. Lepiej żyć w kraju urodzenia. ●

Babcia nie wiedziała, co ze sobą zrobić: w Niemczech była uważana za Polkę, a w Polsce – za Niemkę. Nie miała żadnego kontaktu z rodziną

Króliki

Polskie paniki wojenne

SĄ NAJWAŻNIEJSZE

• Ćwiczenia Ligi Obrony Kraju. Sochaczew, 1966 r.

FOT. WOJTEK ŁASKI / EAST NEWS



Z historykiem **MARCINEM ZAREMBĄ**, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, badaczem najnowszych dziejów Polski, ROZMAWIA **KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA**



Ludzie objęci paniką wojenną nieustannie wypatrują nowego kataklizmu. Widzą znaki, doszukują się analogii.

Psychologowie z Uniwersytetu SWPS spytali niedawno Polki i Polaków, czy obawiają się inwazji militarnej na nasz kraj. 68,5 procent ankietowanych odpowiedziało, że tak. Przy czym 28,5 procent przyznało, że odczuwa z tego powodu silny lęk. Ciekawa jestem, co pan by odpowiedział.

– Gdyby mnie zapytano, czy grozi nam wojna pełnoskalowa, odpowiedziałbym, że nie. Natomiast, czy jesteśmy w stanie przedwojennym? Tak.

Mam znajomych, którzy trzymają kilka tysięcy euro w szufladzie w małych nominałach. Stale uzupełniają bak benzyny, bo ponoć, kiedy spadną na Polskę bomby, mamy sześć godzin na ewakuację. Potem granica ma zostać zamknięta. O kupowaniu mieszkań we Włoszech nawet nie wspominam. Plecaki ewakuacyjne osiągają w sieci cenę 2 tysięcy złotych. W wyposażeniu mają nawet krzesiwo.

– Nie ma nic złego w takim plecaku. Ale czy akurat wykorzystamy go w sytuacji wojny? Na pewno istnieje jakieś niebezpieczeństwo, ale nie tak realne jak w latach 60.

W 1969 roku Ośrodek Badań Opinii Publicznej przeprowadził podobne badania jak te wspomniane przez panią; zapytał: „Czy w obecnej sytuacji międzynarodowej istnieje Pana(i) zdaniem zagrożenie wojenne dla naszego kraju?”. Aż 59 procent ankietowanych powyżej 15. roku życia odpowiedziało, że tak. To był pierwszy tego typu sondaż. Mogę tylko przypuszczać, że strach wojenny musiał „przebić sufit” np. w czasie kryzysu kubańskiego w 1962 roku, kiedy panika wojenna porwała niemal wszystkich.

Osiem lat temu na potrzeby seminarium „Genealogie Pamięci” przygotował pan referat „Powojenne paniki wojenne. Polska 1945-1980”. Pomyślałam, że warto go przypomnieć, choćby po to, by pokazać, że to, co dzieje się z nami teraz, nie jest niczym nowym.

– W powojennej Polsce strach przed nową wojną należał do najszerzej podzielanych i najsilniej przeżywanych emocji. Sprawili to niewątpliwie natłok konfliktów zbrojnych w pierwszej połowie XX wieku. Wielka Wojna, powstanie wielkopolskie, powstania śląskie, konflikt polsko-ukraiński w 1919 roku, wojna polsko-bolszewicka, II wojna, no i oczywiście konflikt o charakterze wojny domowej, który trwał co najmniej do 1947 roku.

Choć oczywiście to nie zaczęło się w XX wieku. Początek XVIII wieku to ciągle przemieszczanie się przez nasze ziemie wojsk rosyjskich, szwedzkich, saskich.

W XIX wieku mamy wojny napoleońskie, dwa krwawe powstania... Lęk przed jakimś kataklizmem, chaosem, czymś, czemu nie sposób się przeciwstawić, tkwi w nas od wieków. Przeniknął do naszej kultury, co uwidoczni się choćby w modlitwie: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie”. Albo w mniej wzniosłym powiedzeniu „Jak nie sraczka, to przemarsz wojsk”.

Czym wyróżnia się panika wojenna na tle paniki jako takiej?

– Podobnie jak każda panika, tak i ta zaczyna się od nagłego uderzenia przemożnego strachu. Ludzie opowiadają o emocjonalnym rozbiciu, „umieraniu ze zmartwienia”, o tym, że im „skóra cierpnie”, że „chodzą nieprzytomni”, nie mogą spać, nie mogą znaleźć dla siebie miejsca. Ale o ile panika zwykle kojarzy się z zachowaniami irracjonalnymi, chaotycznymi, w przypadku paniki wojennej zauważamy raczej gwałtowne wzmoczenie myślenia racjonalnego i zaradności. Uruchamia się silny odruch zabezpieczenia się, zaadaptowania się, a przede wszystkim kompulsywnego robienia zapasów potrzebnych produktów. Choć oczywiście można dyskutować, czy wykupywanie mydła w sytuacji zagrożenia nuklearnego ma sens.

Ludzie objęci paniką wojenną nieustannie wypatrują nowego kataklizmu. Widzą znaki, doszukują się analogii. Kiedy na przykład po śmierci Stalina, w 1954 roku, zwołano Konferencję Genewską z udziałem przywódców USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji, ludzie snuli porównania do Monachium, gdzie w 1938 mocarstwa europejskie paktowały z Hitlerem.

➤ **Dzisiaj też wypatrujemy analogii do Monachium. Albo mówimy: jest identycznie jak w 1939, czy wy tego nie widzicie?**
– W 1939 też nikt nie wierzył w wojnę.

No właśnie. Niewiara w wojnę to też może być znak, że wojna jest tuż-tuż.

W raportach organów bezpieczeństwa i Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, które przez cały okres trwania PRL zbierały szczegółowe meldunki z terenu na temat nastrojów społecznych, cytowane są przewidywania, że kolejna wojna wybuchnie 1 września.

Współcześnie o nosicielstwo strachu oskarża się media. Pół wieku temu było inaczej. Roznosili go, posługując się pogłoską, rzekomi naoczni świadkowie. Pogłoska miała siłę rażenia większą niż oficjalny komunikat. To kolejna charakterystyczna cecha paniki wojennej: szczególna łatwość zarażenia się i karmienia pogłoską, czyli informacją rozprzestrzeniającą się bez zachowania bezpiecznych standardów dowodowych.

Wynikało to, rzecz jasna, z niskiej wiarygodności mediów w Polsce Ludowej, a wcześniej za okupacji. W czasie wojny, gdy ludzie odcięci byli od radia, a polską prasę zastąpiły polskojęzyczne gadzinówki, komunikowano się drogą ustną.

Przeglądałam niedawno tygodnik satyryczny „Szpilki” z 1945 roku. Zaskoczyły mnie żarty z ludzi, którzy zaciemniają okna w domach, ponieważ szykują się na kolejną wojnę. Byli obiektem drwin. Jak dzisiaj foliarze.

– Strach przed trzecią wojną światową zaczął się, jeszcze zanim skończyła się druga. Część Polaków uznała, że musi dojść do konfliktu przekreślającego ustalenia konferencji w Teheranie i w Jaltce.

W marcu 1945 roku rząd tymczasowy ogłosił dekret o mobilizacji kobiet do pomocniczej służby wojskowej. Po co rejestrują kobiety, pytano, skoro kończy się wojna? Widać nadciąga nowa.

Drugą udokumentowaną paniką wojenną po wojnie była reakcja na wystąpienie Winstona Churchilla, który 5 marca 1946 roku w USA po raz pierwszy użył terminu „żelazna kurtyna”. Ceny na polskich bazarach natychmiast skoczyły o 100 procent. Ludzie robili zapasy ziemniaków, masła i soli.

Następnie mamy pierwszy kryzys berliński, rok 1948. Odcięcie zachodnich stref w Berlinie od dopływu towarów drogą lądową. U nas znów szturm na bazy i sklepy. Po Kielcach krążyła plotka o zruczeniu amerykańskiego desantu i powszechnej mobilizacji. Ze Szczecina ktoś pisał w prywatnym liście: „Najdrożsi, wojna jest nieunikniona i wszystko się na to zanoszą, gdyż bardzo idzie spór o Berlin. [...] Piszę to nie po to, aby wam robić zmartwienie, ale z przeczności widząc i słysząc, co ludzie robią. Na grandę ładują węgiel do piwnicy i robią zapasy”.

W październiku 1949 roku Konstanty Rokossowski, marszałek Związku Radzieckiego, zostaje polskim ministrem obrony narodowej. Jeśli Rosjanin przejmuje polskie wojsko, to jest to ewidentny dowód na to, że zbliża się wielka wojna.

Nie sposób policzyć panik w całym okresie PRL. Niektóre miały tylko charakter lokalny. Najmieszniejsza historia miała miejsce w roku 1960 pod Zambrowem, gdzie w stadach pegeerowskiego bydła stwierdzono zakażenie gruźlicą i trzeba je było ubić. Okoliczni mieszkańcy uznali, że państwo zabija zwierzęta, bo potrzebuje mięsa dla wojska. Natomiast oficjalne media starały się bądź sprawę przemilczeć bądź ośmieszyć.

Trzeba dodać, że niektórzy na tę wojnę liczyli. W pańskim tekście przeczytałam o licealiście, który ucieszył się z wybuchu bomby nad Hiroszimą. W liście pisał: „Dzięki odkryciu bomby atomowej – otwiera się dla nas jakaś nadzieja. Szkoda, że nie ma Churchula i Roswelda (pisownia oryginalna – przyp. K.S-D.). Wtedy to wojna prawie mur! Kiedy dowiedziałem się o tym wynalazku, odbyłem podróż na rękach. Staram się być dobrej myśli”.

– A wierszyk „Truman, Truman zrzuć ta bomba, bo jest nie do wytrzymania”? Silne na-



• **Kolejki do sklepów w Warszawie, 1981 r.** FOT. GRAŻYNA RUTOWSKA/NAOC

dzieje na wybuch trzeciej wojny światowej przetrwały gdzieś do połowy lat 50.

Najważniejsze pytanie, skąd pan to wszystko wie? Jak pan dotarł do tych listów prywatnych?

– Dzięki cenzurze. Od 1945 roku cenzura czytała nie tylko prywatną korespondencję żołnierzy, ale też osób cywilnych. Od 1956 roku raporty z tych lektur gromadzone są w tzw. biurze W – tajnej placówce resortu MSW, funkcjonującej we wszystkich miastach wojewódzkich. Część tych dokumentów jest dziś dostępna w IPN. Większość jednak została poddana tzw. brakowaniu. Ale z tego brakowania też powstał raport. Stąd wiemy, że zbierano informacje o nastrojach społecznych przy okazji każdego większego wydarzenia. Łądowanie Amerykanów na Księżycu, olimpiada w Monachium, wystąpienie Gomułki na V Zjeździe PZPR... Na niemalże wszystkie istotne tematy przygotowywano wyciągi z listów obywateli. Funkcjonariusze Biura W działali przy Poczcie Polskiej. Byli ściśle zakonspirowani. Choć oczywiście Polacy wiedzieli o tym, że ich listy są rozklejane, czytane i potem zaklejane z powrotem.

Największa panika wybuchła w roku 1961, kiedy w nocy z 12 na 13 sierpnia rozpoczęto wznoszenie muru dzielącego Berlin.

– Pierwsze symptomy pojawiły się już w poniedziałek 14 sierpnia w południowo-wschodniej części Polski. Ludzi zaniepokoiły ciągnące nocą transporty wojsk radzieckich. W regionie rzeszowskim – jak informowały władze partyjne – zapanował „stan pewnej psychozy wojennej”. Na wsi ludzie mieli powtarzać między sobą, że nie warto zbierać z pola, bo we wrześniu i tak spadną bomby. Jakiś członek partii na zebraniu powiedział, że lepiej byłoby, gdyby partia nie ukrywała sprawy wybuchu wojny, „która jeszcze w tym roku będzie”. Największym ogniskiem paniki były ziemie zachodnie, tak zwane odzyskane. Tam pojawiły się nawet nastroje ucieczkowe. Cytuję list dziewczyny mieszkającej w bursie w Elblągu, która pisze do bliskich, że wszystkie jej koleżanki już uciekły z Elbląga, bo nie wiadomo, co będzie. Ona zastanawiała się, co robić: czy zrezygnować ze szkoły i też wyjechać, czy jednak lepiej najpierw spakować walizkę i wysłać ją do domu, a potem czekać do ostatniej chwili i w razie czego wiać.

Mieszkaniec wsi na wschodzie upominał krewnego z Wrocławia: „dlaczego wy nie uciekacie z zachodu, poginiecie tam jak muchy i Niemiec popali was w piecach krematoryjnych”.

Przejdźmy do roku 1967 i do wojny sześciodniowej. To dobra analogia do dzisiejszej sytuacji, bo wtedy również rozjątrzył się konflikt między Izraelem a państwami muzułmańskimi. Mam tu list pewnej pani z Rzeszowa: „Przeżyłam kilka dni temu chwile zdenerwowania i przerażenia na skutek wiadomości, które tu dotarły o sytuacji na Bliskim Wschodzie. Mówiło się o wojnie o moż-

swym sumieniem, aby w obliczu wielkiej, grożącej wszystkim katastrofy, w wypadku śmierci stanąć przed Bogiem oczyszczonym”.

Pisze pan, że ten strach wojenny i skłonność do paniki przetrwały w większym stopniu na wsiach.

– Tak, tam najszybciej dawał się zauważyć zryw gromadzenia, wykupywania produktów żywnościowych. Można to tłumaczyć charakterystycznym dla kultury chłopskiej pragmatyzmem. Chłopski los przez wieki cechowała niepewność, która wcale nie skończyła się z przyjsciem ustroju komunistycznego. Druga interpretacja wiąże się z najniższym w skali kraju poziomem wykształcenia mieszkańców terenów wiejskich. Na fakt, że osoby o niższych kompetencjach poznawczych łatwiej ulegają panice, zwrócił już uwagę Hadley Cantril, który badał genzę masowej paniki, jaka wybuchła w 1938 roku w Stanach Zjednoczonych po nadaniu przez radio słuchowiska Orsona Wellesa „Wojna światów” według powieści H. G. Wellsa.

Ale w miastach też wykupywano towary.

– Oczywiście!

Moja mama w Warszawie zawsze trzymała w tapczanie zapas mąki i cukru oraz rodzynek, żeby niezależnie od sytuacji było z czym upiec ciasto na Boże Narodzenie.

Nawet intelektualiści ulegali wojennej atmosferze. W 1945 roku Maria Dąbrowska zapisała w dzienniku: „Rano dziennik londyński wręcz alarmujący. Atmosfera jest bodaj cięższa niż w czasie Monachium. Ale, o Boże, jak nie chciałoby się przeżywać trzeciej wojny”.

Jan Józef Szczepański pisał, że przejeżdżając przez Warszawę w drodze do Szwecji we wrześniu 1961 roku, czuł się jak dezertier: „Widziałem Zbyszka Herberta i Mroźka – zanotowałem – obaj w katastroficznym usposobieniu”.

Co jeszcze kupowali nasi rodzice na wypadki wojny?

– To bardzo ciekawy temat. Paniki wojenne pomagają śledzić przemiany rynkowe w PRL. Tuż po wojnie było to więc towary najprostsze: ziemniaki, słonina, smalec, cukier i oczywiście sól, która służyła do konserwowania żywności. Wykupowano również ubrania, lampy naftowe, naftę, zapalki. A także chleb, z którego przygotowywano suchary.

W późniejszych latach mową jest o mydle, proszku do prania, ryżu. Mam notatkę z 1949 roku o tym, że popłoch wywoływała nagła rejestracja mężczyzn do wojska: „W powiecie tucholskim w ciągu pięciu dni mieszkańcy nabyli więcej mydła i proszku do prania niż w całym 1948 roku”.

Gdy 25 czerwca 1950 roku komunistyczna Korea dokonała inwazji na Południową Republikę Korei, w Polsce w lecie wykupywano zimowe płaszcze i buty.

Kiedy 1 maja 1960 roku nad Uralem zestrzelono amerykański samolot szpiegowski, pewien rolnik odmówił odbioru przyznanej mu na remont domu pożyczki w wysokości 30 tysięcy złotych. Oświadczył, że „nie warto remontować, bo i tak będzie wojna”.

Często kupowano maszyny do szycia, bo wtedy samemu można sobie coś uszyć, a poza tym można żyć innym. Kobiety zwykle w ten



• **Plakat z 1952 r.** RYS. TADEUSZ TREPKOWSKI

liwości jej rozprzestrzeniania, to jakoś tak na mnie wpłynęło, że nie mogłam się uspokoić. Przez całą noc spać nie mogłam, trudno mi było zmusić się do tego, żeby coś zjeść”.

– Ktoś inny, również z Rzeszowa, nawoływał adresatów: „Czy macie sól i cukier? Wiecie, chyba że wojna w Izraelu zrobiła swoje i po sklepach brak”.

Rzeszowianka, „ze środowiska robotniczego”, pisze zaś do córki w Krakowie: „Ireno bardzo boję się, aby tej wojny u nas nie było. Powiedz Bożence, że na końcu tygodnia będzie spowiedź dla wszystkich młodzieży szkolnej. Niech idzie i niech modli się gorąco, może je P. Bóg wysłucha i oddali tę wojnę straszną od naszej Ojczyzny. Księża w piątek i w sobotę po południu będą w całej Polsce spowiadali”.

Wzmoczenie religijne to zresztą powtarzający się refren. W 1946 roku ludzie też w przypływie paniki masowo przystępowali do spowiedzi. Krakowski korespondent „Gazety Kujawskiej” pisał: „Konfesjonały w kościołach były obłożone; każdy pragnął uczynić porządek ze

Współcześnie o nosicielstwo strachu oskarża się media. Pół wieku temu było inaczej. Roznosili go, posługując się pogłoską, rzekomi naoczni świadkowie

W 1961 r. mieszkaniec wsi na wschodzie upominał krewnego z Wrocławia: „dlaczego wy nie uciekacie z zachodu, poginiecie tam jak muchy”

sposób zarabiała w czasach kryzysu. Bezpieczna domowa praca. Poza tym maszynę zawsze można odsprzedać.

Od czasu drugiego kryzysu berlińskiego z 1961 roku widzimy wyraźne zmiany cywilizacyjne.

Niepomiernie wzrasta popyt na biżuterię. W warszawskiej sieci „Jubitera” obroty skoczyły o 180 procent. W Przemysłu w trzy dni wycofano wkłady z PKO na sumę blisko 1,5 mln zł, podczas gdy średnia dzienna wypłata wynosiła wówczas 80 tysięcy złotych. Gotówkę wymienia się na dobra trwałego użytku: pralki, dywany, sprzęt RTV, meble, maszyny rolnicze. Pojawiają się również tendencje przeciwstawne. Nieliczni właściciele aut osobowych zaczynają zastanawiać się nad ich sprzedażą, by uniknąć spodziewanych rekwiizycji. Wiadomo, w czasie wojny rekwiruje się zaprzęgi, konie, wozy.

Niedawno odkryłem fantastyczny list o królikach z 1968 roku, z czasów interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, kiedy przez kraj przetaczało się wojsko polskie i radzieckie. Ktoś pisał: „Pamiętaj, króliki są najważniejsze. Musisz zabezpieczyć pokarm dla królików”.

Pamiętajmy, że już w czasie I wojny zachęcano ludność do tego, żeby hodowała króliki. Króliki szybko się rozmnażają, szybko dojrzewają, trzyma się je w klatkach tanim kosztem. Stałe źródło smacznego mięsa. List o królikach to dowód trwania polskiej nerwozy wojennej.

W latach 70. poczucie zagrożenia mija. Dekada Gierka to czas opadnięcia stresu.

– Tak, w 1975 roku OBOP powtórzył badania o zagrożeniu wojennym. 68 procent pytanym odpowiedziało, że takie zagrożenie nie istnieje. Przestaliśmy się bać wojny. Wpłynęła na to odwilż w stosunkach międzynarodowych, intensyfikacja kontaktów z RFN i USA. Przypomnę, że trzech amerykańskich prezydentów odwiedziło wówczas Polskę. Podpisanie w grudniu 1970 roku układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN, a następnie częste kontakty Edwarda Gierka z kanclerzem Helmutem Schmidtem.

Moje dzieciństwo przypadło właśnie na czas tego relatywnie spokojnego okresu lat 70.

I pierwsza panika wojenna, jaką pamiętam, to ta z końca lat 70. To było już po wybraniu Karola Wojtyły na papieża. W kościołach rozdawano broszurki o tym, że zbliża się straszliwa wojna, może i koniec świata.

– Składało się na to kilka spraw. Po pierwsze mamy najdłuższy kryzys gospodarczy Polski Ludowej, a w ogóle europejski. Po drugie rewolucja w Iranie w 1979, w której obalono prozachodniego szacha i proklamowano republikę islamską. To znaczące wydarzenie dla Polaków, rok wcześniej szach Reza Pachławi odwiedził nasz kraj razem z małżonką.

Do tego doszło chyba najważniejsze z wydarzeń, a mianowicie wkroczenie Armii Czerwonej do Afganistanu w 1980 roku. I to wszystko łącznie z wyborem Karola Wojtyły na papieża wzmacnia taki niepokój społeczny odnośnie do przyszłości. A nawet rodzaj mistycyzmu.

A ja pamiętam, jak w warszawskim kościele Zbawiciela ksiądz zaprosił na katechezę ludzi z jakiejś sekty, którzy oznajmili nam,

dwunastolatkom, że wojna światowa jest nieunikniona. Ludzi zginie tyle, że ci, którzy odmawiają różaniec raz dziennie, nie zmieszczą się w niebie. Teraz trzeba – przestrzegali – odmawiać trzy razy dziennie. Zastanawiam się, czy Kościół nie zagospodarowywał tych społecznych lęków po to, by ściągnąć ludzi do praktyk religijnych.

– Nie szedłbym tak daleko. Po wyborze papieża, po jego pielgrzymce w czerwcu 1979 roku kościoły tak się zapełniły, tak niesamowicie skacze poziom religijności, że chyba dodatkowa stymulacja nie była potrzebna.

Wojną straszono także w szkołach. Na przysposobieniu obronnym na początku lat 80. uczono, że w razie ataku nuklearnego mamy położyć się głową do wybuchu i nakryć folią aluminium. Byłam zdezorientowana, że taki atak w ogóle można przeżyć.

– O tym samym pisał kiedyś w felietonie Stanisław Tym, tylko że jego wspomnienie odnosiło się do lat 50., czyli do szczytu zimnej wojny: „Na długim szkolnym korytarzu leżeliśmy plackiem w czterech rzędach. W dwóch pierwszych chłopcy, w trzecim i czwartym dziewczynki. Wszyscy mieliśmy głowy nakryte rękami i tornistrami oraz kurtki na plecach. Regulamin nakazywał też ostro, by głowa była zawrócona w kierunku wybuchu. Tak wyglądała podstawowa obrona przed amerykańskim atakiem atomowym”.

Dodam, że w roku 1950 wojnę przewidywano najpierw na 8 maja, a potem na 1 września.

W latach 80. zimna wojna wróciła. Pamiętamy, że pod koniec 1983 roku Amerykanie rozmieścili w Europie Zachodniej rakiety Pershing II oraz pociski manewrujące Cruise. Każdy Polak wiedział, co to Pershing. Wraca zagrożenie ze strony Stanów Zjednoczonych. Atmosfera znów gęstnieje.

Był taki teledysk Kapitana Nemo do utworu „S.O.S dla planety”. Nemo siedzi w schronie, a na zewnątrz latają Pershingi.

– A w 1984 roku nasza telewizja wyemitowała „The Day After”, film o konsekwencjach wojny jądrowej. Nieprzypadkowa ta emisja, zgaduję, bo w tym czasie weszła kolejna podwyżka cen. Dobrze było odwrócić od tego uwagę, a przy okazji przypomnieć, że na czele kraju stoi silny dowódca, generał Wojciech Jaruzelski, żołnierz, który w razie czego nas obroni. Honor, męstwo, mundur i tak dalej. Propagandowy kult wojska był wtedy bardzo silny.

Tak sobie myślę, że paniki wojenne od 1945 roku z przerwami pojawiały się non stop. Żyliśmy w nieustannym przeświadczeniu, że zaraz coś wybuchnie. A jednak przez 80 lat nic nie wybuchło. Poza stanem wojennym. Właściwie można powiedzieć: z wielkiej chmury mały deszcz.

– Ale strach przetrwał. My nie doświadczaliśmy wojny, ale reprodukowaliśmy te same odruchy co nasi rodzice. Kiedy samoloty uderzyły w World Trade Center, też ludzie zaczęli na gwałt kupować benzynę, w moim Auchan zniknął makaron. Podobnie w lutym 2022 roku. Ludzie starają się panować nad rzeczywistością, jakoś ją ogarnąć.

Pamiętajmy też, że informacja o wojnie pochodziła u nas nie tylko z przekazu rodzinnego. Wojnę reprodukowano nieustannie choćby w kinie: „Cztery Pancerni”, „Stawka większa niż życie”, „Hubal”, „Polskie Drogi”. Żyliśmy w kulturze wojennej. Na tym polega polskie wychowanie patriotyczne. Mundur i karabin. Nie ma innego patriotyzmu w Polsce.

Czy to, z czym mamy do czynienia dzisiaj, obecna obawa przed inwazją, to jest ciąg dalszy tego samego zjawiska?

– Ja bym nie łączył dzisiejszego strachu czy uczucia dyskomfortu wobec wojny w Iranie czy nawet w Ukrainie z panikami peerelowskimi. Tamte wynikały także z niedoboru. To był świat, w którym wszystkiego brakowało. Strach przed wojną przekładał się na strach przed głodem. Dziś trudno sobie wyobrazić, że może zabraknąć jedzenia w sklepie.

Tamten stres dotyczył silnie starszego pokolenia. Oni mieli mocniej wbite do głowy, że wojna, przesiedlenie, okupacja to są naturalne elementy życia.

W moim referacie cytuję list młodego człowieka, studenta, który w 1967 roku tak pisał do matki na wsi w związku z wojną sześciodniową: „Mamo, wiemy, że plotki już chodzą o tym, że niesie się zagrożenie, że wybuchła

wojna. Nie przejmuj się. Ta wojna jest daleko, nic się nie stanie”.

Młodsze pokolenie uspokajało wtedy starsze. Ówczesne starsze pokolenie już odchodzi, w większości odeszło. W związku z tym, choć oczywiście strach jakiś w Polsce jest, ja bym go nie zestawiał z tym sprzed pół wieku.

Dzisiejszy strach łączyłbym raczej z tym, że konflikty oglądamy z bliska w internecie i telewizji. To zupełnie inny rodzaj działania na psychikę. Kiedyś większość ludzi o tym, co dzieje się na froncie albo jak wygląda bombardowanie, tylko słyszała albo czytała.

Teraz możemy to sobie dokładnie obejrzieć. Choćby wstrząsający filmik krążący w sieci pokazujący, jak rosyjscy żołnierze, ścigani przez ukraińskie drony, popelniają samobójstwo, by uniknąć strasznej śmierci. To niesłychanie oddziałuje na wyobraźnię.

Instynktownie potrzebujemy światła, bezpieczeństwa, prawdy, uczciwości, spokoju. A tymczasem słyszymy, że Amerykanie zbombardowali szkołę w Iranie.

Wiemy, że trzeba się zbroić, jestem całym sercem za SAFE, ale właśnie może po to, żeby spać spokojnie.

To ja przypomnę jeszcze słowa Williama Faulknera z 1950 roku, z czasów zimnej wojny. Mówił, że najbardziej nam zagraża strach. Nie bomba atomowa, bo bomba jedyne, co może zrobić, to nas zabić. Większe niebezpieczeństwo tkwi we władzy, która próbuje użyć strachu, by sterować obywatelami. I że to strachowi musimy się przeciwstawić, jeśli chcemy zmienić świat.

– Nie do końca bym się z tym zgodził. Strach bywa potrzebny. Mobilizuje nas. Strach długotrwały, gdy nie możemy spać, jest okropny, wyniszczający, ale należy go widzieć trochę jak taką lampkę na statku, która zapala się czerwonym światłem. Trzeba wstać, walczyć z huraganem, musimy płynąć dalej. Przekonanie, że możemy żyć w świecie bez strachu, jest naiwnością.

Czyli nie należy bać się strachu.

– Tak, ale dobrze jest nad nim panować. On jest nam potrzebny.

Kierkegaard twierdził, że „Im mniej ducha, tym mniej lęku”. Jego brak kojarzy się nam z Piotrusiem Panem, uludą, niedojrzałością. Człowiek dojrzały zdaje sobie sprawę z zagrożenia. Tylko dziecko sobie z nich nie zdaje sprawy. Chodzi o proporcje. No i o to, żeby być w kontakcie z prawdziwymi informacjami. Wtedy jest szansa, że zdążymy ze spakowaniem plecaka. ●

POLSKA MISTRZEM POLSKI
TOMASZ LEŚNIAK & RAFAŁ SKARŻYCKI

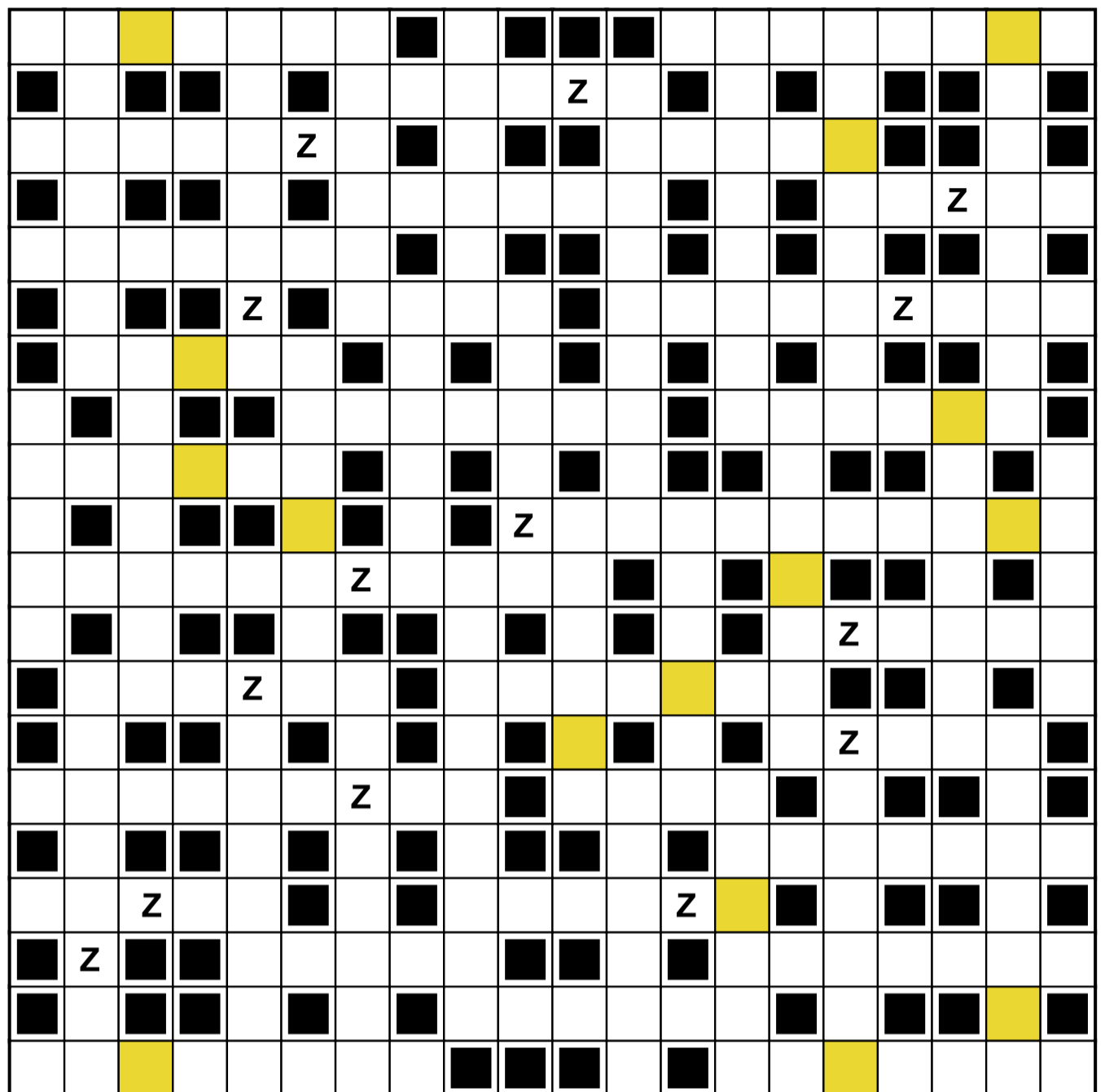


jolka

203

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski Z. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Anthony, aktor, trzykrotnie wcielił się w rolę Hannibala Lectera
- banalne stwierdzenie; frazes
- beztroskie harcowanie
- bywa, że nie ufają obcym; tutejsi
- czasem na kanapie, czasem na stolnicy
- cząstka lakieru, która odpadła od karoserii, paznokcia
- część pościeli w tytule piosenki Jacka Kleyffa
- dawniej: ktoś niewielkiego wzrostu (także synonim hobbita w powieściach Tolkiena)
- Feliks „Papa” ..., pięściarz i trener boksu
- herszt i jego ludzie
- instrument, na którym nie umiał grać telegrafista Piotr Plaksin, bohater wiersza Tuwima
- Jan, aktor teatralny i filmowy („Perła w koronie”)
- jeśli denaturowany, to nie nadaje się do spożycia
- kierunek filozoficzno-religijny kojarzący się z jin-jang
- klekot w garażu
- „Lecz takie są widać ..., by kochać cię jak Irlandię” (Kobranocka)
- ma wysublimowany gust kulinarny, estetyczny; smakosz
- Maciej, dziennikarz radiowy i telewizyjny
- „Mam tylko jedno skrzydło, to prawie tak jak ...”, śpiewała Kora
- miasto z Wieżą Trynitarską
- mieszkanka rodzinnego miasta Krzysztofa Kolumba
- mizerak, chuderlak
- „... na zakręcie”, powieść Krystyny Siesickiej
- nie lada
- odbiera gaże w teatrzynie?
- olbrzymie, spienione fale morskie
- Persefona lub Ananke
- potocznie: narożnik budynku
- projekt ..., program badawczy, w którym wziął udział Robert Oppenheimer



- przepływa przez Antwerpię, uchodzi do Morza Północnego
- przepływa przez Nowy Targ i Nowy Sącz
- przestarzałe o chłopcu na posyłki w hotelu albo o kelnerze
- prześmiewcy, ironiści
- rzeka do odszukania w „Rio Bravo”
- rzemieślnicy budujący piec
- Salman, napisał „Szatańskie wersety”
- saloonowe – wahadłowe
- stanowcza żona kasztelana Mirmila z komiksów Janusza Christy
- stolica Nigerii
- szekspirowska rola do pozazdrosczenia!
- średniowieczne szaraczki
- „... świat”, piosenka Anny Jantar
- Timon z filmu animowanego „Król Lew”
- tuz luz

- ... tymczasowy, zatrzymanie podejrzanego o popełnienie przestępstwa
- tytuł ostatniego odcinka serialu „Alternatywy 4” (bęć!)
- ... uczelni, organ współpracujący z rektorem
- utrata energii do pracy, aktywności życiowej; ospałość, apatyczność
- w opowieści o Odyseuszu i Polifemie lub w tytule powieści o Marysi Kawczak
- wielkie bohaterstwo
- wprawione w pierścione
- zabawka szykowana na lany poniedziałek
- zabiegi intrygantów, spiskowców
- zaczyna się słowami: „Gniew Achilla, bogini, głos, obfity w szkody...”
- „zawilości” rzeczno koryta
- złoto dla naiwnych

Rozwiązanie jolki nr 202:
Piosenka aktorska.

Rzędami: przepona, zbereźnicy, mundial, kostur, Norton, Irma, etudy, dorkas, harlekin, spinka, Andrus, przytupy, Piąty element, organizer, Nietzsche, krótkowidzka, stodółka, objazd, admini, abolicja, Werner, Łańcut, knot, Edmund, prośba, apelant, obliczenie, Izraelka.

Kolumnami: lunch, wapno, auror, ruble, Zastał, aktualności, Elton, pomnik, derkacz, pozew, nonsensy, imadło, prąd, ataki, filipini, kwiecień, bolid, Tina, rybacy, siatkarz, elekt, eskadra, Osetia, zydel, Nostradamus, Izmael, alumn, hokej, Yaris, Andie.

Leszek Rydz



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

